

TYGODNIK ILUSTROWANY

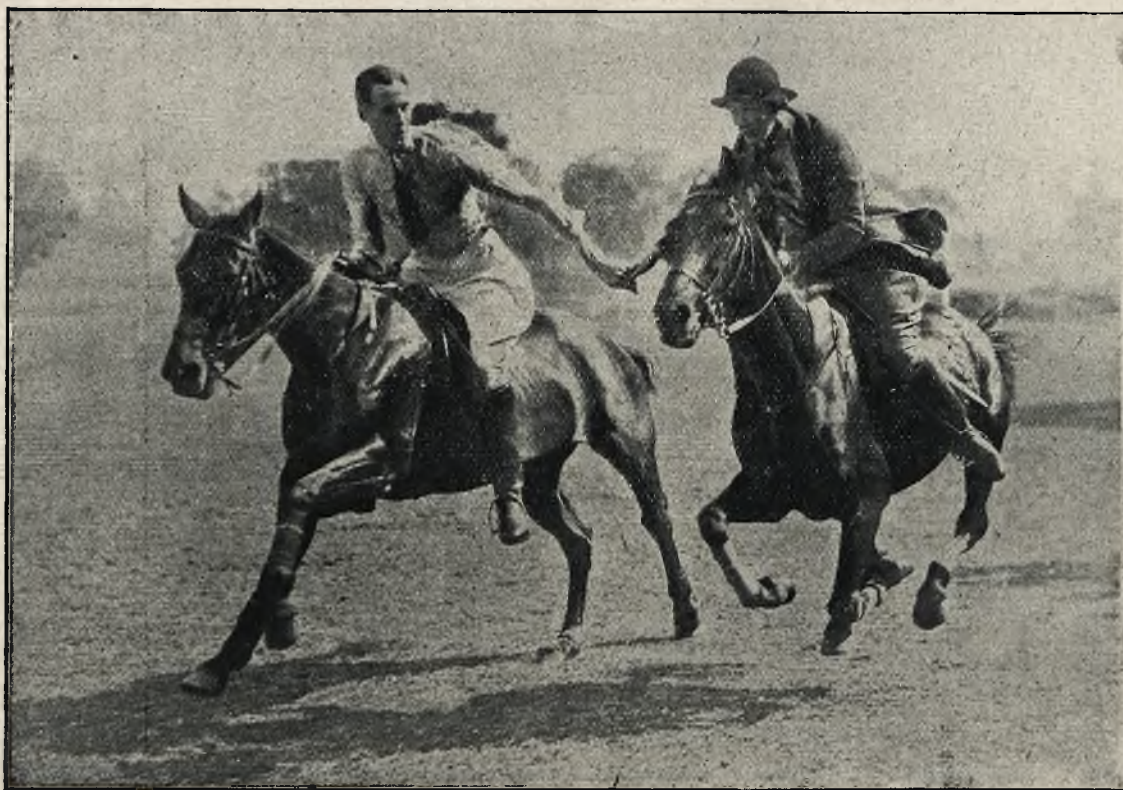
STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

== WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ ==



Z meczu Anglja — Belgja (4:0). — Atak angielski na bramkę Belgji



Gymkhana hippiczna w Anglii. — Wścig parami, — w którym zwyciężają: Miss Sloane-Stanley i Mr. Holland Martín

Kuracja dla „zdrowych“

W programie Kongresu Olimpijskiego w Pradze znajdowała się sprawa, którą nazwano sprawą kuracji sportowej.

Wyraz kuracja przywodzi na myśl chorobę i nasuwa wyobrażenie, że chodzi tu o wyłuskanie z olbrzymiego dziś repertuaru czynności sportowych takich, które mogłyby służyć jako lekarstwo na różne niedomagania.

Lecz, gdy mowa o kuracji sportowej — to warto sobie uświadomić, że chodzi tu nie tylko o ludzi, których lekarze uważają za chorych, albo którzy sami się za takich poczytują. Zważmy, ilu to ludzi w wieku dojrzałym, a więc w okresie, jakbyśmy sądzili pełni zdolności do pracy zawodowej, znajduje się w stanie — nie choroby broń Boże — ale w stanie znużenia, zniechęcenia.

Odsuńmy nawet na bok niemiłą informację, którą nam daje statystyka, że wśród rezerwistów wojskowych — a więc w latach od 22 do jakiegoś 45 — około 35% lekarze oceniają jako niezdatnych do służby na froncie. Popatrzmy naokoło. Iluż to ludzi mija nas, rozmawia z nami — ludzi o smutnych oczach, zgryźliwie skrzywionych ustach i trochę zmarszczonych oczach? To nie są ludzie chorzy w pospolitem znaczeniu wyrazu choroba. Ale też nie są to ludzie normalni.

Normalny bowiem człowiek, to taki, co bez względu na wiek zachowuje wigor ciała, świeżość umysłu i pogodę usposobienia. Tylko taki może wydobyć z siebie całą energję, jaką jest w stanie wytworzyć jego ustrój.

Gdy spotkamy ludzi w latach późniejszych, a jednak o żywym oku, elastycznym chodzie, proporcjonalnych kształtach — to z pewnością ci szczęśliwcy uprawiają jakieś ćwiczenia. Niekoniecznie muszą to być formy konwencjonalne sportów olimpijskich. Również dobre może to być spędzanie pewnej części życia na łonie natury wśród zajęć zdrowych i odpoczynków.

Kongres uchwalił wniosek, przypominający, że odpo-

wiednie dla wieku danego ćwiczenia codzienne są doskonałym sposobem na to, aby utrzymać organizm w stanie czerstwości i zdolności do pracy aż do późnych lat, oraz, że w życiu na łonie natury mamy środek potężny do przeciwdziałania wielu niedomaganiom i wpływom szkodliwym nowoczesnego trybu życia.

W tym momencie kongres zszedł ze stanowiska ściśle wychowawczego, a wstąpił na ścieżkę higieny, nie porzucając jednak terminu „sport“, co jest przecież nader znamienne i stanowi ciekawy przyczynek do otwartej wciąż kwestji, czem właściwie jest sport.

Lecz nie o tę teoretyczną stronę omawianej sprawy chodzi mi dzisiaj — a raczej o praktyczną.

Zrozumienie, że do wychowania młodzieży sport i ćwiczenia gimnastyczne są potrzebne — jest faktem dokonany. Pod tym względem znajdujemy się w marszu.

Natomiast odłogiem jeszcze leży kultura fizyczna wieku dojrzałego. Przeszkodą tu jest nie tylko niedostateczne uświadomienie sobie przez zainteresowanych, że bez rozrywki sportowej i bez ćwiczeń higienicznych gnuśnieją. Wielu jest takich, co zdaje sobie sprawę z dobrodziejstwa, jakie mogliby osiągnąć imając się życia na łonie natury i ruchu. Ale natrafiają na przeszkody w postaci takiego układu stosunków pracowniczych, który uniemożliwia „wyrwanie“ czasu na „kurację sportową“.

Słusznie więc kongres orzekł, że trzeba ściągnąć uwagę władz wszelkiego autoramentu na wartość ćwiczeń fizycznych dla zdolności zawodowej pracowników.

Kwestji „kuracji sportowej“ nie rozwiążą sami lekarze. Jest to rzecz, którą trzeba traktować z punktu widzenia społecznego. W organizacji życia publicznego trzeba przewidzieć miejsce i czas na to, aby ludzie zdrowi podtrzymali swe zdrowie i energję.

SKOKI PŁYWACKIE

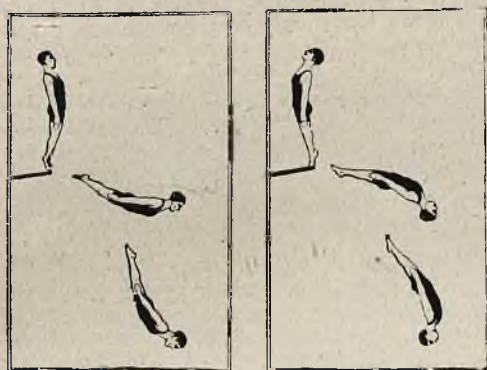
Skokom pływackim w ostatnich czasach wypowiedziano wojnę. Zwalczają je niektórzy teoretycy, uważając, że ćwiczenia niemające w sobie nic z wysiłku atletycznego, a których treścią jest tylko estetyczna strona wykonania, nie są sportem, lecz akrobacją, i jako takie nie nadają się do programu Igrzysk Olimpijskich. Istotnie przyznać trzeba, że granica między skoczkiem wysokiej klasy a cyrkowym akrobatą, jeśli chodzi o rodzaj ćwiczeń, czasem zaczyna się zacierać. Jeżeli jednak na różnicę między cyrkowcem a sportowcem patrzeć będziemy z punktu widzenia ich moralnych kwalifikacji, znacznie istotniejszych, przepaść między nimi będzie zupełnie taka sama, jak w każdym innym ćwiczeniu. Dlatego też zarzuty te, stawiane skokom pływackim, nie mogły się ostać, i już paryski Kongres F. I. N. A. przeszedł nad nimi do porządku dziennego. Nie ulega jednak wątpliwości, że „czystszy” sportem od konkursu skoków pięknych, będzie zawsze wyścig lub walka, dyscyplina zawsze jednak wymaga od swych adeptów niemięjszego zapewne wyrobienia mięśniowego,

zbytecznych gestów, spotykana np. u skoczków wiedeńskich, robi złe wrażenie. Ruchy muszą być swobodne, niewymuszone, naturalne, a jednocześnie całkowicie opanowane. Do oceny wchodzi w grę zachowanie i ruchy zawodnika od chwili gdy rusza z końca trampoliny, do chwili schowania się pod wodą. Jeżeli sędzia nie uwzględni świadomie przy stawianiu noty warunków zewnętrznych i zachowania zawodnika, to bezwzględnie zawsze mają one wpływ decydujący na wrażenie jakie czyni skok, a przecież jedynym sprawdzianem wartości skoku jest właśnie to wrażenie sędziego. Stanowczo można twierdzić, że na ostatniej Olimpiadzie szalę zwycięstwa przechyliła na korzyść Amerykanek ich uroda; rywalki ich — Szwedki i Angielki — technicznie ustępowały im nieznacznie, zwłaszcza w konkursie skoków wieżowych prostych, w którym różnice wykonania skoków przez poszczególne zawodniczki były minimalne i bardzo trudne do uchwycenia. Sędziom nie można z tego czynić zarzutu, gdyż wartość skoku polega przede wszystkim na jego pięknie, a na to składają się w równej mierze piękno ruchu, jak i piękno budowy.

sumę not, otrzymują oni tę samą liczbę punktów, stanowiącą średnią arytmetyczną miejsc przez nich zajętych co nie może mieć wpływu na miejsce następnego zawodnika. Jeżeli więc np. na drugim miejscu stoi trzech zawodników o tej samej sumie not, wynik będzie: 1, 2^{1/2}, 2^{1/2}, 2^{1/2}, 5, 6, 7 itd.

O zwycięstwie w konkursie decyduje większość bezwzględna pierwszych miejsc u wszystkich sędziów. W razie braku bezwzględnej większości, o zwycięstwie w konkursie rozstrzyga najmniejsza suma miejsc osiągniętych u poszczególnych sędziów. Minimum więc tego co można osiągnąć jest 5, to zn. pierwsze miejsce uzyskane jednogłośnie. Przy dalszej jednogłośnie jest mylne mniemanie, że sumuje się noty u wszystkich sędziów i o zwycięstwie przesądza ich największa liczba. Jeżeli wynik konkursu głosi, że zawodnicy otrzymali po kilkadziesiąt punktów, oznacza to że sędziowo niezgodnie z przepisami międzynarodowymi. Jest to system niemiecki, o tyle wadliwy, że wymagania sędziów bywają bardzo różne i to

Zasadnicze 4 grupy skoków pływackich



Grupa I
Przodem wprzód

Grupa II
Tyłem w tył

niż te w których wynik mierzony jest centymetrami czy sekundami.

Jakim powinien być skoczek, i kto powinien sobie sport ten obierać? Pierwszym warunkiem jest duże wycwiczenie gimnastyczne, po części na przyrządach, sprężystość ciała, śmiałość i odwaga. Człowiek niezdecydowany, choćby nawet był odważny, nie będzie nigdy dobrym skoczkiem. Ten, kto się boi upaść na płask, upadnie napewno, tak samo jak pocztujący cyklista napewno trafi na latarnię, jeżeli całą uwagę swą na nią skupi, by ją ominąć. Na to, żeby wpaść do wody dobrze, trzeba sobie zgóry wyobrazić że skok się uda! Kto ze strachem spodziewa się bolesnego upadku, nie skoczy dobrze nigdy, choćby najbardziej zapamiętałe ćwiczył. Skoki przez to że wymagają dużej sprężystości, nieraz nawet pewnej sztywności ruchów, kolidują przede wszystkim ze sportem, z którym pozornie są najbardziej zbliżone — z pływaniem. Od pływaka wyścigowego wymaga się bowiem ogromnej miękkości i flegmatyczności ruchów. Dla pływania gimnastyka na przyrządach jest bardzo szkodliwa, dla skoków niemal że niezbędna.

Nie znaczy to, by nie można być jednocześnie dobrym skoczkiem i pływakiem, ale być jednocześnie pływakiem i skoczkiem o wysokiej klasie jest nadzwyczaj trudno. Wyjątkiem takim jest Miss Aileen Riggan, która miała mistrzostwo olimpijskie w skokach i była finalistką olimpijską w pływaniu nawznak. W Niemczech i w Stanach Zjednoczonych urządzone bywają wieloboje, obejmujące skoki i pływanie, jednak ani mistrz Niemiec Mundt, ani mistrz U. S. A. Krüger, jako pływacy nie przedstawiają nic osobliwego.

Poza warunkami fizycznymi i moralnymi dla skoczka, warunkami, które określiliśmy mianem „sportowych”, istnieją jeszcze inne, obce wszystkim pozostałym sportom: warunki zewnętrzne. Skoczek musi być ładnie zbudowany, ubrany w porządną i ładny kostium, musi mieć wrodzoną elegancję ruchów. Tania, sztuczna elegancja, polegająca na wykonywaniu

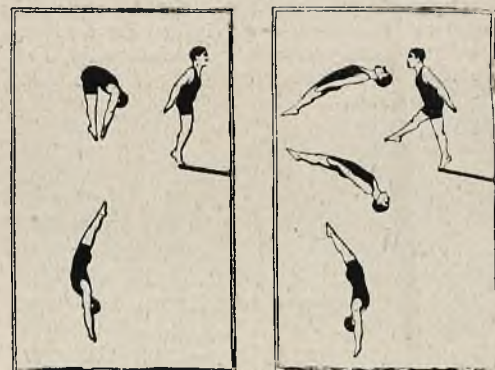
Zasady sędziowania.

O zasadach stawiania not za skoki mało kto w Polsce jest poinformowany. Zarówno wśród zawodników, jak i wśród sędziów panuje tu dość daleko idąca ignorancja. Dlatego też warto zasady te skreślić w paru słowach.

Komisja składa się obowiązkowo z 5 sędziów, którym w ciągu trwania konkursu nie wolno się ze sobą porozumiewać. Każdy z nich stawia tylko noty, a obliczenia wykonywa sekretarz zawodów. Po wręczeniu kartek z notami, podpisanymi przez sędziego, pod żadnym pozorem jakichkolwiek zmian w notach już czynić nie wolno. Noty są od 1 do 10, przyczem połowy stopni są dopuszczalne. Tak więc sędzia dysponuje bogatą skalą 20 stopni. Tylko za skok niewykonany stawia się zero. Wykonanie skoku innego, niż ten który był wyznaczony, jest wykonaniem złem, a nie może być uważane za niewykonanie. Odpowiednio do różnicy między skokiem wyznaczonym a skokiem wykonanym, sędzia zmniejsza notę, według swego uznania. Do skoków wyznaczonych i wylosowanych, współczynników trudności się nie stosuje. Mają one zastosowanie tylko przy skokach dowolnych. Skoki losowane po Olimpiadzie Paryskiej zostały skasowane, jednak dziś Niemcy domagają się ponownego ich wprowadzenia. Według obecnego brzmienia regulaminu FINA, konkurs olimpijski obejmuje dla pań 5 skoków wyznaczonych i 6 dowolnych wybranych w pięciu różnych grupach, dla pań trzy skoki wyznaczone i 3 skoki dowolne. Na VIII Olimpiadzie konkursy obejmowały 12 skoków (6 wyznaczonych, 4 dowolne, 2 losowane).

Przy stawianiu noty sędzia uwzględnia w równej mierze rozbieg i odbicie, przebieg skoku i wejście do wody, oraz w szczególności wrażenie ogólne skoku. Po konkursie dodaje się sumę not za skoki wyznaczone z sumą not za skoki dowolne, przemnożonych przez współczynniki trudności. Suma taka decyduje o miejscu danego zawodnika u danego sędziego. Za pierwsze miejsce liczy się jeden punkt, za drugie 2, itd. Jeżeli 2 zawodników ma jednakową

Zasadnicze 4 grupy skoków pływackich



Grupa III
Tyłem wprzód (delfin)

Grupa IV
Przodem w tył (auerbach)

co u jednego warte jest 10, za to u drugiego można dostać tylko 7. Tak więc not tych, jako wielkości niewspółmiernych, nie można dodawać, gdyż przekreśla to wynik. Przy tym systemie, jeżeli jest np. 3 sędziów bardzo surowych, i 2 bardzo łagodnych (zakładamy, że wszyscy są zupełnie obiektywni), dwaj łagodni swoimi wysokimi notami zmajoryzują trzech pozostałych. Wadą systemu FINA jest to, że często zdarza się iż w ostatecznym obliczaniu paru zawodników otrzymuje równą liczbę punktów. W takim dopiero wypadku rozstrzyga największa suma not, tak jak w systemie niemieckim.

Systematyka skoków.

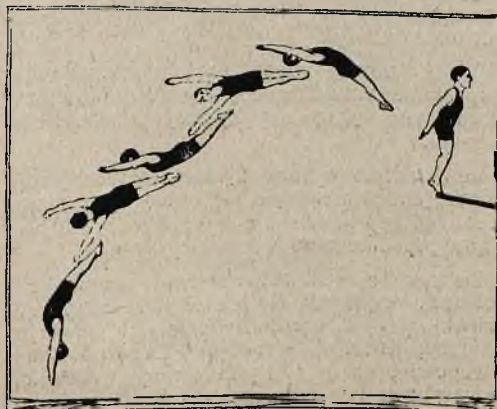
Skoki z trampoliny (1 m. i 3 m.) i skoki wieżowe, ze sztywnej platformy (z 5 i 10 m.), stanowią dwie zupełnie odrębne dyscypliny.

Skoki z trampoliny dzielą się na cztery zasadnicze grupy, ułożone według kierunku obrotu ciała w powietrzu, a mianowicie:

1. Skoki wykonane przodem wprzód („vorwärts vorlings”).
2. Skoki wykonywane tyłem w tył (rückwärts rücklings”).
3. Skoki wykonane tyłem wprzód („vorwärts rücklings”).
4. Skoki wykonane przodem w tył („rückwärts vorlings”).

Wyrażenie „przodem” i „tyłem” oznacza postawę ciała względem wody w chwili odbicia, wyrażenia „wprzód” i „w tył” oznaczają kierunek w którym ciało w powietrzu wykonywa obrót. Pod żadną z tych kategorii nie podpadają skoki na nogi, usunięte ostatnio z przepisów międzynarodowych.

W czterech tych grupach bywają skoki rozmaitego typu; a więc skoki zwykłe, t. zn. takie w których ciało wyprostowane wykonywa w powietrzu obrót, skoki łamane, w których ciało w powietrzu „łamie się” — zawodnik palcami rąk dotyka palców u nóg i następnie rozprostowuje się, salta, w których obrót wynosi od 360° do 900° (2^{1/2}, salta), i wreszcie śruby. Śruba polega na tem, że ciało przekreśla



Śruba (z grupy II — tyłem w tył)



Świder

kon binacja łamanego
ze śrubą
(grupa I przodem/wprzód)



Salto wyprostowane

grupy IV (auerbachów,
cz. przodem w tył)

się po swej osi podłużnej, o 90° lub 180°. Mówimy „przekręca się, w odróżnieniu od obrotu o którym mowa była powyżej. Poza to istnieją kombinacje powyższych typów, a więc salto łamane, i śruba łamana, znana pod nazwą świdra. Tyle co do typów. Powróćmy do grup.

Grupa I-sza oznacza skoki zwykłe, z miejsca i z rozbiegiem, zarówno łamane, śruby, salta, jak i świdry.

Grupa II-ga zawiera skoki wyłącznie z miejsca, zawodnik staje tyłem do wody na końcu trampoliny i przechyla ciało w tył, kończąc skok bądź jako zwykły, bądź jako salto, bądź jako śruba.

Grupa III-cia. Pozycja przy odbiciu ta sama (wyłącznie z miejsca). Różnica polega na tem, że po silnym odbiciu przechyla się ciało do przodu, ku trampolinie, (tak jednak, by w nią czołem nie uderzyć!). W tej grupie wszystkie są łamane, najpospolitszym jest łamany zwykły t. zw. delfin.

Grupa IV-ta obejmuje tak zw. „auerbachy”, po angielsku „Mollberg” (nazwy pochodzą od nazwisk wynalazców i pierwszych wykonawców tych skoków). Po francusku nazywają się one „coup de pied à la lune” — (kopnięcie księżycą). Wykonywane są one analogicznie do grupy pierwszej, z miejsca lub z rozbiegiem. Po odbiciu do przodu, ciało obraca się w tył, ku trampolinie. Oprócz auerbacha zwykłego, istnieją salta auerbacha, salta łamane, itd. Skoki tej grupy są najtrudniejsze.

Podział skoków wieżowych jest mniej więcej ten sam. W Polsce skoki wieżowe sztuczne nie są jeszcze uprawiane. Jest to konkurencja bardzo trudna, przez to, że złe wykonanie skoku przedstawia niebezpieczeństwo dla życia. Są one dostępne tylko dla ludzi o wielkim akrobatycznym wyrobieniu.

Po kongresie paryskim zostały wyeliminowane z tabeli skoki kuczne, typ bardzo popularny w Niemczech, polegające na tem, że podczas trwania zwykłego skoku lub salta, ciało się skula, i następnie przed wejściem do wody wyprostowuje. Zresztą w Niemczech jest pozatem w zastosowaniu nieskończona liczba skoków nie wchodzących do tabeli FINY, i nieważanych przez przepisy międzynarodowe za skoki sportowe.



Podwójne salto kuczne

z grupy I (przodem wprzód)



Salto łamane

z grupy III (tyłem wprzód)

Spółczynniki trudności.

Dla każdego skoku istnieją współczynniki dwójakie, zależnie od tego czy wykonany jest on z 1 m. czy z 3 m. Dla 3 m. współczynniki są zazwyczaj wyższe od jakich 0,1 do 0,2 Najmniejszy współczynnik trudności jest 1, największy 2,3 (za 1 i pół salta auerbacha). Według dawniejszych przepisów maksymalny współczynnik wynosił 2. Było wówczas po 6 różnych współczynników dla każdego skoku zależnie od tego, czy ręce podczas trwania skoku i przy wejściu do wody były wyciągnięte czy przyłożone do ciała. Obecnie rozróżnienie to jest zniesione. Wysokie współczynniki stanowią najlepszy sposób zachęty do uczenia się skoków trudnych.

(d.c.n.)

S.

KŁOPOTY PIŁKARZY

Przygotowania do kongresu FIFA w Pradze czynione były pod znakiem dwóch spraw zasadniczej wagi.

Pierwsza, natury przepisowej, dotyczyła reguły o „spalonym”. Jak wiadomo Anglicy, zapewne pod wpływem braku w ostatnich czasach dobrych strzelców i idącej za tem posuchy na bramki, usiłowali ułatwić ich zdobywanie przez zreformowanie przepisów o „spalonym”. Były dwa projekty: określenia pewnej strefy, w której tylko obowiązywałyby dotychczasowe przepisy o „spalonym” lub też zredukowanie z trzech do dwóch graczy przeciwnika potrzebnych dla znajdowania się „w grze”. Poczyniono szereg prób i doświadczeń. Na kongres Anglicy zjawili się z zamiarem przeprowadzenia swej reformy.

Tymczasem stała się rzecz dziwna. Do reformy nie dopuścili piłkarze kontynentalni. Zazwyczaj konserwatywna w sporcie Anglija wypowiedziała się za zmianą, postępowy kontynent uniemożliwił ją. Role się odmiennie. Wnioski Angielskie zostały odrzucone i nadal otrzymując z tyłu od partnera piłkę przed pustą bramką będziemy na „spalonym”.

Po tym niepowodzeniu Anglicy usunęli się na bok i pozostali do końca „poza grą”, przyglądając się z uśmiechem wyższości ze swej ideowej wyżyny, jak piłkarze kontynentalni mordowali się nad rozwikłaniem gordyjskiego węzła drugiej sprawy, stanowiącej clou kongresu. Chodziło tu bowiem o moralną stronę piłkarstwa. Poruszono sprawę zwrotu utraconych zarobków lub jak część uczestników kongresu twierdziła — sprawę, ukrytego zawodowstwa.

Niewątpliwie bardziej intensywne oddanie się pracy sportowej pociąga za sobą znaczną stratę czasu na ćwiczenia i wyjazdy. Dla człowieka pracującego pociąga to za sobą opuszczanie zajęć zawodowego i co za tem idzie albo wytrącenia z pensji albo utratę posady. Rzecz prosta, że ludzie na barkach których spoczywa odpowiedzialność za byt rodziny, muszą albo zrezygnować z udziału w zawodach sportowych w obawie przed materialnymi stratami, albo przyjąć fikcyjne posady ofiarowywane przez kluby, czyli stać się poniekąd zawodowcami. Nawet w wypadku potrącania pensji za dni nieobecności nie każdy może pozbawić się części szczyptych najczęściej dochodów.

Z tego punktu widzenia zwrot przez kluby utraconego zarobku można było by uważać za jeden ze sposobów demokratyzacji sportu.

Jeśli natomiast zwrócić uwagę na fakt, że człowiek uprawiający sport dla zdrowia i przyjemności, czyli prawdziwy amator, nie miłośnik podróży, zadowolony się występowaniem w swym rodzinnym mieście, skoro warunki pracy nie pozwolą mu na wyjazdy, a jedynie klubowi może zależeć na wystąpieniu najsilniejszego zespołu; jeśli dodać do tego, że klub gotów jest zwrócić utracone zarobki tylko tym zawodnikom, którzy mu specjalnie są na danych zawodach potrzebni, a więc nie każdemu, to wówczas argument „demokratyczny” jest znacznie osłabiony.

Gdy nadomiar złego przyjmijmy pod uwagę, że ogólna tendencja ku przeciąganiu wszelkimi środkami potrzebnych graczy musi doprowadzić i doprowadza do używania „zwrotu utraconych zarobków” jako sztyldziku dla wypłacanej prozaicznej „pensji”, co dzieje się tem łatwiej, że ciągle podróżujący „amator” traci nieraz parotygodniową lub miesięczną pensję na swej posadzie, a przez ten czas klub wypłaca jej zwrot, co się dzieje częściej przez długi przeciąg czasu, w ten sposób podróżujący i opłacany przez szereg tygodni gracz byłby „amatorem”, choć żyłby wyłącznie z piłki.

A jednak „zwrot utraconych zarobków” mógłby odegrać pewną rolę demokratyczną w tych krajach, gdzie sport jest silnie rozwinięty wśród robotników, ale pod trzema warunkami: 1) zwrot następuje przez odnośny związek, 2) związek cieszy się zaufaniem i zasługuje na nie w zupełności, 3) zwrot następuje nie zawodnikowi, lecz jego pracodawcy, który mu wypłaca całkowitą pensję, sam zaś od związku otrzymuje zwrot sum wypłaconych za opuszczone dni.

W ten mniej więcej sposób przedstawia się sprawa zwrotu utraconych zarobków, która odebrała na parę dni spokój uczestnikom kongresu.

Już bowiem w toku dyskusji wyłoniły się dwa wzajem zwalczające się obozy, przyczem sojusznicy zgrupowali się w sposób zgoła nie mający precedensów.

Za usankcjonowaniem zwrotu utraconych zarobków, czyli za tolerowaniem ukrytego półzawodowstwa wypowiedziała się Francja i Niemcy, Czechy, Włochy, Hiszpanie oraz Norwegowie, co do których mamy wrażenie, że występowali w szczyrze ideowym zamiarze zastosowania tej zasady w sposób uczciwy i z amatorsstwem nie kolidujący.

W obronie amatorsstwa, czyli przeciwko zwrotowi utraconych zarobków wypowiedziała się gorąco Polska i Austria, poparli ją Szwedzi, Finowie, Szwajcarzy i Węgrzy. Jakże jednak niedojrzałość i różnemi pobudkami kierującą się obóz! Wówczas gdy Polska i Szwecja wystąpiły w gorącej obronie czystego amatorsstwa przed zawodową zarazą, Austria i Węgry broniły swego jawnego zawodowstwa przed niebezpieczną konkurencją ukrytego zawodowstwa łańcisko-teutońskiego

W konsekwencji przeszedł wniosek pozostawiający kwestję zwrotu utraconych zarobków do rozstrzygnięcia we własnym zakresie poszczególnym związkom państwowym. Tak więc dwudniowe debaty nie dały pozytywnego wyniku i nadal panoszyć się będzie na kontynencie ukryte półzawodowstwo. O ile bowiem nie mamy poważnych wątpliwości co do czystości intencji Norwegii, to za dobrze znamy „amatorski” charakter sportu łańciskiego i niemieckiego, byśmy choć przez chwilę wierzyli w przestrzeganie etyki amatorskiej przez te związki z chwilą, gdy kongres zgóry usankcjonował wszystko, co w zakresie zwrotu utraconych zarobków postanowią związki państwowe. Niema co się potem dziwić, że Anglicy z uśmiechem pobłażania patrzą na kontynentalnych piłkarzy „amatorów”, a grupa państw ze Szwecją na czele pragnęła wystąpić z Federacji i założyć odrębną czysto-amatorską. Raz już podobna secesja miała miejsce. Działo się to kilkanaście lat temu i zatarg powstał na tle dostarczania przez kluby amatorom ekwi-punku sportowego i opłacania przejazdu na zawody. Niezadowoleni z „nie amatorskiego” postawienia sprawy, piłkarze Francuscy, Angielscy, Belgijscy i Czeszy założyli wówczas u siebie krajowe związki czysto amatorskie i zawiązali Federację. Była ona zarówno jak i poszczególne związki, krótkotrwałą efemerydą.

W Pradze, mimo że zatarg miał stokroć głębsze podłoże, pogodzona się jeszcze prędzej i niedoszła secesja pozostała nadal w FIFA obiecując jedynie, że na przyszłym kongresie, który odbędzie się za rok, wystąpi ponownie w sprawie amatorsstwa.

Tymczasem jednak ło amatorszwie decydować będą poszczególne związki i „amator” z jednego kraju w drugim uważanym być może za zawodowca czystej krwi.

Rozwiązanie prolongowane na jeden rok...

Pius.



Listy z Paryża

Saint Cloud. — Befszytk. — Lenglen. — Druga runda. — Taktyk.



„Międzynarodowe“, to znaczy otwarte i dla cudzoziemców tenisowe mistrzostwa Francji odbywały się w uroczym parku Saint Cloud, na terenie schowanej w gąszczu zielonej Faisanderie. Cudowny obiekt dla spaceru za miasto... ale kiedy w cieniu nie jest ponad 30° Jednakowoż projekt porównania stylów Borotry i Lacoste'a, tak różnych i tak jednakowo doskonałych, przemógł we mnie obawę przed udarem słonecznym. Naładowany notkami smażyłem się w tramwaju i na piechotę ze stoicyzmem, który mnie wprost zadziwił; smażyłem się dalej na trybunie, w ciągu czterech godzin z przerwą, smażyłem się wreszcie w drodze powrotnej, bez słowa skargi, cierpiący i cierpliwy. I po co to wszystko? Poco mój sztywny kołnierzyk stał się miękkim, poco chusteczka obróciła się w brudną onuczkę? Potę, by w domu znaleźć na stole numer „Sta-

byłyby zwycięstwo Paddock'a na zawodach kobiecych, choćby miał się zmierzyć z najwyszukańszą elitą sportswomen.

Albowiem miejsce panny Lenglen jest nie w single'u pań, a w grze pojedynczej panów. A ponieważ — uroczym czytelniczki się obrażą ale trudno, szczerze i ściśle przedewszystkiem — a ponieważ panie naogół w sporcie znacznie ustępują przedstawicielom płci brzydkiej wprawdzie, ale silnej — więc zakwalifikowanie szampionki tenisowej do najteższych raket „męskich“ jakie obecnie zna Europa, wystarcza, by uczynić zbytecznym porównywanie jej z jakąkolwiek rakieta „damską“. Zresztą nawet fizycznie Mlle Lenglen raczej zbliża się do płci silnej (o mało żem nie powiedział: brzydkiej).

Jeśli kto jednak mimo wszystko chce porównywać to znajdzie odpowiedź w następującym: w roku ubiegłym Miss Wills uległa w Wimbledon Miss Mac Kane, a w finale olimpijskim znalazła w pannie Vlasto partnerkę niezbyt ustępliwą. Teraz w Paryżu panna Vlasto nie istniała przed Miss Mac Kane, a miss Mac Kane została formalnie zmiążdżoną przez Zuzannę Lenglen; różnice były tak wyraźne, iż śmiało można twierdzić, iż panna Vlasto nie wzięłaby u Lenglen więcej od jednego game'u na dziesięć setów.

Widziałem pannę Lenglen w roku 1914, gdy mając lat 16 zdobyła po raz pierwszy mistrzostwo świata; od tego czasu wartość jej atletyczna, technika i taktyka ogromnie postąpiły naprzód, co jest zresztą samo przez się zrozumiałym. I niema powodów, by era jej królowania miała się skończyć teraz, gdy jest w pełni sił, gdy właśnie osiąga swoje maksimum. Miss Helen Wills jest jeszcze bardzo młodą; ma dużo czasu przed sobą, może poczekać.

Tyle o tenisie na dzień dzisiejszy.

Z eleganckiego światka kortów zejdźmy do demokratycznego świata kolarskiego. Pisałem już o rozpoczęciu zażartego meczu Henri Desgrange—Henri Pelissier, czyli meczu „Auto“ i „Klubu Kolarzy Szosowych“. 1-sza runda zakończyła się w remis. Wojska Pelissiera zbojkotowały imprezy organizowane przez „Auto“ i wszystkie wyścigi klasyczne wygrali cudzoziemcy, ku wielkiemu utrapieniu wrażliwego nader pod tym względem tłumu francuskiego. Zaciekawienie się jednak temi wyścigami, wbrew oczekiwaniom strajkujących, nie wiele zmalało. 2 runda była o wiele ciekawszą i żywszą. Mianowicie do wyścigu naokoło Paryża, jako do organizowanego nie przez „Auto“ stanęli wszyscy strajkujący z Pelissierami na czele. Oczekiwano więc zażartego walki pomiędzy obu grupami zawodników, „wiernymi“ i „zbuntowanymi“, albowiem w interesie obu było wykazanie swej większej wartości. Oczekiwano szczególnie energicznych wysiłków ze strony Pelissierów, którym musiało chodzić o swój prestige. Więc wojska wierne otrzymały rozkaz niespuszczenia z oka Henri i Francis'a, pilnowania ich ustawicznego i współpracowania jaknajściślej w walce z nimi; a że na czele „wiernych“ stali tacy Van Hevel, Mottiat, Selier, Debaets, Masson etc. więc walka dwu asów francuskich z tak potężną koalicją belgijską musiała być, szczególnie ze względu na warunki, nader emocjo-

nująca. Toteż zainteresowanie publiczność było ogromne.

Mając do pomocy tylko kolarzy klasy przeciętnej, Pelissierowie normalnie winni byli uleść. Ale zapomniano o tem, że Henri jeśli już może nie jest, mając lat 36, tym superasem, jakim był jeszcze niedawno — pozostaje wszakże mistrzem nad mistrze, jako taktyk. I stało się inaczej niż myślano.

30 kilometrów po starcie dwaj Pelissierowie symulowali ucieczkę. Koalicja odpowiedziała natychmiast i w rezultacie jeszcze uważniej obserwowała dwu leaderów opozycji. Po 50 kilometrach — gdy pozostawało jeszcze 150 do przebycia, kiedy uciekanie było nonsensem, na wydany przez Henri Pelissier'a znak umówiony — raptownym sprintem oderwali się od grupy czołowej czterej jego adwanci, Lacquehay, Souchard, Vugé Blanc, Ga-



Zuzanna Lenglen — najlepsza tenisistka świata

djonu“, w którym mój kolega z nad Dunaju po mistrzowsku, z zadziwiającą trafnością obserwacji i w subtelnie wyszukanej formie charakteryzuje grę Borotry i Lacoste'a!

W paryskiej gwarze gazeciarskiej to się nazywa „być usmażonym“. Ale kto widział, by smażono befszytk już usmażony? Doprawdy, wiedeński korespondent „Stadjonu“ powinien był się liczyć z warunkami atmosferycznymi. Od zemsty mojej broni go jedynie talent; ale muszę przyznać, że w danym wypadku broni wysmienicie.

Ha, cóż! Zabrano mi ulubieńca Borotrę, romantyka rakiety, zabrano matematyka Lacoste'a; pozostaje mi tylko Lenglen.

Wielu bardzo zapalonych tenisistów łamie sobie głowę nad pytaniem, czy korona należy się sławnej Zuzannie czy też miss Helen Wills. Wielu z nich oczekuje niecierpliwie zderzenia się dwu gwiazd. Są w niepewności co do wyniku tylko ci, którzy nie widzieli panny Lenglen. Ja znowu nie widziałem amerykańskiej szampionki, lecz uważam, że to jest zupełnie zbyteczne. Zwycięstwo mistrzyni francuskiej jest tak samo pewnym, jak pewnym



Henri Pelissier — chluba kolarstwa francuskiego

rin... Nastąpiło zamieszanie. Zaden z belgijskich nie chciał prowadzić pościgu: ułatwił by tylko Pelissierom, którzy by się niezawodnie uczepili mu na kółku, dopędzili uciekinierów i koszem własnego zmęczenia przygotowali im tryumf. Wszystkie oczy zwróciły się w stronę Henri, oczekując, że on nolens volens będzie się musiał poświęcić. Ale Henri tylko ironicznie popatrzył w stronę znikających w tumanie kurzu B-klasowców... i zwolnił tempo. Gdy mistrzowie belgijscy zorjentowali się iż ich wywiedziono w pole, było już za późno. Cztery pierwsze miejsca bezpowrotnie należały do „strajkujących“, do francuzów. Henri Pelissier dostarczył publiczności francuskiej dawno niewidziany, a tak gorąco upragniony sukces narodowy, a skwalifikowanym dał świetną lekcję taktyki, pokazał, jak się prowadzi bieg drużynowy. Nie skończywszy nawet sam wyścigu wygrał go na całej linii. 2 runda meczu z „Auto“ należała do niego. Trzecia — tour de France — powinna dać rozstrzygnięcie. Za miesiąc ktoś będzie nokaut. Ale kto — mimo wszystko jeszcze niewiadomo.

W. Junosza,

Z POWODU NIEPOGODY

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KOLARZY

PRZENIESIONE ZOSTAŁY
NA CZWARTEK.

Z MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW LEKKO-ATLETYCZNYCH AZS



- 1) Forys bije rek. na 1500 mtr., na drugim planie Zimmerman; 2) łotewska rekordzistka Karlssone ustanowiła rekord światowy w rzucie kulą i oszczepem; 3) Withols w rzucie kulą — w głębi Cejzik obserwujący styl; 4) Szejnach i Vykoupil wykańczają wspólnie setkę.

Po międzynarodowych zawodach lekko-atletycznych AZS w Warszawie

Największym niewątpliwie brakiem organizacyjno-sportowym zawodów była niedostateczna konkurencja zawodników krajowych, spowodowana zapewne po części zbyt wysokim wpisowem, które skłoniło kluby do zgłaszania tylko zawodników czołowych, skutkiem czego, przy nieodzownym wycofaniu się przed startem, niektóre konkurencje były niemal że zupełnie nieobsadzone przez zawodników polskich (np. 400 m.) do czego dopuszczać nawet nie wypada wobec gości. Zupełnie niewytłumaczoną jest znikoma liczba zawodników AZS w niektórych konkurencjach, które zazwyczaj do niego niepodzielnie należą (400 m., 800 m. i inne). Po klubie, który w ubiegłą niedzielę zasypywał wszystkie konkurencje swymi ludźmi, i który w dodatku był organizatorem, trudno się było tego spodziewać. Wypadki takie, jak nieprzyjechanie Weissa, zranienie nogi Dąbrowskiego i t. d., nie są dostatecznym wytłumaczeniem. Takie rzeczy trzeba zawsze przewidywać i w porę możliwie im zapobiedz.

Jeśli chodzi o to, jak który z klubów „wyszedł” w tych zawodach, to przede wszystkim rzuca się w oczy słaba forma AZS-u, który w biegach indywidualnych odniósł jedno tylko zwycięstwo, i nawet nie wystawił sztafety 4 × 100 m. Brak Weissa i Jaworskiego na starcie daje się przykro we znaki. Niemniej blado wyszła Polonia, w której Szelestowski nie startował, Łukaszewicz został pobity, a Cejzik wykazał pewien spadek w formie, i stawał do nieswoich punktów (np. trójskok zamiast skok wżwyż). Zwycięstwa rozstrzeliły się między kluby, zarówno krajowe jak i zagraniczne, tak że żaden z nich nie pokazał takiej supremacji swęj jaką widzujemy zwykle na naszych zawodach lekko-atletycznych.

Ze wszystkich uczestników zawodów niewątpliwie największym blaskiem okryły się obie recordwomen—Karlssone i Konopacka. Pierwsza średniego wzrostu, o potężnej budowie i wielkiej sile, połączonej ze znaczną szybkością ruchów, posiada w rzutach styl nieskazitelną, zarówno w kuli, dysku, jak i w oszczepie, którym miota ze środka, nie zaś z końca, jak czyniły poprzednie rekordzistki. Zasługa w tem w znacznej mierze jej trenera Polisa, który mało się zajmował punktami w którym sam startował a największą pieczołowitością otaczał swe zawodniczki. Podobno bez niego nie potrafią one rzucać... P. Karlssone w ciągu dwóch dni zdobyła 2 pierwsze i jedno drugie miejsce w rzutach, 2 drugie w skokach i jedno drugie w biegu. Sądząc po jej wynikach byłaby ona dziś w świecie bezkonkurencyjna w wieloboju, gdyż najznakomitsza do dziś *all-round* lekko-atletka Mejzlikova, ma tylko 2 punkty.—sprint i skok w dal, lepsze od naszej Łotyszki.

Pannę Konopacką znamy już wszyscy dobrze. Od ostatnich zawodów dokładniej jeszcze opanowała swój styl. Musi teraz tylko usilnie trenować i jaknajczęściej stawać do poważnych zawodów, by pozbyć się raz na zawsze tremy i nabrać większej rutyny i pewności.

Wszystkie trzecie miejsca w rzucie zajęła Vidlakova, rekordzistka światowa w rzucie oszczepem oburącz, może jeszcze bardziej *all-round* od p. Karlssone, jednak niemająca w żadnej specjalności wyników tak znakomitych. Brakło w programie jej najlepszego punktu — płotków. Drugiej Czeszce, sprinterce o stylu Paddocka, Smolovej, nie udało się pokazać tego, co umie w skoku w dal, w biegu natomiast zachwyliła wszystkich. Sprint jej, aczkolwiek pod wzglę-

dem ekonomiczności stylu pozostawia miejsce dla poprawek, jest jednak tak piękny, tak energiczny, że zadaje kłam twierdzeniom tych wszystkich, którzy uważają, że kobieta nie nadaje się do uprawiania lekkiej atletyki.

Czwarta cudzoziemka Łotyszka Krümina, w swej specjalności, biegu na 100 m. nie miała konkurencji. Przy walce, przy takim stylu stayrowskim, mogłaby jeszcze znacznie poprawić swój wynik, a wiek jej młody każe przypuszczać znacznego jeszcze przybliżenia się do rekordu świata.

Z polskich zawodniczek, poza p. Konopacką na pierwsze miejsce wysuwa się p. Sadkowska ze swym europejskim wynikiem w skoku w dal. Wyniku 4 m. 73 nie potrzebaby się nigdzie z granicą wstydić.

Niespodzianką był wreszcie wynik p. Gorlofówny na 200 m., ściślej mówiąc p. Gorlofówny i p. Czajkowskiej, obie bowiem dały sobie radę ze starym rekordem. Gdyby były one pojechały do Brna na zawody Morawskiej Slavii, niewątpliwie zupełnie inaczej przedstawiałyby się tam nasze wyniki.

Wśród mężczyzn zwracał uwagę na siebie przede wszystkim Withols, młodzieniec lat 19-tu, wzrostu 1 m. 90, który ostatnio straciwszy na wadze doszedł do.. 112 kg. Podobno w okresie „formy” dochodzi on do 125.. Przy takich warunkach, będąc przytem stosunkowo dość szybkim, nie trudno rzucać 13½ metra kulą!

Wielobojowiec Jekals i spinter Oja nie byli w swej dobrej formie, i dalecy byli od pokazania tego, co umieją. Inaczej rzecz się przedstawiała ze starym Cimmermansem i młodzieńcem Bergsem, którzy w swych specjalnościach odnośne rekordy łotewskie, równe polskim, znacznie poprawili. Na szczególną uwagę zasługuje również poprzednik Jekalsa w mistrzostwie łotewskim w dziesięcioboju, Lukstins, który mimo wieku swego — przekroczonej dość dawno trzydziestki, zdobył dwa honorowe miejsca w płotkach i zwycięstwo skoku o tyczce.

Czech Vykoupil zawiódł pokładane w nim nadzieje. Trudno było poznać w nim tego, który wygrał 100 m. na meczu Włochy — Czechosłowacja, a potem na 400 m. na fatalnej bieżni Sparty o czterech ostrych wirażach, ustanowił rekord czeski 51,8.

Z polskich zawodników, Cejzik wyglądał stosunkowo blado, to samo odnosi się do Kostrzewskiego, który przegrywając 800 m. potwierdził prawdziwość naszych słów wypowiedzianych na tem miejscu tydzień temu pod jego adresem. Może wreszcie porzuci wszechstronność dla specjalizacji. Łukaszewicz słusznie uczynił, że w sobotę odebrał Szelestowskiemu rekord na 10 klm., który mu pozwolił zeszłej niedzieli ustanowić, a który się jemu właściwie należał. Uczynił słusznie dlatego, że Freyer zabrał mu nazajutrz jego własny na 5.000 m.

Jeżeli możemy w polskiej lekkiej atletyce męskiej mówić o fenomenach, to na miano to zasługuje przede wszystkim Freyer. Człowiek,



Halina Konopacka pobiła rekord światowy w dysku

który po dwóch miesiącach zupełnie nieracjonalnego treningu, po męczącej podróży i całodziennym zwiedzaniu miasta, bez stylu, bez pantofli z kołkami i wogóle bez większego pojęcia o zasadach biegu, osiąga na 5 klm. 16'08, jest jeżeli już nie fenomenem, to w każdym razie materiałem z którego by dobry trener mógł fenomena zrobić! Ale Łukaszewicz jednak jeszcze nie powiedział swego ostatniego słowa. Do trzech naszych najlepszych 5 kilometrowców Freyera, Łukaszewicza i Szelestowskiego, dojdzie pewnie jeszcze jeden Jaworski, który nie zdążył powrócić do swej formy. Tegoroczne mistrzostwo Polski na 5 klm. znajduje się więc pod poczynnym znakiem zapytania.

Forys nareszcie doczekał się nagrody za swą długą i sumienną pracę, nagrody w postaci podwójnego zwycięstwa i bardzo zaszczytnego rekordu. Malanowski powinien zdaje się zaniechać biegania na 1500 m. Jak wykazała sztafeta olimpijska w której wszystkim zaimponował, 400 m., jest obok 800 najodpowiedniejszym dla niego dystansem.

Organizacją zawodów nie była oczywiście bez niedociągnięć, ale naogół, jak się wydaje,

Tegoroczny meeting hippiczny w Warszawie

Świetny pomysł połączenia terminu zawodów hippicznych Towarzystwa zachęty do hodowli koni w Polsce z Mistrzostwem Wojsk Polskich i to podczas „Derby” nietylko dał możliwość zorientowania się w całokształcie naszego sportu konnego, ale i sposobność uczestnikom wzajemnego poznania się i przypatrzenia postępow w sztuce jeździeckiej.

Klub jazdy, zasługą którego jest pchnięcie na obecne tory sprawy zawodów hippicznych już nie egzystuje i organizacja zawodów przeszła do również bardzo godnych rąk — Towarzystwa zachęty do hodowli koni w Polsce.

Środki T-wa pozwoliły zwiększyć nagrody, wybudować kryte trybuny i duży namiot bufetowy.

Ustawianie parcours'ów też zrobiło postępy. Są one trudne, jak również i masą przeszkód więcej urozmaicone, a obmyślane w taki sposób, aby każdy skok mógł być ocenionym.

To wprawilo w błąd niefachową część publiczności, która twierdziła, że w tym roku poziom jazdy jest słabszy, gdyż zadużym jest procent strącań.

Nie! Jeżdżą o wiele lepiej i znacznie więcej daje się spostrzedz koni racjonalnie postawionych.

Przyczyną strącań są trudniejsze przeszkody i brak takich, o które bezkarnie można bębnić nogami; bez ryzyka ich obalenia.

Jednak jeszcze za mocno są ustawiane drągi, co utrudnia sędziowanie.

Przy obecnych przeszkodach często się zdarza, że nie padają one nawet przy mocnym potrąceniu.

Czyż jest słusznem ocenianie takiego skoku narówni ze skokiem czystym? Uniknąć tego można albo przy zupełnie lekko spadających przeszkodach, albo stosując taktetę.

Mocniejsza przeszkoda, jaka dziś jest używaną, ale z taktetą, przemawia więcej do przekonania, bo strącenie samej przeszkody wskazuje iż w terenie taki koń mógłby skoziolkować, za co zasługuje na większą ilość karnych punktów t. j. przy obecnej skali, za strącenie przodem 6.

Takteta wskazuje, że koń jest mniej pewnym, choć skok wykonał i daje proporcjonalną ocenę — 1.

Przy obecnych trudnych parcours'ach z taktetą zapomnielibyśmy o rozgrywkach.

Jeden tylko konkurs był dysonansem wśród tak ładnie ułożonego programu, konkurs nazwany myśliwskim, w którym lepszy czas odgrywał rolę.

Na nazwę „myśliwskich” zasługują wszystkie inne konkursy, bo są prawdziwym sprawdzianem konia, równo, w żądanym tempie galopującego i skaczącego.

A ten konkurs, mieszanina dżymkhany ze steeple-chase'm i prawdziwym konkursem, jak dla ironji, ochrzczono „myśliwskim”.

Mało tego: został zastosowany importowany z Nicei i niczem nie uzasadniony sposób oceny: za strącenie przeszkody przodem dodawano 15 sekund, za strącenie zadem 5 sek.

Strącenie przodem jest porównywane zwykle z upadkiem konia na przeszkodzie stałej, a więc: stracony czas na powstanie konia i wskoczenie

spełniła nieźle swoje zadanie. Obiektywnym sprawdzianem dla organizacji zawodów jest zegarek: zawody zaczęły się punktualnie i skończyły się o 20 m. wcześniej niż przewidywał program, a między poszczególnymi punktami prawie że nie było przerw. Publiczność stale była czemś zajęta. Jest nadzwyczaj ważnym, by dla podniesienia frekwencji zawodów lekko-atletycznych, stale widza czemś zajmować, zwracać uwagę jego na to, co mogłoby jej ująć. Dobrą inowacją było przy długich biegach podawanie czasów każdego okrążenia, przez co zmusza się niejako widzów do zainteresowania się walką i głębszego jej zrozumienia. Publiczność dopisała doskonale — w niedzielę było około 1200 osób, przyczem wdziliśmy kilku przedstawicieli sfer rządowych i dyplomacji.

Znaczenie sportowe zawodów poza trwałą zdobyczą, jaką są rekordy, streszcza się w jednym: porównaliśmy się z naszymi sąsiadami, porównanie nie wyszło dla nas niekorzystnie, musimy więc pisać się dalej po tej drabinie, by mózż wreszcie współzawodniczyć z tymi, którzy i dla nas i dla naszych sąsiadów są dziś nie-dościgli.

Semadeni

kliff“ Gr. P. S. K., ppułk. Römmel, 3) „Jacek“ Gr. P. S. K., ppułk. Römmel.

Nagroda Międzynarodowa 500 zł. 12 przeszkód, do 130 cm. w., do 450 sz. 1) „Qui Vive“ Gr. P. S. K., rtm. Dobrzański, 2) „Lump“ 2 p. szw., rtm. Dobrzański, 3) „Dumny“ Centr. Szk. Kaw., por. Najnert.

Dzień IV, 5 czerwca

Nagroda 300 zł., dla podoficerów. 12 przeszkód, do 120 cm. w., do 350 sz. 1) „Facetka“ 1 p. ul. NN., 2) „Hamburg“ Oddz. Kon. Ofic. Szk. P., pl. Pieczuła, 2) „Kalif“ O. K. O. S. P., wachm. Kędziński.

Wielki konkurs międzynarodowy 1000 zł. 14 przeszk., do 130 cm. w., do 450 sz. 1) „Faworyt“ 10 P. A. C., mjr. Toczek, 2) „Filon“ Centr. Szk. Kaw., rtm. Antoniewicz.

Konkurs parami, 600 zł. 10 przeszkód, do 120 cm. w., do 350 cm. sz. 1) „Elegant“ 7 p. ul., por. Rago, 2) „Fetyz“ 7 p. ul., rtm. Kański.

Dzień V, 8 czerwca

Szampionat skoku na wysokość, 500 zł. Skoczył 180 cm., mjr. Toczek, 10 P. A. C. na „Hamlecie”.

Wielki konkurs myśliwski, 1300 zł. 15 przeszkód. 1) „Zorza“ pułk. Zahorskiego, 11 p. ul. właściciel, 2) „Hamlet“ 10 P. A. C., mjr. Toczek, 3) Faworyt“ 10 P. A. C., mjr. Toczek.

Konkurs pocieszenia, 500 zł. 10 przeszkód, do 120 cm. w., do 350 cm. sz. 1) „Berta“ 1 p. ul., rtm. Kopec.

„Szampionat konia wojskowego“ Towarzystwo zachęty do hodowli koni bardzo pomysłowo połączyło z Mistrzostwem Wojsk Polskich.

W taki sposób została podkreślona łączność i wspólność dążeń tych dwóch instytucji.

Szampionat zaś zyskał, gdyż dopiero w tym roku, po różnych doświadczeniach, trafił na racjonalny sposób skonstruowania tej ważnej próby.

„Mistrzostwo“ składa się z 5 części:

1) Ujeżdżanie, 2) władanie z konia bronią białą i palną, 3) bieg 45 klm. (w tej liczbie 5 klm. na przelaj w tempie 450 mtr. na minutę), 4) jednostkowy steeple-chase, 3200 mtr. w tempie 500 mtr. na minutę, 5) skoki przez przeszkody.

Szampionat przyjmował pod uwagę wynik 3, 4 i 5-ej próby: 1) „Kora“ 23 p. ul. rtm. Chojecki, 2) Zorza“ pułk. Zahorskiego, 11 p. ul. właściciel, 3) „Gamratka“ 1 p. ul., por. Brzeziński, 4) „Hetman“ 25 p. ul., por. Bojcewicz.

„Mistrzostwo Wojsk Polskich“ na nagrody Ministerstwa Spraw Wojskowych i ofiarowane osobiście przez pana Ministra gen.-dywizji Sikorskiego, w tym roku zostało zreorganizowane przez Komisję Sportową, powołaną na rozkaz Ministra Spraw Wojskowych, przez Generalny Inspektorat Kawalerji.

Wprowadzono dokładną ocenę ujeżdżania według zasad przyjętych na ostatniej Olimpiadzie, do biegu dystansowego dodano cross-country, steeple-chase zrobiono indywidualnym, zastosowano mnożnik i t. p.

Wyniki pokazały racjonalność zmian i są następujące:

I zespół 23 p. ul. 1) „Kora“ rtm. Chojecki, 334 p. karne, 2) „Hołobiak“ por. Pietraszko, 421 p. karne, 3) „Hazard“ por. Kosiński 510 p. karne. Razem 1265 p. karne.

II zespół 16 p. ul. 1) „Ewa“ por. Pieczyński, 432 p. k., 2) „Gedymin“ por. Dmochowski, 436,25 p. k., 3) „Homer“ por. Skupiński, 462 p. k. Razem 1330,25 p. k.

III zespół Centr. Szk. Kaw. 1) „Labirynt“ por. Najnert 332,5 p. k., 2) „Hrabia“ rtm. Witkowski 569 p. k., 3) „Cham“ rtm. Antoniewicz 684 p. k. Razem 1586 p. k.

Indywidualnym Mistrzem Wojsk Polskich na r. 1925 został z Centr. Szk. Kaw. por. Najnert na „Labiryntie“, który od 1-ej do ostatniej próby przez nikogo nie został pobitym, drugi rtm. Chojecki na „Korze“ 23 p. ul. trzeci por. Pietraszko na „Hołobiaku“ 23 p. ul.

Dnia 16 b. m. Minister Spraw Wojskowych gen.-dywizji Sikorski gościnnie przyjmował u siebie w prywatnym mieszkaniu członków jury, organizatorów i współzawodników o Mistrzostwo.

El

jeżdża w siodło nie może być oceniony 15 sekundami.

Za rozbicie garnków zawieszonych na płocie, jeździec nie dostawał karnych sekund, lecz musiał się zatrzymać i opuścić 20 groszy do skrzynki, umieszczonej na głowie manekinu wieśniaczki (sic!)

Dzień I, 29 maja

Nagroda 600 zł., 12 przeszkód, do 120 cm. wys. i 350 cm. szer. 1) „Dama“ Szwad. Przyb. por. Makowiecki, 2) „Berta“ 1 p. ul. rtm. Kopec.

Nagroda „Nowej Wsi“ 800 zł., 14 przeszk., do 130 cm. wys., do 450 cm. szer. 1) „Morinus“ por. Szoslanda, 2 p. ul. właściciel, 2) „Picador“ 1 p. szw., rtm. Królikiewicz.

Nagroda 600 zł., 12 przeszk., do 130 cm. wys., do 450 cm. szer. 1) „Filon“ Centr. Szk. Kaw. rtm. Antoniewicz, 2) „Faworyt“ 10 P. A. C. mjr. Toczek.

Dzień II, 1 czerwca

Nagroda 600 zł., 12 przeszk., do 120 cm. wys., do 350 cm. szer. 1) „Chudy“ 11 p. ul. por. Świąciecki, 2) „Łazik“ 7 p. ul. por. Stachowicz.

Wielki konkurs międzynarodowy 1000 zł., 12 przeszk., do 140 cm. wys. i do 500 cm. szer. 1) „Zefer“ gr. P. S. K. rtm. Królikiewicz.

Dzień III, 3 czerwca

Nagroda 500 zł., 12 przeszk., do 120 cm. wys., do 350 cm. szer. 1) „Dumny“ Centr. Szk. Kaw., por. Najnert.

Konkurs Międzynarodowy imienia Prezydenta Rzeczypospolitej. 1200 zł., 18 przeszkód, do 140 cm. w., do 500 cm. sz. 1) „Fagas“ 2 p. ul. Grochowskich, por. Szosland, 2) „Rew-



Mistrz WP na r. 1925 por. Najnert (Centr. Szk. Kaw.) na Labiryntie

Zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo Polski Akademickich Związków Sportowych na rok 1925

O zawodach o mistrzostwo PAZS. można z całą stanowczością powiedzieć, że minęły się ze swym celem. Nie miały one bowiem zupełnie charakteru mistrzostwa szkół wyższych, w tym znaczeniu, jak są one rozumiane na Zachodzie, w których ścierają się ze sobą poszczególne uczelnie, a stały się tylko zawodami pewnej grupy klubów — klubów akademickich łączących zresztą w sobie obok elementu akademickiego i uczniowskiego, także element inny, z powyższymi nic nie mający wspólnego. Stało się tak przedewszystkiem wskutek gremjalnego wstąpienia do AZS'u poznańskiego zawodników rozwiązanego Pentathlonu. Okoliczność ta wprawdzie w znacznej mierze podniosła sportową wartość zawodów, które dzięki temu nie były całkowitym walk-overem Warszawy, ale odebrała im charakter mistrzostw akademickich. Charakteru tego zawody wprawdzie nie nosiły w swym oficjalnym tytule, co usprawiedliwia organizatorów, ale mogłyby go mieć faktycznie, gdyby dopuszczono do nich samych akademików, jak to miało miejsce przed paru laty w Warszawie.

W tych warunkach zawody poznańskie które powinny mieć charakter międzyklubowych zawodów propagandowych, stały się jednym z mistrzostw, nad których nadmiarem ubolewały kongresy praskie. O ile nie popieram zbyt radykalnych projektów Coubertina całkowitego skasowania mistrzostw krajowych, o tyle muszę przyznać się, że istnieje wiel takich mistrzostw kwalifikujących się do redukcji i do tych należą mistrzostwa PAZS w tej formie, w jakiej widziałem je w Poznaniu

Przechodząc do strony czysto sportowe zawodów, skonstatować przedewszystkiem należy drugoczącą przewagę Warszawy, łatw zresztą do przewidzenia, przewagę której ni było w stanie zachwiać zasilenie AZS'u poznańskiego całym niemal Pentathlonem.

Zawody odbywały się w warunkach trudnych. Boisko (szumnie zwane „Stadionem”) 5 p. p. jest nieszczególnie: bieżnia dość twarda i kamienista, niezniwelowana należycie, dłu gości 378 m., o ostrych wirażach, nie pozwal na wyniki bardzo dobre. Znacznie gorzej jednak przedstawia się zeskocznia. Ma ona około 7 m. długości. Tak więc nie potrzeba Hubbard lub Legendre'a, by doskakiwać do belki za mykającej zeskocznia ze strony przeciwległe rozbiegowi. Przy skokach 6-metrowych potrafił Wierzejski padając do przodu omal nie uderzać nosem w belkę. Dlatego też wiadomości podawane przez prasę o skoku 6 m. 70 na mistrzostwach okręgowych stoją pod wielkim znakiem zapytania. Rozbieg do skoku wzwyż odbywa się z bieżni, co również nie jest pod żadnym względem korzystne. Niemniej pozostawiają do życzenia rzutnie

Organizacja zawodów miała charakter t. zw. familijny, tem łatwiejszy do utrzymania, że liczba widzów nie przekraczała setki. Tak więc propagandowe zadania tej dość licznej ekspedycji doskonałej drużyny warszawskiej, na dobrą sprawę spełzło na niczem, zresztą nie

z winy organizatorów. Publiczność poznańska była całkowicie zaabsorbowana meczem Warta-Pogoń i zlotem Sokołów.

Wyniki techniczne

Panowie:

Przedbiegi na 100 m. 1 serja: 1. Wierzejski (Warsz.) 12,2 — 2. Dzwonkowski (Lublin) — 2 serja: 1. Rej (Warsz.) 11,9 — 2. Aszenberg (Warsz.) — 3 serja: 1. Kostrzewski (W.) 12,2 — 2. Ołdak. Wyniki słabe. Dąbrowski odpada.

Skok wdal 1. Wierzejski (Warsz.) 6,025 2. Rej (Warsz.) 5 m. 99,5 — 3. Karolczak (Poznań) 5 m. 79. Wierzejski tego roku osiąga dość systematycznie 6 metrów.

Bieg na 400 m. (bez przedbiegów). Startuje sześciu zawodników bez torów 1. Malanowski (W.) 54,1 — 2. Ołdak (W.) o 3 metry w tyle. 3. Rychłowski (Poz.) Dąbrowski robi false-start i na prostej wysuwa się naprzód. Na pierwszym wirażu Malanowski wysuwa się na czoło, i prowadzi do końca. Ołdak dopiero na ostatniej prostej wysuwa się na drugie miejsce. Dąbrowski na parę metrów przed metą skręca nogę i pada. Czas jak na tego rodzaju bieżnię dobry.

Rzut dyskiem. 1. Szydłowski (W.) 38 m. 27 2. Adamczak (Poz.) 33 m. 63. — 3. Dzwonkowski (Lublin) 32'33 — Pewne zwycięstwo bezkonkurencyjnego Szydłowskiego, który miał kilka rzutów około 38 metrów.

Finał 100 m. 1. Wierzejski (W.) 12 sek. — 2. Rej (W.) o 1 m. — 3. Aszenberg. — 4. Kostrzewski. — 5. Ołdak (bepośrednio po 400 m.) 6. Dzwonkowski. Do połowy prowadził Aszenberg po sześćdziesięciu metrach wysuwa się bardzo znacznie Wierzejski, którego na finiszu dochodzą współzawodnicy.

Skok wzwyż. 1. (po rozgrywce) Gruner (W.) 1 m. 69, — 2. Trojanowski (W.) 1 m. 69. 3. Adamczak (Poz.) 1 m. 64,5. Trojanowski robi od jednego zawodów do drugich kolosalne postępy. Wynik jego, jak na paromiesięczny trening, jest wspaniały, i pozwala na śmiałe nadzieje.

Bieg drużynowy 3.000 m. 1. AZS. Warszawa walk-over. Z ZAS Lwów kończy tylko 2 zawodników: Indywidualnie: 1. Malanowski (W.) 9:44,6 — (czas słaby). 2. Kostrzewski (W.) o 3 m. 3. Boski (Lwów) o 15 m. — 4. Ołdak (W.) o 40 m. 5. Pichell (W.) 6. Gawęda (Lwów). 7. Ziegenhirte (W.) Przez pierwsze okrążenia prowadzi Boski, następnie Malanowski z Kostrzewskim. Na ostatnim okrążeniu warszawiacy uciekają, przyczem wbrew spodziewaniam, początkujący Malanowski odnosi zwycięstwo. Tempo z początku 1:16 na 400 m., pod koniec poprawia się 1:09. Bieg miał charakter walki o punkty, nie zaś walki z czasem, stąd też słaby wynik.

Chód 5 km. Startuje 3 zawodników z AZS Poznań, i tylko 2 wyścig kończy: 1. Adamek (Poz.) 27:51. — 2. Bobiński (Poz.) o 25 m.

Drugi dzień zawodów, 29 czerwca.

Bieg pań 60 m. 1) Woynarowska (W.) 8,8 s., 2) Gorłofówna o pół m., 3) Chrupczalowska o 1 m. za drugą, 4) Zakrzewska (Pozn.). Wynik dobry, choć osłabiony z powodu silnego wiatru. Startuje 7 zawodniczek, 4 z Poznania i 3 z Warszawy.

Rzut kulą dla panów. 1) Szydłowski (Warszaw.) 10. 91. 2) Dzwonkowski (Lub.) 10 m. 28. 3) Bakiera (Warsz.) 9 m. 21. Startuje 4.

Przedbieg na 200 m. 1 serja: 1) Dzwonkowski (Lublin) 25,4. 2) Wierzejski (W.) o pół dłoni. 3) Rychłowski (Pozn.).

2 serja: 1) Bojanowski (Warsz.) 25,6 s. 2) Karolczak (Poz.). 3) Kubik (Poz.)

Na wirażu prowadzi jeszcze Karolczak i daje się wyprzedzić na ostatnich metrach.

3 serja: 1) Rej (W.) 24,9 sek. 2) Kostrzewski (W.) o 2 metry. 3) Jagalski (Pozn.). Wyniki słabe z powodu wiatru i fatalnych krzywizn.

Trójskok. 1) Kostrzewski (W.) 11 m. 57,5. 2) Trojanowski (W.) 11 m. 25. 3) Kubik (P.) 11 m. 12. Wyniki słabe (pod wiatr).

Rzut oszczepem pań: 1) Woynarowska (Warsz.) 21 m. 40. 2) Lange (Pozn.) 19 m. 42. 3) Gorłofówna (Warsz.) 17 m. 30. P. Woynarowska rzuca zkońca, pozostałe stylem klasycznym. Wyniki bardzo słabe.

Sztafeta 4 x 400 m. Startują dwie drużyny. 1) AZS. Warszawa (Kulczycki, Ołdak, Rej, Małanowski) 3:44,8. 2) AZS. Poznań o 150 metrów w tyle. Najlepszy czas miał Malanowski (54,4 s.)

Bieg pań 200 m. Startują dwie zawodniczki. 1) Woynarowska (W.) 30,2 sek. 2) Gorłofówna (W.) o 1,5. Czas bardzo dobry. Woynarowska idzie krótkim sprinterskim krokiem i wysuwa się od samego startu

Rzut kulą (5 kg.) pań. 1) Jabłczyńska (W.) 7 m 16. 2) Woynarowska (W.) 6 m 32 3) Wilczakówna (Pozn.) 5 m. 23,5. Wyniki słabe.

Bieg 110 m. przez płotki. Martwy bieg: Trojanowski i Bielecki (W.). Czas 18,3 s. Do połowy toru prowadzi o jakie 2 metry Bielecki. Trojanowski przechodzi wyjątkowo czysto. Bielecki wyrwca płotek.

Bieg 1.500 m. 1) Malanowski (W.) 4:34,6. 2) Gawęda (Lwów) 4:52,8. 3) Heinrich (W.) 4:54. Malanowski wysila się dopiero na ostatnich kilkuset metrach, kończąc imponującym finiszem.

Skok w wyż pań. 1) Gorłofówna (W.) 1 m. 29. 2) Woynarowska (W.) 1 m. 21,5. 3) Jabłczyńska (W.) 1 m. 20. Wynik Gorłofówny jak na polskie stosunki, doskonały.

Finał biegu na 200 m. 1) Rej (W.) 24,4 s. 2) Dzwonkowski (Lub.) o 2,5 m. 3) Bojanowski (W.). Kostrzewski spóźnił się na start.

Bieg 5.000 m. Startuje 3 zawodników z AZS. Lwów. 1) Boski (L.) 17:36,8. 2) Gawęda (Lwów) 19:14,8. Trzeci odpadł. Cały bieg na bardzo niskim poziomie, zarówno co do wyniku jak i stylu.

Skok o tyczce. 1) Gilewski (P.) 3 m. 32. 2) Adamczak 3 m. 11. 3) Rzepka (Lwów) 2 m. 99, poza konkursem 3 m. 22. Adamczak po raz pierwszy w swej karierze został w Polsce pokonany. Wynik Gilewskiego bardzo obiecujący. jacy.

Rzut oszczepem panów, 1) Szydłowski (W.) 50 m. 65. 2) Gruner (W.) 50 m. 32. 3) Gilewski (Pozn.) 36 m. 96. Różnica między drugim a trzecim wprost kompromitująca.

Skok w dal pań: 1) Jabłczyńska (W.) 4 m. 40 — wynik lepszy o 5 cm. od oficjalnego rekordu polskiego. 2) Woynarowska (W.) 4 m. 19,5. 3) Gorłofówna (W.) 4 m. 15. Znaczna poprawa ogólnego poziomu.

Bieg 800 m. 1) Ołdak (W.) 2:09,4. 2) Boski (Lw.) 2:22,1. 3) Bobiński (Poz.) Poziom tego biegu słaby.

Rzut dyskiem pań: 1) Jabłczyńska (W.) 24 m. 97. 2) Woynarowska (W.) 20 m. 15. 3) Wilczakówna 19 m. 19. Zamiast dysku, rzucono jednokilowym mosiężnym płaskim talerzem o ostrych, wpijających się w palce kantach.

Rzut granatem panów: 1) Szydłowski (W.) 2) Gruner (W.). 3) Dzwonkowski (Lub.)



Start do biegu na 100 m. Od lewej: Rothert Fijałkowski, Szenajch, Karolkiewicz, Weiss

Sztafeta panów 4 × 100 m. 1) AZS. Warszawa (Wierzejski, Kostrzewski, Rej, Bojanowski) 47,4 s. 2) AZS. Poznań o 5 metrów. 3) AZS. Warszawa II. Walka między pierwszymi bardzo ostrą, i dopiero na trzeciej zmianie Rej przechyla szalę zwycięstwa na stronę drużyny warszawskiej.

Sztafeta pań 4 × 60 m. walk-over-AZS. Warszawa (Gorłówna, Chrupczalowska, Jabliczyńska, Woynarowska) 36,1, czas gorszy od rekordu polskiego tylko o 0,3, mimo fatalnego, jak zawsze, podawania pałeczek.

Bieg 400 m. przez płotki: 1) Kostrzewski (W.) 1:00,4. 2) Trojanowski (W.). Dąbrowski II. zdyskwalifikowany za wyrócenie 3 płotków. Czas Kostrzewskiego, bliski rekordu polskiego jest znakomity i byłby napewno rekordem na każdej lepszej bieżni. W tych warunkach gdzie na ostrych wiarach stały płotki, lepszy czas był dla Kostrzewskiego niemożliwy.

Poziom sportowy całych zawodów był bardzo nierówny. Niektóre konkurencje, jak np. 100 m., 5 km. czy rzuty pań stały na poziomie wyjątkowo niskim. Inne natomiast zgromadziły na starcie najlepszych polskich lekkoatletów i choć nie padł żaden rekord (jest to przeciętne u nas dziś zjawiskiem codziennym) stały one na poziomie pierwszoklasowym. Do najlepiej udanych punktów zaliczyć należy tyczkę, oszczep, 400 m. przez płotki oraz skoki i biegi pań. W tymże spotkali się trzej nasi najważniejsi kandydaci na rekordmana, z których najbardziej prawdopodobnym wydaje nam się Gilewski. Osiągnął on wynik najlepszy jaki kiedykolwiek osiągnięto w Polsce, poza rekordowym skokiem Adamczaka. W oszczepie przysłała na zmianę kolejką na Szydłowskiego, który wyprzedził Grunera o swoje kilkadziesiąt centymetrów.

PRZEGLĄD PRASY

Przyznam się, że kiedy przeczytałem w Rzeczypospolitej, że profesjonalizm w sporcie stoi na przeszkodzie do otoczenia sportowców opieką lekarską, albo że Sirry bej był na kongresie olimpijskim przedstawicielem Ameryki i Francji to ogarnęło mnie pewne zdziwienie. Primo bowiem coś pamiętam z historii, że pierwszym lekarzem, który pozostawił po sobie spuściznę lekarsko-sportową był Galenus ze szkoły profesjonalnych atletów w Pengamie. Po wtóre słyszałem, że Ameryka i Francja to kraje bogate, sądziłem przeto, że nie z oszczędności chyba wysłałyby wspólnego delegata.

Ponieważ były to wiadomości nieco oryginalne zamieszczono w wywiadzie z p. Osmolskim, a ów jest w naszej redakcji zaprzyjaźniony więc zwróciłem się do źródła z zapytaniem czy to się naprawdę rzecz tak przedstawia jak wyczytałem w Rzeczypospolitej.

Odpowiedź dostałem następującą: „Na prośbę p. Smogorzewskiego, z którym zaprzyjaźniłem się w Chamonix roku zeszłego, udzieliłem wywiadu współpracownikowi Rzeczypospolitej. Mając w pamięci te bzdury, które wypisywano nie tak dawno w Rzeczypospolitej na temat powiększania się rozmiarów głowy od gry w tenisa, zastrzegłem się w interesie tyluż gazety co swoim, żeby p. Kap. robiący wywiad pokazał to co napisze do zaaprobowania.

Pan Kap. nie uważał za potrzebne wypełnić postawiony przezemnie warunek. Chętnie więc oświadczam, że pisałem wierutne głupstwa wskutek niezrozumienia tego, com mu podał i proszę o użytkowanie tego mojego oświadczenia”.

A więc powtarzam com usłyszał. Teraz od słów — do czynów. Czytam w Kurjerze Sportowym:

Kiedy po Olimpiadzie paryskiej i fatalnej klęsce polskiej drużyny szermierczej z Holandją 16 : 0, oraz znacznej przegranej z Ameryką 12 : 4 pytano się nas, członków tej drużyny o powody tak znacznej porażki i horoskopy na przyszłość, względnie o poziom szermierki polskiej w stosunku do zagranicy, odpowiadaliśmy zgodnie, iż przyczyną tej klęski był brak wszelkiej rutyny turniejowej w spotkaniach z zagranicznymi przeciwnikami. Było to bowiem pierwsze wogóle zetknięcie szermierzy polskich z zagranicznymi i twierdziliśmy, że technicznie stoi u nas szermierka całkiem dobrze, a po

Z pośród zawodników, którzy specjalnie zwrócili na siebie uwagę, wymienić należy przede wszystkim Trojanowskiego, który przed paru zaledwie miesiącami rozpoczynając trening doszedł już prawie do 1 m. 70, „dogał” Grunera, i nie wiadomo jak daleko dojdzie do czasu mistrzostw. Niemniej utalentowanym jest Bielecki, o identycznej budowie z Trojanowskim, idealnej budowie płotkarza i bojowca, — wysokim bardzo wroście i niezwykle długich i elastycznych nogach.

Kostrzewski w dalszym ciągu rozprasza się między nieskończoną liczbą konkurencji nie wielobojowych, ponosząc ostatnio jedną porażkę za drugą. Niezwyciężony jest tylko w swej specjalności — 400 m. przez płotki.

Z nowych talentów wybija się Dzwonkowski z Lublina, wspaniały, choć dość surowy jeszcze, materiał na wielobojowca i na miotacza dysku i kuli

Malanowski utrwał swe stanowisko najlepszego w chwili obecnej średniodystansowca w AZS-ie, odnosząc zwycięstwa na wszystkich metach od 400 do 3.000 m.

Z poznańczyków, prócz starej gwardji, odziedziczonej przez AZS. po Pentatlonie, wysuwa się na czoło Karolczak, obiecujący w skoku w dal, ale jak dotąd, bardzo jeszcze niepewny. Z pośród pań naszych zwracają uwagę przedewszystkiem posłuszny p. I. Ł. Czynińska w skoku w dal. Niemniej wybitnie poprawiła się w formie p. Woynarowska, mająca na 200 m. jeden z najlepszych osiągniętych dotąd w Polsce czasów. Zowodniczki z Poznania, uprawiającej lekką atletykę od paru tygodni, są materiałem zupełnie surowym pod względem stylu i nie zdradzającym większego zacięcia do lekkiej atletyki. Wyjatek stanowi, zdaje się, p. Zakrzewska.

demickich, jednak słusznie przestrzega przed wpadaniem w zachwyty.

Wszystkie sukcesy omawiane, z wyjątkiem jedynej hippiki, mimo wszystko nie upoważniają bynajmniej do mocno jeszcze przedwczesnych upożeń. Są one prosto skontatowaniem solidnej pracy w wielu dziedzinach sportu polskiego oraz realną zapowiedzią lepszej przyszłości. Przyszłość ta już obecnie jest oparta stosunkowo poważnie o dwie tak solidne instytucje, jak szkoła średnia i wojsko. Masowa, że tak się wyrazimy językiem fabrycznym — serijna — produkcja tych dwóch wielkich ośrodków wychowawczych musi — jest to tylko kwestją czasu — dostarczyć do klubów i towarzystw sportowych wbród materiału sportowego jakości pierwszorzędnej. Te zaś ostatnie, użytkowujące kilkunastoletnie doświadczenia własne i wszelkie środki pomocnicze, będą mogły rozpocząć wreszcie produkcję indywidualności sportowych jakości naprawdę pierwszorzędnej.

Pyrrhusowe zwycięstwo odniósł Hakoah w Łodzi. Bo według Kurjera Sp.:

Zaledwie kilka meczy rozegrali niebiescy a już brakło w ich szeregach kilku graczy, którzy wskutek bijatyk na boisku musieli się nieprzyjemnie zetknąć z Wydz. Gier i Dysc., który wyjątkowo w tym roku bierze się ostro do przestępców „boiskowych”. Ostatnio mamy do zanotowania znów smutny fakt. Gracz Hakoah, student, a więc człowiek wykształcony, przy biciu rogu znieważa czynnie widza, chłopaka lat 14-tu, tłumacząc się, iż chłopak go z tyłu popychał. Zdaje się, że można inaczej w takich wypadkach reagować. Gdy sędzia siłą rzeczy, usuwa winnego „mordobicia” z boiska, gawiedź reaguje krzykami.

W tym samym numerze czytamy, że podczas biegu sztafetowego Łódź-Kalisz-Łódź kolarzy prowadziły auta i motocykle, które na punktach kontrolnych się odsuwały.

Ładne obyczaje sportowe.

Ikwa

Łódź 4 i 5 lipca

HAKOAH TURYŚCI

Ł. K. S.

(mistrz Wiednia)



Lord Burghley zwycięża w międzyklubowym angielskim biegu z płotkami na 110 mtr. w 15,6 sek.

Z REDAKCYJ OKRĘGOWYCH

ŁÓDŹ

Przyznać trzeba, że ogórkowy sezon w Łodzi zdaje się dobiegać końca—bowiem kluby sportowe obudziły się wreszcie z niebezpiecznego pół snu i sezon rozpoczynają intensywną pracą. Piłkarze, którzy rozgrywali dotychczas spotkania miejscowe, biorą się na serio do sprządzania drużyn zagranicznych.

W dn. 4 i 5 lipca gościć będzie w Łodzi „Hakoah“ — mistrz Austrii, i rozegra dwa matche, w I-szym dniu z turystami, w II-gim z ŁKS-em. Następnie przyjeżdża WAC. Terminy innych spotkań nie są jeszcze definitywnie ustalone, gdyż przysłowiowy dzisiaj brak pieniędzy, nie daje rękami klubom, że ich imprezy nie przyniosą deficytu. Dlatego też kluby A — klasowe chętnie rozgrywały zawody między sobą, a zaznaczyć należy, że match ŁKS — Turycy, był bodaj najładniejszym podczas sezonu. Zawody te zakończone nieznacznym zwycięstwem ŁKS-u, wykazały jednak wyższość tego ostatniego.

Mówiąc już o piłkarstwie, nie podobna pominąć milczeniem, iż największą jego bolączką w Łodzi, są rozgrywane obecnie zawody o puchar kl. B i C. Odbywają się one systemem mistrzowskim, w dwu roundach, przez co tracą ogromnie na zainteresowaniu się nimi, a co zatem idzie, narażają się na fiasco finansowe.

Poważną imprezą obdarzył nas łódzki klub lawn-tennisowy. Match Łódź — Poznań przezeń urządzony pozwolił nam na stwierdzenie, że Łódź dzierży jedno z pierwszych miejsc w tenisie polskim. Cały szereg „rakiet“ jak p. Richterówna, K. Steinert i J. Stolarow, nie posiadają sobie równych w kraju. Same zawody należały do b. ciekawych. Najbardziej interesującym był „double“: Steinert — Stolarow przeciw Foerster — Mikołajewski, w którym para łódzka odniosła świetne zwycięstwo po grze pięknej i stojącej na b. wysokim poziomie.

Drugim poważnym wyczynem było zwycięstwo p. J. Stolarowa, nad mistrzem Polski — p. Foersterem. P. Stolarow, który niedawno zdobył mistrzostwo Poznania dowiódł, że ma poważne szanse w mistrzostwie Polski.

Tyle co do zawodów, ale gorzej przedstawia się sprawa ich organizacji.

Zadecydowane zostały one na 3 dni przed ich odbyciem się. ŁKLT nie miał więc czasu na urządzenie ich dla szerszej publiczności.

Wśród powodzi popisów, odbył się ostatnio jeden z najpiękniejszych, a mianowicie Okręgowego Związku Stowarzyszeń Gimnastycznych Woj. Łódzkiego, pod kierownictwem p. Stempla i przyniósł najwięcej, bo 13 nagród „Sile“, 12 — ŁTSG zaś 8 Pabj. Stow. Gimn. Zawody były b. interesujące i przyniosły b. ładne wyniki.

LWÓW

Odbyte ostatniej niedzieli zawody pływackie na Świtezi wykazały u współzawodników doskonały materiał fizyczny, dużo dobrych chęci i prawie zupełny brak znajomości techniki pływackiej. Pocięszającym bardzo objawem jest zgodna współpraca 5 klubów uczestniczących, które utworzyły wspólny Komitet

i pod przewodnictwem pana T. Kuchara żywo pracują. Biegi pań wzbudziły duże zainteresowanie. Oby przykład był jak najbardziej zaraźliwym.

Weryfikacja Mistrzostw Okręgowych lekkoatletycznych potwierdziła ogólną krytyczną ich ocenę; w trzech tylko konkurencjach przekroczone minima i w tych tylko będą Mistrzostwa przyznane; zagarnęli je wyłącznie Czarni. Pod względem jednym przesadziły jednak głosy krytyki; nie te zawody wykazały upadek lwowskiej atletyki, istniał on już od dwóch lat, tegoroczny ruch zaś wykazuje w stosunku do roku poprzedniego nawet dość duży postęp w ilości zawodników i zawodów. Surowa kry-

Mistrz szosowy Województwa Warszawskiego na rok 1925



Stanisław Gronczewski (WTC)

tyka nie jest szkodliwą, powinna otrzeźwić kluby zbyt zapatrzone w wyniki piłki nożnej i to w dodatku tylko w wyniki kasowe i punkty mistrzostwa. Ponieważ zaś zaniedbanie lekkiej atletyki zwykło się mścić nawet na wynikach piłki nożnej, przeto najwyższy czas dla klubów tych zawrócić z niebezpiecznej drogi; pamiętać o tem winny głównie Pogoń i Hasmona.

Zawody konne czy to ułanów 14 p. uł. jazłowieckich czy też wyścigi M. T. Z. cieszyły się wielkim powodzeniem. Na wyścigach 7000 osób. Organizacja wzorowa u ułanów, zawiadła zupełnie na wyścigach, gdzie organizatorzy zapomnieli zupełnie o tych najważ-

niejszych, t. zn. płacących drogie wstępy, troszcząc się prawie wyłącznie o miejsca i łoża honorowe.

Dzięki zgodnej współpracy Związku Lekkoatletycznego, piłki nożnej Tow. Higienicznego i Zakładu Patologii Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie praca nad badaniem lekarskim i racjonalną kontrolą sportowców postępuje we Lwowie wprawdzie powoli, ale stale naprzód. Obecnie na boisku „Czarnych“, mieści się pracownia sportowa; badanie pierwsze podstawowe lekkoatletów głównych trzech klubów lwowskich na ukończeniu, maruderzy zgłaszają się jeszcze, badania bieżące w toku. Jedyne piłkarze pozostają jeszcze w obłokach teorii, lecz i na nich nadchodzi czas.

Około 80 harcerek, wyjeżdżających na obozy i wywczasy letnie, zostało zbadanych przez Dr. Dybowską przed wyjazdem; łącznie z badaniem po powrocie da to cenny materiał do oceny skutków pobytu letniego i ćwiczeń dla różnych kategorii dziewcząt.

Dzięki współpracy wojska (Oddz. III DOK VI) Uniwersytetu (prof. M. Frankego) organizuje się na naukowych podstawach oparta kontrola sportowo-lekarska obu obozów letnich, męskiego i żeńskiego, w Delatynie i Worochemie. Cyfry—600 i 130—uczestników i uczestniczek mówią same o trudności zadania. Głównym motorem całej tej działalności jest mjr. lek. Dr. Wł. Fuchs-Dybowski.

E. Tałasiewicz.

WILNO

Wysiliśmy wreszcie z pod przewagi piłki nożnej, jedynie dotychczas zdolnej absorbować ludzi. Doszła wreszcie do głosu lekka-atletyka i od razu dość mocno podkreśliła swą obecność. Jeszcze nie przebrzmiały echa zawodów szkolnych, gdzie mieliśmy sposobność podziwiać zupełnie niezłe wyczyny „naszych najmłodszych“, a już Związek Okręgowy dał nam na pierwszy ogień zawody „młodzików“ do których stanęło przeszło 100 zawodników, reprezentujących wszystkie poważniejsze kluby wileńskie. Nie było jedynie barw AZS-u co ze względu na tradycję wszechstronności tego klubu jest conajmniej dziwnem. Czyżby kierownictwo AZS-u nie uważało lekkiej atletyki za podwalinę pracy sportowej w każdym kierunku! Miejmy nadzieję, że do takiej przemiany jeszcze nie doszło i na niedalekich już zawodach międzyklubowych T. S. Wilja na jej wspaniałym boisku ujrzymy znowu reprezentantów barw akademickich.

A propos Wilji, kierownictwu klubu należy się specjalne podziękowanie za doprowadzenie do końca monumentalnej pracy — budowy swego boiska. Bezsprzecznie jest ono najpiękniejsze w Polsce. Idealnie równa murawą dla piłki nożnej, wspaniała bieżnia żużlowa około 600 mtr. długości, 200 mtr. z jedną krzywizną, dobiegi do wszelkich rzutów i skoków żużlowe, basen do kąpielii na boisku, a do tego śliczna panorama z boiska i trybun, ułożonych z kamienia, aleje wejściowe i t. d. czynią na widzu nieopowiedziane wrażenie. Korpusowi oficerskiemu 6 p. p. leg. z pułk. Kozickim na czele i zarządowi „Wilji“ za dokonaną pracę Wilno musi być wdzięczne.

Otwarcie tej nowej placówki sportowej ma nastąpić w dniu święta pułkowego 6 p. p. leg. 13 lipca zawodami Wilji z mistrzem okręgu Pogonia.]

LEKKA-ATLETYKA

Po raz pierwszy imię polskiego lekkoatlety głośnym się stało w świecie: o rekordzie panny Konopackiej wieść rozeszła się dalej i prędzej, niż mogliśmy się tego spodziewać. A pierwszym jego echem było zaproszenie na międzynarodowe zawody do Brukselli, urządzane przez klub „Femina Sports“. Zaproszenie to przyszło telegraficznie w niespełna tydzień po zawodach warszawskich. Jest ono imienne, co świadczy najlepiej, że wywołane zostało zainteresowaniem, jakie tam wzbudził ten bajeczny rzut trzydziestotrzymetrowy, ten wynik, który pewnie jeszcze wydaje się zdaleka nieco nieprawdopodobnym. Pierwsze imienne zaproszenie, stwierdzające że zdołaliśmy wreszcie zwrócić uwagę zagranicy na

polską lekką atletykę, jest nadzwyczaj znamienne.

W chwili obecnej nie wiemy jeszcze czy ekspedycja dojdzie do skutku, tembardziej więc stoi pod znakiem zapytania, czy nasza rekordzistka zdoła powtórzyć wynik tak wspaniały, jak ten który osiągnęła przed 10 dniami, ale wierzymy, że za drugim startem zagranicą pozbędzie się już w znacznej mierze swej tremy, i potrafi zaimponować Brukselli, tak jak zaimponowała Brnu i Warszawie.

Życzeń przed zawodami podobno nie należy składać...

T ó m a s z ó w

„Bieg Okrężny Tomaszowskiego Kurjera Polskiego“. Dnia 21.VI 25 r. odbył się bieg

okrężny, tomaszowskiego Kurjera Polskiego, o nagrodę przechodnią. Na starcie stanęło 16 zawodników z miejscowych stowarzyszeń sportowych, oraz dwóch zawodników z Piotrkowa. Trasa biegu wynosiła blisko 4.000 mtr. i prowadziła ulicami miasta, częściowo po bruku, a częściowo alejami.

Pierwszy do mety przybiegł: Stanisław Jagiełło (K. S. „Merkury“ — Piotrków) 13:20'8 s., 2) Tadeusz Malinowski (HKS — Piotrków) w 13:24'8 s., 3) Henryk Kraska (K. S. Lechia — Tomaszów).

Po biegu, prezes Powiatowej Rady Wychowania Fizycznego p. Antoniewicz, wręczył zwycięzcom nagrody.

Bieg Okrężny, jako jedna z pierwszych tego rodzaju imprez sportowych w Tomaszowie, wzbudził ogromne zainteresowanie wśród publiczności, której wykazał w całej pełni tężyźnię fizyczną, hart ducha i woli. Prócz tego wykazał, że

piękno sportu nie polega tylko na piłce nożnej, poza którą dotychczas w Tomaszowie nic nie istniało

Grodno

Wewnętrzne zawody Tow. gimn. „Sokół” nie przyniosły dobrych wyników, z powodu braku współzawodników z innych klubów sportowych.

Bieg 100 m.: 1) Moroz 12,2 s., 2) Mormau 12,6 s.

Sztafeta 4 × 100 m.: 1) drużyna Sokoła 56,7 s., 2) drużyna Gimn. 59,9 s.

Skok w dal: 1) Moroz 5 m. 38 cm., 2) Mormau 5 m. 10 cm.

Rzut kulą: 1) Jaroszewicz 10 m. 23 cm., 2) Nowicki 9 m. 73 cm., 3) Moroz 9 m. 50 cm.

Rzut dyskiem: 1) Jaroszewicz 25 m., 2) Moroz 24 m. 90 cm., 3) Szykoner 25 m. cm.

Rzut oszczepem: 1) Szykoner 30 m. 40 cm., 2) Jaroszewicz 29 m. 50 cm., 3) Moroz 28 m. 40 cm.

W zawodach brało udział piętnastu zawodników.

Wilno

Okręgowe zawody lekko-atletyczne „młodzików” w Wilnie dały następujące wyniki:

Biegi: 100 mtr. po 3 przedbiegach w finale: 1) Gawlicki 12,2 s. Wilja, 2) Oświecimski o pierś 1 pp. leg., 3) Wieczorek o 1 1/2 cmtr. za pierwszym. Startowało 17 zawodników.

200 mtr. Startuje 11-u po 3-ch przedbiegach do finału wchodzi pierwszy i najlepszy 2-gi. 1) Gawlicki, Wilja 25,1 s., 2) Grydzielski o 1/2 metra, 3) Makowski o 1/2 mtr. za pierwszym.

400 mtr. Startuje 9-iu, po 2-ch w przedbiegach w finale: 1) Gawlicki, Wilja 56,8 sek., 2) Grzędzielski, Wilja 60,1 s., 3) Gąsiorek 1 pp. leg. 63 s.

1500 mtr. Startuje 19-u: 1) Szmukler ZTGS 4 m. 55,6 s., 2) Rudniański ZTGS 4 m. 58 s., 3) Sadowski, Pogoń o 5 mtr. za drugim, po za konkursem Halicki, Pogoń Lwów 4 m. 32 s.

5000 mtr. Startuje 18-u, kończy 10-iu: 1) Sadowski, Pogoń 18 m. 47,8 s., 2) Andruszkiewicz, Sokół 18 m. 58 s., 3) Ciechacki, Wilja, po za konkursem Halicki, Lwów 18 m. 24 s.

110 mtr. płotki. Startuje 4-ch: 1) Wieczorek 3 p. sap. 20,6 s., 2) Kostjaniuk 1 pp. leg. o 4 metry.

Rzuty. Oszczep. Startuje 15-u. 1) Waśniewski, Pogoń 41,20 mtr., 2) Kunin II ZTGS 38,27 mtr., 3) Hryhorowicz, Wilja 35,77 Wilja.

Dysk. Startuje 18-u: 1) Wieczorek 33,52 m, rek. okr., 2) Paraszkiwicz, Wilja 28,07 mtr., 3) Pucz 1 pp. leg. 26,32 mtr.

Kula. Startuje 17-u: 1) Wiro-Kiro, Wilja 9,46 mtr., 2) Wieczorek 3 p. sap. 9,42 mtr., 3) Angiel ZTGS 9,25 mtr.

Skoki. W wyż. Startuje 17-u: 1) Kunin II ZTGS 151,5 mtr., 2) Osiński, Wilja 147 mtr., 3) Hryniewicz, Wilja 147 mtr.

W dal. Startuje 13-u. 1) Gawlicki, Wilja 5,79 mtr., 2) Kunin ZTGS 5,71 mtr., 3) Wieczorek 3 p. sap. 5,40 mtr.

O tyce. Startuje 7: 1) Hryhorowicz, Wilja 2,77,5 mtr., 2) Seller 1 pp. leg. 2,68 m., 3) Abramowski 1 pp. leg. 2,43 mtr. (po za konkursem 277,5). Wieczorek po za konkursem 2,93 mtr.

Chód 2000 mtr. Startuje 4-ch: 1) Farba ZTGS 11 m. 40,4 s., 2) Bastocki ZTGS 12:34,4 s.

Wyniki naogół wcale nieźle, zwłaszcza jeżeli się uwzględni skandaliczny wprost teren dla zawodów w parku im. Żeligowskiego. Bieżnie Wilji przychodzą w samą porę. Ta ostatnia pokazała co umie osiągnąć w ogólnej klasyfikacji 1-e miejsce 30 pktów, 2-ie Żyd. T-wo Sp. G. 18 punktów; na zawodnikach znać pracę, 3-cie KS 3 p. sap. 11 pkt., 4) pp. leg., 9 pktów b. pochlebny wynik nowicjusza lekkiej atletyki, 6-te Pogoń 7 pkt. „blamaszek” mistrza, trza pracować bo będzie źle, 6-te Sokół 2 pkt. i 7-me ZAKS 1 pkt. Za zorganizowanie zawodów sekretarzowi OZLA por. Głowackiemu należy serdecznie podziękować.

Cieszyn

W dniu 14 czerwca odbył się bieg o puchar wędrowny Korporacji Kujawja, urządzony staraniem Akademickiego Związku Sportowego w Cieszynie.

Tegoroczna lista zawodników przeszło dwa razy liczniejsza niż w roku ubiegłym świadczy dobitnie o wzroście zainteresowania się sportem.

Z 25 zgłoszonych kandydatów zawodników na starcie stanęło 15.

Reprezentowane były kluby: Wisła, Kraków, Djana — Katowice, Skoczów, 3 psp — Bielsko, Sokół—Zembrzydowice, Beskid — Cieszyn i AZS Cieszyn.

Punktualnie o 14 ruszono. Prowadzi Biernat 3 psp., niedaleko finisu wysuwa się Salek

z Krakowskiej Wisły, tuż za nim Ziffer. Na finiszu wybija się Ziffer i podając rękę koleźce klubowemu Salekowi, w świetnej formie przybywa pierwszy do mety. Drugi Salek o pół piersi w tyle (10:22:5), 3) Rzychoń z Djany (10:46 s.), 4) Boski Wisła, 5) Biernat KS 3 psp.

Czas uzyskany przez Ziffera — 10:22, ze względu na górzysty, ciężki teren trasy, wynoszącej 3.000 m. — zupełnie dobry.

Inowrocław

Zawody w marszu 20 klm. Z inicjatywy Tow. Podoficerów Rezerwy odbyły się dnia 21 b. m. powyższe zawody. Start i meta pod Magistratem. Trasa Inowrocław — Matowy — Mitarzyn — Popowice — Balkowo — Dziarnowo 19.180 klm.

Startowało 8 zespołów po 6 zawodników: Zw. Podoficerów Rezerwy 3 drużyny, Harcerze 2 druż., Tow. Powstańcze 2 druż., Zw. Marynarzy 1 druż.

Pierwsze miejsce zdobył zespół Zw. Podoficerów w składzie: Maliniewicz, Słowiński, Starybrat, Wojtaszał, Szczepkowski, Zaparucha w czasie 2 g. 45 m. 32 s.; strzelanie 79 punktów.

Drugie miejsce zdobył zespół Harcerzy w składzie: Miekowski, Seweryński, Kubicki, Zuzki, Banaszkiwicz, Hoffmann w czasie 2 g. 41 m. 32 s.; strzelanie 24 punktów.

Trzecie miejsce zdobył zespół Marynarzy w czasie 2 g. 46 m. 35 s.; strzelanie 46 punktów.

Wyniki indywidualne: 1) Zuzki zespół Harcerzy 2 g. 17 m. 30 s., 2) Kubicki zespół Harcerzy 2 g. 18 m., 3) Olejnik zespół Powstańców 2 g. 22 m. 28 s.

GYMKHANA SAMOCHODOWA I MOTOCYKLOWA

Automobilklub Polski łącznie z Polskim Klubem Motocyklowym zorganizowały 27 VI Gymkhanę samochodową i motocyklową do której stanęło 23 samochody i 11 motocykli. Sama Gymkhana, którą publiczność warszawska niezbyt często ma sposobność obserwować, wzbudziła duże zainteresowanie, zwłaszcza, skok w dal na motocyklu, jazda po schodkach z piłką w rękę. Niezwykle trudne balansowanie na ruchomym moście, „ósemka” na samochodzie, również jazda z zawiązanymi oczyma, czyli na „oślepie”, zarzucanie pierścieni; zapalanie pochodni i dzwonek przed Jury — a wszystko w czasie jazdy, zaciekał niezmiernie widownie.

Z pośród motocyklistów wyróżnił się p. C. Rybiński na „Indianie” który wykonał skok w dal z odskokami z wynikiem przeszło 4 mtr. Dalej, doskonale kierował swoim motorkiem „Francis Barnett” — kpt. Szydelski. Dobry był również p. Rychter na „A.I.S.” p. Heryno i Dobrowolski na B. S. A., zatem na motorze z wózkiem „Harley Dawidson” kpt. Szydelski i inni.

Gymkhana samochodowa podobała się jednakże więcej.

Zwłaszcza doskonale wykonane (najlepsze) balansowanie na ruchomym pomoście p. Empactera na „Fordzie”. Brawurowa jazda

p. Grabowskiego na „Laurin’ie”, oraz p. Werner an „Lacni” i Jaworskiego na „Citroen’ie.

Pewną rękę i olimpijski spokój wykazali p. Bitschan na pięknym „Fiacie” i maleńkiej „Tatrze”, oraz kpt. Szydelski na „Fordzie” i F. N”. Zaimponował również „Austro-Daimler”, który wystawił przedpotopową maszynę u której podwozie rozlażło się na „schodkach”. Kierowca p. Biller, wcale się tem nie przejął i... Gymkhanę zakończył.

Organizacja o tyle szwankowała, że Gymkhana zaczęła się z opóźnieniem pół godzinym i zawiele było napoczątku niepotrzebnej bieganiny. Oprócz tego zawodnicy, sądzą, że powinni byli znać na pamięć trasę biegu, a pokazywanie drogi przez komisarzy nie powinno mieć miejsca.

Zwycięstwo zostało przyznane następującym panom:

W Gymkhanie samochodowej: 1) Szydelski na motocyklu „Flaneis Barnett”, puchar srebrny, 2) W. Rychter na AJS, 3) Rybiński na „Indianie” 4) Dobrowolski na BSA i 5) Szydelski na „Harley Dawidsonie” — wszyscy otrzymali żetony, a p. Rybiński za najdalszy skok (4 m.) dyplom uznania.

W konkursie samochodowym przyznano pierwszeństwo p. Grabowskiemu na samochodzie „Laurin et Klement”, 2) p. Budnickiemu na „Fiacie”, 3) S. Woźniakowskiemu na „Delage” Empacherowi na „Fordzie”, przyznano za piękną jazdę i najlepsze balansowanie na ruchomym pomoście, dyplom uznania. To samo p. Wernerowi na „Lanci” za szybką jazdę.

Nagrody stanowiły: 2 duże żetony: jeden złoty, drugi srebrny, oraz 3 brązowe i dyplomy uznania.

Muszkiet.

Kalendarz Sportowo-Turystyczny Warsz. Tow. Cyklistów na 1925 r

2 lipca — Wyścigi torowe międzynarod.

5 lipca — Wyścigi torowe międzynarod. i wycieczka Jabłonna — Ciechanów.

12 lipca — Wyścigi szosowe o Mistrz. Pol. i wycieczka Kazuń.

19 lipca — Wyścigi torowe o Mistrz. Polski i wycieczka Wilanów.

20—26 lipca — Wyścigi „Dookoła Polski” i wycieczka Wawer — Wiażownia.

2 sierpnia — Wyścigi torowe klubowe i wycieczka Jabłonna—Pułtusk.

9 sierpnia — Wyścigi torowe motocyklowe i wycieczka Piaseczno—Góra Kalw.



Paweł Bitschan na ruchomym moście

TO I OWO

Stało się już poniekąd tradycją, by „To i owo” rozpoczynało się od „tego”, czyli od stosunku Szkoły do Sportu. Zwyczaj i tym razem zostanie zachowanym. Wyjątkowo jednak w celu podniesienia zasług, na polu wychowania fizycznego, władz szkolnych, oczywiście amerykańskich; nie bez tego zamiaru jednak, by naprowadzić czytelnika na myśl, iż podobnie postępować możnaby nie tylko za oceanem.

Uniwersytet Michiganski domaga się o kredyty w wysokości 2.000.000 dolarów — ponad 10 milionów złotych — na budowę stadionu, instalacji niezbędnych do uprawiania sportów zimowych i ulepszenie urządzeń już istniejących. Uważa przytem, że suma wymieniona jest minimum niezbędnym do podniesienia sportu uniwersyteckiego do poziomu, jaki uznaje za pożądany.

W niektórych innych krajach, nie posiadających ani większych uczonych, ani lepszych lekarzy, inżynierów, prawników... i pedagogów od Stanów Zjednoczonych, kierownicy niektórych uczelni chętnie by zażądali podobnych kredytów na... zgnięcie sportu w szkole. Różnie bywa.

Nurmi niezadługo spotka się z przeciwnikami, na których napewno nie liczył jadąc do Ameryki. Sława fińskiego fenomena doszła do uszy Indian plemienia Luni, uważających, że właśnie oni są ludźmi najszybszemi na świecie i nie mogących ścierpieć, by kogo innego tym mianem nagradzano. Twierdzą, że wielu z nich swobodnie pokrywa milę w 4 m. 10 s. i przesłali Nurmiemu wezwanie od całego plemienia. Dystans—według jego uznania...

I według wszelkiego prawdopodobieństwa, mecz ten oryginalny dojdzie do skutku i Nurmi zmierzy się, w Albuquerque, z czerwono-skórem plemieniem Lunil

A że Indianie naprawdę dobrze biegają — wystarczy wspomnieć Longboat'a i króla dziesięcioboju Thorpe — więc może mu przyjść nie tak łatwo, jak się zdaje.

Bieli ludzie znajdują, na wszystkich polach, coraz liczniejszych konkurentów, obdarzonych w większości wypadków przez naturę większymi środkami. Dotychczas trzymali ich w respekcie dzięki przewadze mózgu, nerwów, woli. I jeśli chcą utrzymać nadal supremację—muszą ze zdwojoną energią kształcić intelekt i charakter...

Drużyna angielska, która niedawno po biła reprezentację francuską rugby, pozbawioną była najlepszego swego gracza, utraczonego... po meczu poprzednim, w którym zadziwił niezwykłą grą. Fanatyczni wielbiciele, chcąc go obnieść w tryumfie po boisku, przesładowali go tak zaciekłe, że musiał się schronić... na dachu samochoodu. Jednak i tam dopadły go ręce „przyjaciół”, którzy z nich spowodowali upadek znakomitości na ziemię i po-

ważne zwichnięcie nogi, które unieruchomiło go do końca sezonu. Wypadek wyjątkowo przykry i... głupi, ale jakże często możliwy. „Kibice” nie tylko zarażają sport moralnie, ale wytepiają sportowców czynnie, doprowadzając oznaki uwielbienia do łamania gnatów swym „ideałem”. Zapał jest rzeczą dobrą, ale spokój i panowanie nad sobą są szatami, w które go należy odziewać; inaczej może wyglądać nieprzyzwoicie.

Logika cyfr... Oto mam przed oczyma dane statystyczne, dotyczące Francuskiego Związku Kolarskiego. Jest to jedna z najstarszych i najpotężniejszych organizacji sportowych na świecie; Od pięćdziesięciu lat kieruje kolarstwem w kraju przodującym w tej dziedzinie całym światu. Stosunki więc, jakie panują we Francuskim Związku Kolarskim, rozwijającym się nadzwyczaj pomyślnie (liczba członków klubów kolarskich w 1914 wynosiła 50.000 a w 1924 w cztery razy więcej, bo 135.000, i każdy rok przynosi przyrost kilkudziesięciotysięczny) — pozwalają zdać sobie sprawę z tego, jak sport powinien się rozwijać normalnie, jakie warunki najbardziej są do tego rozwoju niezbędne.

Razem z członkami „indywidualnymi” liczba kolarzy zorganizowanych wyraża się cyfrą 160.000. Z tego udział w wyścigach nie-wewnętrznie klubowych brało w roku 1924 równo 38.955. Do jakich należeli kategorii? Przede wszystkim zaciekawia, wielu też pomiędzy nimi było zawodowców? W prasie o nich tylko się czyta, publiczność o nich tylko mówi, dzięki ich popularności kolarstwo jest we Francji tak popularnym i zamiast 25 torów roku 1914 posiada obecnie 107. A więc zśród 160.000 uprawiających kolarstwo sportowo zawodowców jest... równo 230 czyli jeden na siedmiuset. Ale i amatorów jest niewiele więcej ponad 5.000, prawie wyłącznie paryżan. Cała olbrzymia reszta—to są „independenci”, niezależni, uprawiający sport w ten sposób, że nie ciągną z niego korzyści materialnych, lecz unikają związanych z nieprzejednanym amatorem materialnych... niekorzyści. Przyczem wszystkie trzy kategorie żyją w atmosferze szczerości, lojalności, pozbawionych niedomówień, hypokryzji, kłamstwa.

Konkluzje nasuwają same cyfry. 230 zawodowców... garstka znikoma. Groza profesjonalizmu wygląda dosyć... skromnie, żeby nie powiedzieć iż jest w opłakanym stanie! Ale dokoła tych 230 robią więcej szumu niż dokoła całej reszty. Oni przyciągają publiczność, dzięki nim budują tory, oni zmuszają młodych chłopaków do kupowania sobie rowerów, do próbowania sił... do zapisania się do klubu amatorskiego.

5000 amatorów. Niewiele. Szczególnie, że prawie sami paryżanie. Ale cóż zrobić: uprawianie sportu na zasadach angielskich z przed stulecia jest przyjemnością dla ogrom-

nej większości za drogą, wprost nieosiągalną. Pozwolić sobie na nią mogą tylko ludzie bardzo bogaci... w stolicy, w Paryżu.

I gdyby istniały tylko te dwie kategorie, sport drepalby na tem samym miejscu przez dziesiątki lat. Amatorem być za drogą, zawodowcem za trudno — cóż ma robić zwykły śmiertelnik, ten najczęściej spotykany, który nie posiada ani znacznej fortuny, ani znacznej „klasy”... a chce być w porządku z sumieniem?

Gdzie jest sport prawdziwie demokratyczny, sport prawdziwie dla wszystkich — pokazuje liczba kolarzy francuskich, należących do trzeciej kategorii. *Wiotki.*



Nasazzi, prawy obrońca Urugwaju.

O Urugwajczykach z Urugwajczykami

Do gabinetu pana San Martin, urugwajczyka, zamieszkałego w Paryżu, i manager'a „Nacionalu” w Europie, wchodzi w chwili, gdy się żegna z nim przedstawiciel praskiej „Sparty”.

Pan San Martin posiada wszystkie zewnętrzne cechy managera; chce przez to powiedzieć, że nie ma w sobie nic z czynnego sportowca: jest ponad zwykłą miarę otyły, gdy „jego” atleci są chudzi; nie wypuszcza z ust cygara, gdy atletem nie wolno palić; poatem jest nader miłym i uprzejmym i jak każdy południowiec bez trudu się zapala i wtedy niebezpiecznie dla mebli gestykułuje... Ale łatwy entuzjizm nie przeszkadza mu bynajmniej bronić umiejętnie interesów klubu, którym się opiekuje, w czym przejawia nie tylko niepospolite talenty handlowe, ale i doskonałe zrozumienie psychologii widza sportowego.

Przekonałem się o tem bardzo prędko, gdy tylko zaczęliśmy omawiać warunki, na jakich „Nacional” mógłby przyjechać do Polski. Nie czekając na moją propozycję, p. San Martin odrzuca mi przedstawia swoją, opartą na tak dokładnych danych, dotyczących prawdopodobnej ilości widzów, uzależnionej od wysokości przeciętnego zarobku robotnika, ceny miejsc, wysokości podatków etc. — że mimo starań nie mogłem tej kalkulacji prawie nic zarzucić. Gdym jednak, choć już bez przekonania, zaprotestował, pan San Martin zwrócił się do mnie z prawdziwą mową obronną, zawierającą tyle ciekawych szczegółów o całej urugwajskiej eskapadzie, że uznałem za wskazane słowa jego powtórzyć sportowcom polskim.

Najbardziej w stosunku do nas jesteście niesprawiedliwi wy, dziennikarze. Mówicie ciągle o profesjonalizmie „Nacionalu”, przedstawiacie nas jako geszefciarzy, przytem zdzierców. Obawiacie się, że wymagamy 75, 80% od dochodu, a nie chcecie zrozumieć, że inaczej postępować nie możemy.

Zapominacie, iż ponosimy olbrzymie wprost wydatki. Każdej z drużyn, z którymi się spotykamy, łatwo jest zastąpić chorego gracza innym... Ma na miejscu wielki wybór. My zaś zmuszeni jesteśmy wozić ciągle z sobą całą rezerwową drużynę. Nie możemy przecież



Entuzjastyczne przyjęcie zwycięzcy przez tłum angielski

telegrafować do Montewideo, by nam na jutro przysłano prawego obrońcę, czy lewego łącznika! Poza to, dbając o wyniki, a także o to, by nie przemęczać atletów, robimy większe przerwy. Tak, cała drużyna po ciężkich meczach w Hiszpanii wypoczywała miesiąc na wyspach Balearskich, w idealnych warunkach — co sporo, jak można sobie wyobrazić, kosztowało. Gdybyśmy dbali tylko o dochody, gdyby gracze nasi byli zawodowcami, podczas tego miesiąca odbyli by 5 czy 6 intratnych spotkań... chociażby na tańszych warunkach. Petrone poważnie uszkodził kolano. „Nacional” zawezwał dwóch najznakomitszych lekarzy paryskich, nie licząc się z kosztami... Zresztą, gracze nasi nie otrzymują nic na rękę. Klub płaci za koleje, za hotel, za utrzymanie, starając się dostarczyć graczom możliwie największe wygody. Ale na tem koniec. Ci, którzy w kraju mieli jakie zajęcia, otrzymują stamtąd połowe uposażenia. To winno im wystarczyć na osobiste wydatki. Właściwie dzisiaj, przy wyjeździe do Rotterdamu, dwu z pośród nich uskarżało się, że zostało im tylko po kilka franków; lecz mimo próśb i pogroźek zarząd klubu nic nie chciał wiedzieć o jakiejkolwiek pożyczce...

Ale to nie wszystko. Jest jeszcze jeden powód, dla którego stawiamy żądania, które się niektórym wydają przesadnymi. Celem naszej podróży jest nie tylko propaganda. Oto widzi nan na ścianie mapę Ameryki Południowej. Urugwaj znajdzie pan z trudem. Napis jest wprowadzie bardzo duży... ale sam kraj jest bardzo, bardzo mały. Zakrywa go jedna litera. Jesteśmy słabi i jesteśmy stosunkowo biedni. Dotychczas nie bliwśmy w stanie wybudować stadionu, odpowiadającego naszej wartości sportowej. Zdobyliśmy piłkarskie mistrzostwo świata. I korzystając ze swej obecnej popularności, korzystając z okazji, która się może już nigdy więcej nie nadarzy, chcielibyśmy podczas tej podróży zarobić na stadion, o którym od tak dawna marzymy. Zwycięstwo olimpijskie było rezultatem długoletniej wyteżonej pracy. Czyż nie jest sżusznem, by owocem jej były nie tylko wielkie dochody klubów, które nas zapraszają...

Rozmowa przeszła na temat tournée.

Dążeniem „Nacionalu” — mówi p. San Martin — jest nie uzyskanie jaknajwiększej ilości jaknajbardziej wysokocyfrowych zwycięstw, a uzyskanie uznania dla poziomu, dla piękna jego gry. Prawdziwym sportowcom, a ich sąd tylko nas obchodzi, więcej imponuje styl, niż wynik. 10:0 nie osiągnęliśmy nigdzie, choć nieraz byliśmy w stanie. Bo z chwila, gdy rezultat meczu stawał się przesadzonym, cała uwaga naszych graczy zwracała się na sposób wykonania; demonstrowali grę jaknajbardziej elegancką, jaknajbardziej subtelną. Nikt nie słyszał nigdy, by Urugwajczycy zachowali się brutalnie, używali metod nie „fair”. W Barcelonie przed meczem poznaliśmy, że nam nie chodzi o zwycięstwo za wszelką cenę i że jeśli przeciwnicy nasi dopuszczą się jakichkolwiek eksperymentów niesportowych, natychmiast zejdziemy z boiska.

Nie znaczy to, byśmy nie ufali w swoje siły, gdy chodzi o prawdziwy, czysty football. Udajemy się teraz do Holandji do przeciwnika, który nam największy opór stawił na Igrzyskach, a potem grać będziemy w Pradze, w Wiedniu, w Bukareszcie. Nikt wobec tego nie będzie mógł powiedzieć, że kogokolwiek unikamy. Jesteśmy zawsze gotowi dać każdemu możność wypróbowania swych graczy przeciwko nam, i aczkolwiek cenimy bardzo zaszczytny tytuł, który posiadamy i chcielibyśmy jaknajdłużej pozostać godnymi jego — porażkę, poniesioną w warunkach normalnych, przyjmujemy zawsze bez protestu.

Ale wybacz pan — zakończył menager mistrzów świata — że się już będę musiał pożegnać. Pojutrze gramy z reprezentacją Rotterdamu i do rezultatu przywiązujemy wielkie znaczenie. Muszę się więc spieszyć na pociąg, by wszystko należycie przygotować.

Z druków dostarczonych mi przez p. San Martin, dowiedziałem się, że piłkę nożną poznano w Urugwaju w roku 1891, dzięki przyjeźdnym anglikom, że „Nacional” powstał 14 maja 1899 dzięki połączeniu się klubów „Albion” i „Montewideo”, że chociaż jest bezwarunkowo najsilniejszym zespołem Urugwajskim, nie przewyższa zbyt wyraźnie innych, gdyż w ciągu lat 1900—1924 pierwsza drużyna odbyła 729 meczów, z których wygrała prawdziwie 489, lecz i dość dużo, bo 121 przegrała, przy 119 nierozstrzygniętych. Stosunek bramek zaś przedstawiał

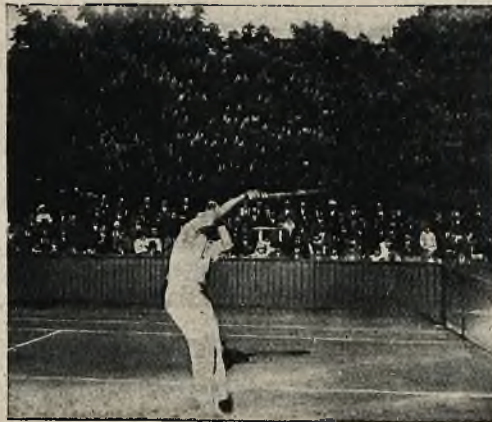
się w postaci 1582 na 582. Najlepszy był w roku 1920 (133 : 27), najgorszy w 1910 — bo 61 : 40.

...A w dwa dni później dowiedziałem się z gazet, że „Nacional” zmiażdżył Rotterdam w stosunku 7 : 0.

W. Junosza.

TENNIS

Match tenisowy Poznań — Łódź. Rozegrano na kortach Łódzkiego Klubu Lawn-Tennisowego spotkanie drużyny reprezentacyjnej Poznania z najlepszymi graczami ŁKLT, stanowi jeden z bardzo poważnych wyczynów, przynoszących tennisowi łódzkiemu zasłużone uznanie. Nie mówiąc już bowiem o p. Wierze Rychter, która jest bezkonkurencyjna i p. Steinercie, który stanowi poza Kleinadlem chlubę polskiego tennisu — to jeszcze zostaje p. Stolaroff, który niedawno zdobył mistrzostwo Poznania, a obecnie pobit pewnie p. Foerstera, mistrza Polski. Poza nimi możnaby wyróżnić jeszcze cały szereg graczy, jak pp. Stadtländera, Art. Kindermana i Stolaroffa mł., świetnie się zapowiadającego na przyszłość, Przechodząc do samej gry, to odbywała się ona w dwu serjach dwa „singles” i dwa spotkania „doubles”. Rezultaty osiągnięto następujące: Serja singles 1) Foerster (P) — Stolaroff (Ł) 4:6, 4:6, 2) Mikołajewski (P) — Lunn (Ł) 1:6, 4:6, 3) S. Żółtowski (P) — A. Kinderman (Ł) 3:6, 6:3, 8:6, 4) H. Żółtowski (P) — Stadtländer (Ł) 4:6, 3:6, 6:8. Doubles—Foerster, Mikołajewski (P)—Stolaroff, Steinert (Ł) 0:6, 5:7. Bracia Żółtowscy (P)—Lunn A. Kinderman 3:6, 1:6. Druga serja singles: 1) Foerster (P) — Lunn (Ł) 6:3, 0:6



Charakterystyczna pozycja Wheatleya, znanego w Warszawie z turnieju tenisowego Polska — Anglja

i 6:0, 2) Mikołajewski (P) — Stolaroff (Ł) 0:6, 1:6, 3) H. Żółtowski (P) — A. Kinderman (Ł) 6:1, 7:5, 4) Stefan Żółtowski (P)—Stadtländer (Ł) 4:6, 2:6. Tak więc Łódź osiągnęła bezapelacyjnie zwycięstwo, osiągając 8 punktów, podczas gdy Poznań uzyskał zaledwie 3. Drużyna gości składała się z następujących graczy: pp. Foerster — mistrz Polski w tennisie, bracia H. St. i J. Żółtowscy, oraz Mikołajewski. Barw ŁKLT bronili p. Steinert, Kindermann Art., Lunn, Stadtländer oraz bracia J. i M. Stolaroff. Organizacją zawodów pod sprężystym kierownictwem p. Steinerta wzorowa.

Toruń. Turniej tenisowy TKS (Toruń)—KS Grudziądz. Ruchliwa sekcja tenisowa TKS

W TYM TYGODNIU !!!



NAJCZEŚNIEJ OBECNIE UKAZUJE.

UPLYWA TERMIN ZAPŁACENIA PRENUMERATY ZA III-cią KWARTAŁ. UNIKAJCIE PRZERWY W DOSTARCZANIU WAM STADJONU, KTÓRY SIĘ

urządziła już drugie w tym roku zawody międzymiastowe, i tym razem przypadło jej zwycięstwo w stosunku 5:2. Z miejscowych najlepszymi byli Maltze i Żołędowski, z gości dr. Bischof i Tomaszewski. Gra pojedyncza panów: Tomaszewski — Zaremba 6:1, 7:5, Maltze—Bischof 6:1, 6:1, Maltze—Tomaszewski 6:0, 6:0, Zaremba—Bischof 13:11, 6:3.

Gra podwójna panów: Maltze, Żołędowski—Bischof, Szulc 6:0, 6:0, Bischof, Tomaszewski—Zaremba, Szczerbowski 6:4, 1:6, 6:2, Maltze Żołędowski—Bischof, Tomaszewski 6:0, 6:1.

Turniej w Wimbledon, największe doroczne obok turnieju o puchar Davisa wydarzenie sportowe w międzynarodowym świecie tenisowym rozpoczął się w dniu 20 czerwca b. r. Do turnieju zgłosiła się pokaźna cyfra około 60 pań w singlu damskim, około 120 panów w singlu męskim, około 30 par w double damskim, ponad 40 par w double'u męskim, wreszcie około 50 par w mixt-double'u.

W single'u pań największe szanse posiada niewątpliwie panna Zuzanna Lenglen, obok kalifornijki — miss Ryan. Amerykanka słynna Helena Wills nie bierze udziału w turnieju.

W double'u pań faworytkami są — Lenglen — Ryan, od szeregu lat razem grające.

W mixt double'u — możliwym jest zwycięstwo pary — Lenglen — Borotra o ile Borotra mieć będzie swój dobry dzień.

Silną jest również angielska para, Mac Kane-Gilbert.

W single'u panów wobec dużej konkurencji — wymieniane są nazwiska jako kandydatów do zwycięstwa: Lacosta (Francja) Anderson (Australja) i Casey (St. Zjedn.). Wszakże możliwym jest także zwycięstwo Borotry, co zależeć będzie od jego aktualnej formy.

W double'u panów — najsilniejsze są obie pary francuskie Lacoste — Borotra i Brugnon — Cochet.

Amerykańscy mistrzowie — Richards, Tilden i Johnston nie biorą udziału w turnieju.

WIOŚLARSTWO

Wianki.

Z powodu deszczu tradycyjne „Wianki” odłożone zostały z 23 na 25 ub. m. Niestety, nastrój „niebieski” nie uległ zmianie, deszcz padał do godz. 5-tej po południu, co niezmiernie utrudniało organizatorom (Warsz. Tow. Wioślarskiego) oraz poszczególnym klubom wioślarskim dobre przygotowanie obchodu.

Pomimo to—Wisła pokryta była gęstą siecią łodzi, motorówek i kryp z „żywymi obrazami” przybranych zresztą dość szablonowo. Masa różnokolorowych świateł, reflektorów i ogni sztucznych — dawały cudowną, bajeczną perspektywę.

Uderzał brak organizacji. Korowodu w ścisłym tego słowa znaczeniu nie było wcale. Łodzie jeździły sobie samopas, nie dając wrażenia całości, bawiąc natomiast oko tylko fragmentami, mniej lub więcej ładnie.

Należy również zwrócić uwagę, że ostatnia krypa artystów teatrów warszawskich przepłynęła około godz. 12-iej w nocy, w chwili kiedy tłumy widzów mocno się już przeredziły. Piękna tradycja wianków związana z tak niewyczerpanem bogactwem innych szczegółów nocy świętojańskiej, zasługują na lepszą organizację, jeżeli nie ma się stać corocznie powtarzającym szablonem, opracowanym powierzchownie i jednostajnie.

Kluby wioślarskie powinnyby się zdobyć na nieco więcej inwencji.

Bydgoszcz

Na użyczonych przez Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie trybunach i torze w Brdy ujściu Niemiecki Związek Wioślarski „Ruder-Verband Posen-Pommerellen” urządził swoje 5-te regaty zjazdowe w dniu 21 czerwca.

Dość liczna publiczność, około 1.200 osób przeważnie Niemców, podziwiała sprawność i dokładność organizacji. Z 13-tu biegów jakie miały się odbyć jeden został unieważniony, a drugi nie odbył się z powodu braku konkurencji. Pierwsze nagrody podzieliły między siebie: R. C. Frithjot z Bydgoszczy i R. C. Viktorja z Gdańska. W jednym tylko biegu zwyciężyła R. V. Thorn z Torunia.

Pierwszy bieg programu: *wyścig czwórek juniorów*, o nagrodę firmy C. A. Franke, został unieważniony z powodu zajechania toru.

Drugim punktem programu był bieg *dwójek ze sternikiem*, o nagrodę firmy H. A. Winkelhausen, gdzie wygrywa, przy konkurencji 5 załóg, R. V. Thorn z Torunia w czasie 8'52 s. (1650 m.).

W biegu *czwórek p. n. „Wspomnienie Gopła”* zwyciężył R. C. Frithjof z Bydgoszczy mijając tuż przed metą prowadzący R. C. Neptun z Poznania.

W wyścigu *czwórek juniorów*, o nagrodę wędrowną Niemieckiego Związku Wioślarskiego, pewnie zwyciężyła R. C. Victorja zostawiając Danziger Ruder Verein 20 m. w tyle.

Bardzo interesującym był *bieg jedynek* gdzie faworyt publiczności p. Cieśia z Frithjofu bydgoskiego zwyciężył w czasie 8'38.

Bieg *czwórek klepkowych* o osadach złożonych z uczniów szkół średnich wygrał, przy konkurencji 4 załóg, R. C. Frithjof z Bydgoszczy.

W biegu *czwórek I klasy* o nagrodę Niemieckiego Związku Wioślarskiego zwyciężył R. C. Viktorja, Gdańsk.

Frithjof z Bydgoszczy zwyciężyła jeszcze w biegu *dwójek bez sterników*, zostawiając przeciwnika o 100 m. w tyle.

W biegu *czwórek II klasy* zwyciężyła R. C. Viktorja walkower'em, w biegu *czwórek klepkowych I klasy* po zaciętej walce zwyciężyła R. C. Frithjof, zostawiając 4 inne załogi o kilka metrów za sobą.

W biegu *czwórek Brdy* 1-szym był R. C. Viktorja, Gdańsk, zwyciężając pięknym finiszem.

Bieg *ósemek* był ostatnim punktem programu i przyniósł raz jeszcze zwycięstwo załodze Viktorji gdańskiej.

Wilno

KS 3 p. sap. urządził przy przystani wioślarskiej basen do nauki pływania 25 mtr. długości. W związku z tem 3 p. sap. i AZS mają uruchomić klubowe drużyny Water-Polo.

Wilno posiada obecnie 4 kluby wioślarskie: Wil, TX, Sekcja Wioślarska KS 3 p. sap., AZS i Pogoń. Najintensywniej pracuje AZS; sprowadził na pewien czas jako trenera p. Mazurka z AZS Warszawa. Tegoroczne regaty, dzięki coraz większemu współzawodnictwu zapowiadają się bardzo ciekawie.

PŁYWANIE

Tarnopol

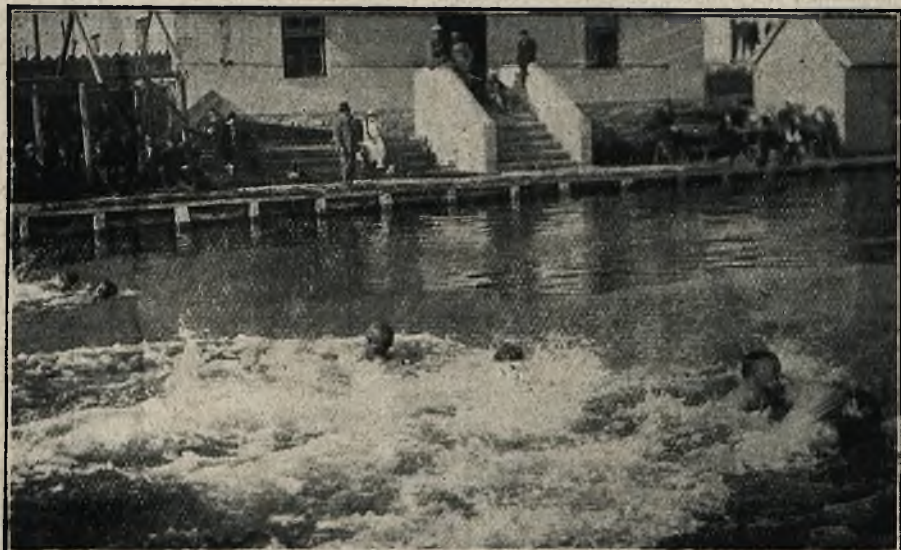
W dniu 14 czerwca odbyło się w Tarnopolu poświęcenie pływalni garnizonowej, połączone z zawodami pływackimi.

Do wyścigu na 50 m. stylem dowolnym zgłosiło się 17-tn zawodników z szeregowych 54 pp. hułców szkolnych i „Sokoła”. Po 4 przedbiegach w finale zwyciężył szer. Bielarski w 44 sekundy. Zwycięzca, jak i wszyscy zawodnicy, stracił kilka sekund na nawrocie.

W skokach z 1 op. 13-ch i 5 m. osiągnął pierwsze miejsce uczeń Kos z II gimnazjum.

W nurkowaniu pierwszym był uczeń Bieniek z II-go gimnazjum, przebywając pod wodą 35 sekund, podczas których przepłynął 22 metry.

Pływalnia powstała w tym roku, stworzona „we własnym zakresie”.



Finał biegu na 50 mtr. w Tarnopolu

Posiada basen (wynajęty i odpowiednio przerobiony) w kształcie nieprawidłowego czworoboku o powierzchni około 27 m. × 24 m.

Skocznia ma dwie trampoliny na 1 i 3 m. oraz 5 m. do skoków wieżowych. Głębokość pod skocznią około 3½ m.

Prócz innych urządzeń posiada pływalnia 2 szatnie o powierzchni 5 × 3 m. każda, miejsca siedzące na 120 osób i stojące na około 300.

W najbliższych dniach opiekę nad pływalnią obejmie Wojsk. Klub Sportowy.

L w ó w

Zawody pływackie AZS przyniosły następujące wyniki:

Panowie 100 m. styl dowolny — startuje 10.

1) Ronko AZS 1:40'2, 2) Stogryn (Lwówianka).

Panie 100 m. na piersiach — startuje 3.

1) Vecco AZS 2:17'3, 2) Rogożanka AZS, 3) Hrynehówna AZS.

Panowie 200 m. na piersiach — startuje 3.

1) Rusin (Pogoń) 3:59'2, 2) Nowak (AZS) 3) Siedlecki (Lwów).

Panie 50 m. styl dowolny — startuje 2.

1) Vecco AZS 59'4, 2) Rogożanka AZS.

Panowie sztafeta 4 × 50 — startuje 3 sztafety.

1) AZS 3:05'8, 2) Lwówianka, 3) AZS.

Panowie 400 m. styl dowolny — startuje 7.

1) Roszko AZS 8:12'4, 2) Grzczkowski AZS 9'14, 3) Rusin (Pogoń) 9'22.

Panie 200 m. styl dowolny — startuje 3.

1) Vecco AZS 5:21'2, 2) Hrynehówna AZS 6'15, 3) Rogożanka AZS 6'26.

Skoki z trampoliny — startuje 4. 1) Hora (AZS) 9 p., 2) Wacha (Sokół II) 5 p., 3) Kamiński (Czarni) 5 p.

Zawody w piłce wodnej AZS — drużyna kombinowana 3:0 (1:0).

SPORT W SZKOLE

Włocławek

Międzyszkolne zawody lekkoatletyczne urządzone dnia 11 czerwca, staraniem Klubu Sportowego Gimn. Ziemi Kujawskiej i Państwowej Szkoły Technicznej z udziałem uczniów Gimn. Ziemi Kujawskiej, Gimn. im. Długosza, Szkoły Kupieckiej, Technicznej, Seminarjum Nauczycielskiego i Gimn. żydowskiego, dały następujące wyniki:

Skok w wyż: 1) Fiedler GZK 155½ cm. (rekord (Włocławka), 2) Grzegorzewicz GZK 146 cm., 3) Gołaszewski (szkoła kup.) 140 cm.

Skok w dal: 1) Kasperkiewicz GZK 6 m. 6 cm. (rek. Włocław.), 2) Kuliński GZK 5 m. 85 cm., 3) Grzegorzewicz GZK 5 m. 48 cm.

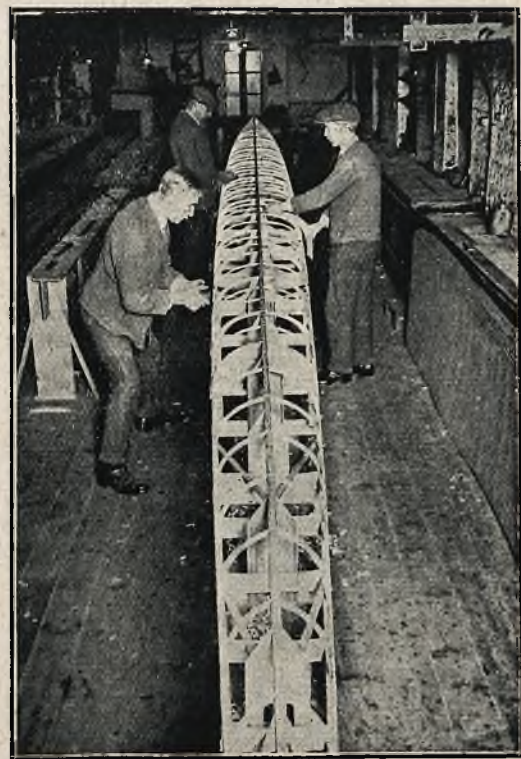
Skok o tyczce: 1) Kuliński GZK 2 m. 52½ cm., 2) Wiczorkiewicz (szkoła tech.) 2 m. 41 cm., 3) Grzmielewski (szk. tech.) 2 m. 41 cm.

Trójskok: 1) Bretes GZK 10 m. 45 cm. (rek. Włocław.), 2) Fiedler GZK 9 m. 97 cm., 3) Zaboski (gim. Dług.) 9 m. 92 cm.

Bieg 1000 m.: 1) Kasperkiewicz GZK 11,8 s. (rek. Włocław.), 2) Maszemski (gimn. Dług.), 3) Dobrowolski GZK.

Bieg 300 m.: 1) Fiedler GZK 40,6 s. (rek. Włocław.), 2) Kuliński GZK, 3) Michalski (g. Dł.).

Bieg 100 m.: 1) Szortyka (szk. tech.) 3 m. 2,4 s., 2) Suliński GZK, 3) Modzejewski (s. n.).



Szkielec łodzi wyścigowej budowanej przez Oxford

Bieg 3.000 m.: 1) Szertyka (szkoła techn.) 10 m. 19,6 s., 2) Skonieczny (gim. Dług.), 3) Bykowski (gimn. Dług.).

Sztafeta 4 × 100 m. (startowało 6 drużyn) 1) GZK 48,2 s. (rek. Włocław.), 2) Gim. im. Długosza 50,5 s., 3) Szkoła Techn. 51,1 s.

Rzut dyskiem: 1) Kuliński GZK 29 m. 5 cm. (rekord Włocław.), 2) Grzegorzewicz GZK 28 m. 63 cm., 3) Kokeli GZK 27 m. 81 cm.

Rzut oszczepem: 1) Madaliński SK 42 m. 55 cm., 2) Dobrowolski GZK 34 m. 5 cm. 3) Szczepański GD 32 m. 70 cm.

Pchnięcie kulą (5 klg.): 1) Madaliński SK 11 m. 94 cm., 2) Kuliński GZK 10 m. 86 cm., 3) Kasperkiewicz GZK 10 m. 80 cm.

Klasyfikacja ogólna: 1) GZK 44 punkty, 2) Szk. Techn. 10 punkt., 3) Gimn. Długosza 10 punkt., 4) Szk. Kup. 7 punkt., 5) Sem. Naucz. 1 punkt, 6) Gimn. żydow. nie uzyskało żadnego punktu.

Sędziowali pp.: Dyżewski, kpt. Dzierzbicki, Dunkhorst, Niklewicz i Skrobański.

Lubawa — Pomorze. Przy tutejszym gimnazjum istnieje ruchliwe koło sportowe, założone w 1922 roku. Koło jest bodaj że jedynym w Polsce towarzystwem sportowym uprawiającym hockey na trawie. Poza tem członkowie ćwiczą lekko-atletykę, koszykówkę, siatkówkę i inne gry piłkowe. „Gwoździem sezonu” jest zawsze rozgrywka o tytuł „Olimpjonikesa” w klasycznym greckim pięcioboju. Zwycięzca otrzymuje srebrną odznakę i honorowe miejsce w zarządzie. Drużyny posiadają swój okrzyk bojowy i szereg pomysłowych odznak za zasługi sportowe. Wobec braku dobrej sali w szkole, chłopcy trenują w zimie na sali wynajmowanej. Sezon zimowy zapelniają ćwiczenia gimnastyczne, boks, walka wręcz, szermierka oraz hockey na lodzie. Koło ma orkiestrę i własne pieśni, z którymi na ustach wyrusza na wycieczki zamiejskie, w czasie których rozgrywa propagandowe zawody na prowincji.

W marcu rozegrano mistrzostwa szkolne w hockeyu na trawie. Przyniosły one zwycięstwo klasie IV, która w czterech spotkaniach uzyskała 8 pkt i stosunek bram 24:1, bijąc między innymi dwukrotnie klasę VI 5:0 i 6:1.

Ostatnio zorganizowane były zawody lekkoatletyczne o charakterze propagandowym. Odbyły się one na wsi, tuż przy granicy polsko-niemieckiej. Oto garść wyników. Skok w dal: Leczkowski 524, rzut oszczepem onże 31,99, pchnięcie kulą: Szczepański 9,65, wśród pań w rzucie kulą Cierkowska 5,55, skok w dal Cierkowska 3,68.

Organizowany uprzednio bieg na przełaj na 3.000 mtr. przyniosło zwycięstwo Michalskiemu w 10 min. 55,8 sek. z kl. Lazzaroni, przed Leczkowskim (Lubawa). Drużynowo „Lubawa” 64 p. Lazzaroni 73.

W hockeyu Lubawa pobiła Czarnych 3:0.



P. Znajdowska (Warsz. LTK) — mistrzyni Wielkopolski na rok 1925

Odbyły się zawody o mistrzostwo warszawskich szkół średnich. Organizacja słaba wywołała szereg nieporozumień, które obszerniej omówimy na innym miejscu.

Wyniki techniczne:

60 mtr. Dytrych 8,1. 100 mtr. Jaworski 11,4. 800 mtr. Jaworski 2 m. 22,2 sek. obaj III Gimn. Skok w dal Glaudian 511. Kula 5 klg. Goldferb 9,44 obaj II Gimn. 4 × 100 III Gimn. w 53,3.

Ogólna klasyfikacja:

II Gimnazjum 99 pkt. III Gimnazjum 84 pkt.

W Piotrkowie organizował ks. Chrobry przy Seminarjum Państwowym wewnętrzne zawody.

Wyniki: 100 mtr. Klawe 12,2. 200 mtr. Grabowski 25,1. 400 mtr. Maszewski 57,2. 800 mtr. Maszewski 2:16,5. 1500 mtr. Maszewski 4:45. 3000 mtr. Ostrowski 10:29. 4 × 100 49,1 sek. 100+200+400+800 4 min. 110 mtr. z płotkami Mokrzycki 21 sek. 400 mtr. z płotkami Kałuża 1:12 sek. Skok w dal Grudziński 571. Trójskok Maszewski 11.28. Skok w wyż Kowalewski 142. Skok o tyce Rusin i Mokrzycki 254. Dysk Kołaciński 29.88. Oszczep Kowalewski 35.60. Kula Górski 9.37. Pięciobój Kopacki 1857,97.

BOKS

Inowrocław

Zawody bokserskie Kujawskiego Klubu Pięściarzy w Inowrocławiu, odbyły się po dłuższej przerwie w dniu 21 ub. m. z zawodnikami KS Warta — Poznań. Zawody z trzema rundami olimpijskimi 2 po 3 minuty 3-cia 4 m.

Pierwsza para: Kolasiński (Warta)—Świtek mistrz Polski walka okazowa w 2 rundach.

2. Glon (Warta) — Marcysiak (K. K. P.) waga najlżejsza Marcysiak ma w pierwszej rundzie przewagę, w drugiej i trzeciej jednakowoż słabnie. Zwyciężył na punkty Glon.

3. Przepióra (Warta) — Legmmina (K. K. P.) waga bantamowa, walka mało interesująca. Obaj zawodnicy bronią się aż nazbyt często clinch'em. Walka nierozstrzygnięta.

4. Janusz (Warta) mistrz okręgowy — Mejnas (K. K. P.) waga piórowa. Najładniejsza walka dnia, którą sędziowie niesłusznie dla Mejnasa uznali za nierozstrzygnięta. Debiutował na ringu Mejnas.

5. W piątej parze zwycięża Snopek (K. K. P.) Bączkowskiego na punkty.

Ostatnia para Cywiński (K. K. P.) — Wiśniewski (Warta) waga średnia. Wiśniewski kapituluje w pierwszej rundzie do „4” i „6” ratuje go gong przed K. O. W drugiej rundzie rezygnuje z dalszej walki. Zwyciężył więc Cywiński.

Sędzia w ringu p. Świtek.

Sędziowie na punkty: pp. Waliński i Latowski z Poznania.

Mecz bokserski Varsovia Skra 3:2. W niedzielę odbył się na boisku Skry pierwszy mecz międzyklubowy. Z zadowoleniem na-

leży podkreślić, że inicjatywa w organizowaniu tego rodzaju imprez wychodzi od młodych klubów, stawiających pierwsze kroki na ringu.

W pierwszej parze Więckowski (Skra) zwyciężył Gościckiego (Vars.) na punkty w drugiej Łoś (Vars.) również na punkty pokonał Krotkiewskiego (Skra). Trzecia para najbliższą była rozstrzygnięta przez Knock-out. Pędzich (V) rzucił się odrazu na Konopczyńskiego ze Skry, zasypując go serjami celnych i silnych ciosów. W drugiej rundzie Konopczyński krwawiąc silnie poddaje się. Zwycięzca jest materiałem na dobrego boksera stosuje grę nóg i umiejętnie wyzyskuje słabe punkty przeciwnika.

Kubreki ze Skry pokonał na punkty Strójwasa (Vars.). Ta walka zarówno jak i pierwsza stała na niskim poziomie, przyczem raziło nadużywanie ciosów w twarz.

ŻYCIE SPORTOWE KOBIEC

Fakt, że p. Konopacka pobiła niedawno poza konkursem rekord światowy w rzucie dyskiem, wywołał echa, które odbić się mogą potężnie na organizacyjnym życiu polskich sportowców.

Ni mniej ni więcej — chodzi tylko o to, aby ów rekord światowy już przez Polskę sportową ustanowiony, jak również te, które ewentualnie w przyszłości przez polki ustanowione zostaną, mogły być oficjalnie zatwierdzone i mogły — również oficjalnie widnieć na tabeli rekordów światowych.

Tymczasem — z owem oficjalnym wciągnięciem rekordu p. Konopackiej na listę rekordów światowych jest mały kłopot.

Rzecz nie jest małej wagi. Nazwisko polskie dzięki p. Konopackiej poraz pierwszy zawitałoby na światowej liście rekordów, czytaniem byłoby przez cały świat sportowy. Zagranica dowiedziałyby się, że nie zawsze przecież mamy ostatnie miejsca i wyniki godne dobrotliwego uśmiechu pobłażania.

Rzecz jest tem ważniejsza, że w męskiej lekko-atletyce światowej rekordy są już dość wyśrubowane i apetyty na postawienie nowych rekordów światowych, są dość trudne do zaspokojenia, przy olbrzymiej w dodatku konkurencji. Szanse naszych lekko-atletów nie są przeto bardzo wielkie.

Tembardziej więc należałoby dążyć do oficjalnego zatwierdzenia rekordu p. Konopackiej.

Ale jak?

Wiemy, że lekko-atletyczne rekordy kobiece ustanawia jedynie Międzynarodowa Kobieca Federacja Sportowa, do której należą bądź Narodowe Kobięce Federacje sportowe bądź sekcje kobiece przy męskich federacjach

narodowych. — Międzynarodowa Federacja nie uzna za światowy — rekord postawiony przez lekko-atletkę związku niestowarzyszonego.

Pozostaje więc nam jedna droga: zgłosić się do Międzynarodowej Kobiecej Federacji Sportowej. Można to uczynić 2-ma sposobami drogą utworzenia kobiecej polskiej federacji, lub — autonomicznej sekcji kobiecej przy PZLA.

I tak oto — wbrew poglądom tych, którzy zwalczyli przystąpienie Polski do Międz. Fed. Kob. — sprawa ta stała się znowu niezmiernie aktualną i wprost niezbędną do załatwienia.

Rekord światowy pań w skoku w wyż pobity został przed paroma tygodniami przez 16-letnią lekko-atletkę, miss Green (Anglja), która osiągnęła 1 mtr. 51. Dawny rekord należał do miss Elyott Lyan (Anglja) — 1 mtr. 484.

Mistrzostwo Francji w gollie zdobyła szesnastoletnia p. Simona Thian. Sportowy świat francuski żywi z powodu młodej szampionki świetne nadzieje i z niecierpliwością oczekuje spotkania Francja — Anglja.

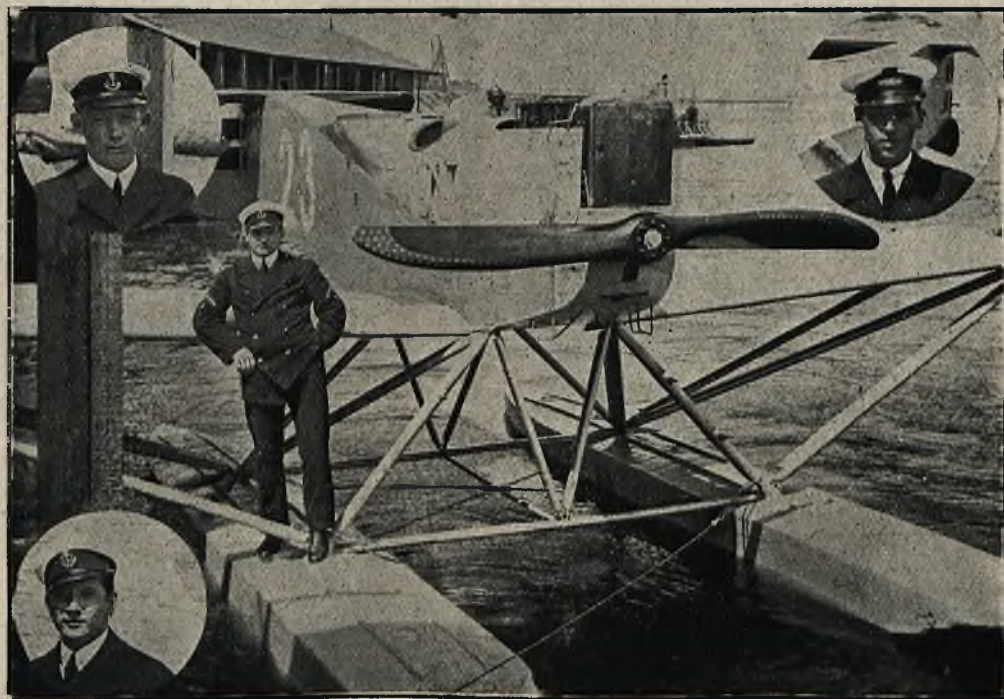
Mistrzostwa lekko-atletyczne południowej Francji przyniosły na ogół rezultaty słabsze od spodziewanych, 80 mtr. — Brice — 11 sek. i jedna piąta, 250 mtr. — Brice — 39 sek., 1000 mtr. — Thomas 4 m. 44 sek. Skok w dal Brice — 1 mtr. 33.

Zawody kolarskie kobiece organizowane w Saint Cyr pod Paryżem na dystansie 44 klm. przyniosły przy udziale 21 zawodniczek, podzielonych na 2 kategorie, zwycięstwo w 1-jej kat. — p. Hudry („Les Sportives”) — w 1 g. 23 sek., a w 2-jej — p. Hamon (Nova Femina).

Zawody pań we Francji. Odbyły się lekko-atletyczne zawody kobiece o mistrzostwo okręgów: Północnego i Lazurowego Brzegu. Jak widać z wyników zawodniczek prowincjonalne przeważnie ustępują naszym, specjalnie w rzutach i biegach.

Rozegrane w Lille mistrzostwa Północy dały następujące wyniki: Skok w dal — Pavillon 1,33 (rek. okr.), skok w wyż — Pavillon 1,33 (rek. okr.), bieg na 83 mtr. przez płotki 14,4 (rek. okr.), rzut dyskiem — Segrestan 24.04 (rek. okr.), oszczep 400 gr., Halsey 38.43 (rek. okr.).

Jednocześnie w Nicei osiągnięto następujące wyczyny: bieg na 80 mtr.: Brice 11'2 s. 250 mtr.: Brice 39 s. 100 mtr., Thomas 4:44 (rek. polski Thomasówna 4'8 s.), skok w wyż — Brice 133, pchnięcie kulą — Brice 765, sztafeta 4 × 100 — Fémina Sport Monaco 62 s., sztafeta 4 × 200 — Avant-Garde Gaulois 2 m. 11 s.



Ekspedycja duńska na hydroplanach w drodze z Kopenhagi do Indji zatrzymała się w Warszawie na przystani Wojsk. Klubu Wiośl.

WAC — POLONIA 9:2 i 3:1



1) Laskowski likwiduje niebezpieczną sytuację podbramkową; 2) Zwycięzki W.A.C. w swym całkowitym składzie; 3) Czajkowski broni głową.

PILKA NOŻNA

Warszawa

W. A. C. (Wiedeń) — Polonia 9:2 (6:1). Dawno już mistrz stolicy nie ponosił na miejscu, tu w Warszawie, tak bolesnej porażki, tem boleśniejszej, że zasłużonej.

Co się złożyło na tak przykry bilans?

Zawiodła pogoda. No błocie i wodzie parku Sobieskiego drużyna słabsza technicznie musiała wyraźnie ulec lepiej wyćwiczonej. Tymczasem dobrzy technicznie wiedeńscy poruszali się jak po posadzce i ich finezyjne kombinacje nic nie ucierpiały na tem, że odbywały się bajorach. Taktycznie byli goście bezporównania lepsi od miejscowych. Gdy perfekcyjną taktyczną zsumować z finezją techniczną i rzucić na tło słabo trzymającej się na błocie i zdeprymowanej Polonii, otrzymamy obraz przykry, wierną syntezą którego są suche (jedynie one były w tym dniu suche) cyfry 9:2.

Początkowo nic nie zapowiada kłęski. Przeciwnie, Polonia atakuje i zdobywa bramkę. — Następuje jednak szereg ataków wiedeńczyków i piłka raz po raz wchodzi do bramki, mijając bezlitośnie przemoczonego do szpiku kości Laskowskiego. Wiedeńscy raz wraz mijają ciężko poruszających się na błocie obrońców Polonii. Atak miejscowy n. otrzymuje mało piłek, zato wszystkie marnuje.

Wynik 6:1 utrzymał się tylko do pauzy. Również do pauzy tylko utrzymał się na boisku sędzia p. Mandl. Każdemu wolno mieć swój zły dzień. P. Mandl miał wyjątkowy zły a nie chcąc robić sobie marnej reklamy obraził się, pozostając po pauzie w suchej szatni. Zastąpił go p. Jagielski zupełnie poprawnie sędziując. Wkrótce po pauzie padają dwie dalsze bramki, lecz gra się wyrównuje. Już niema mowy o bezwzględnej przewadze gości. Raz wraz Polonia przedziera się pod bramkę W. A. C. Lecz bardzo dobry obrońca Zwolensky środkowy pomocnik Klieper, likwidują wszystkie zakusy. W marudzeniu celował zwłaszcza Grabowski, który zamiast atakować naprzód przez swą powolność wprost trzymał go w więzi. Tupalski i Kriger rwali naprzód, cóż kiedy odbierano im skrzętnie piłki.

Dzięki piękneru przebojowi Kriegera, udaje się Polonii zdobyć jeszcze jedną bramkę, dopchniętą z jego centry przez Grabowskiego.

Wiedeńscy strzelili jeszcze jedną bramkę i mimo wyrównanej pod koniec gry, zeszli z boiska jako drużyna znacznie lepsza od pokonanych.

Kogo wyróżnić? W grupie gości wszyscy byli dobrzy, może dlatego, że złą była obrona Polonii. Lewa strona lepsza. W pomocy najlepszy Kliepera, w obronie węgier Zwolensky. Polonia? Zawiodła jako całość, zawodli i poszczególni gracze jako jednostki.

WAC — Polonia 3:1 (2:1) Drugi dzień gry był dla Polonii dużo szczęśliwszy. Pomimo rozmokłego boiska, napad jej często atakuje bramkę przeciwnika, lecz kłęska byłaby nieunikniona, gdyby nie Gross, grający w tym dniu w bramce. W pierwszych minutach gry, atakuje Polonia, pewną sytuację psuje Tupalski. Gra przenosi się na drugą stronę, toczy się przez dłuższy czas znaczną przewagą wiedeńczyków. W 25 minutach za foul Polonii sędzia dyktuje

wolny, Czyżewski staje w bramce i odbija piłkę w słupek która z tej kombinacji wchodzi w siatkę. Po goalu gra wyrównuje się. W 33 minutach Tupalski z podania Krygera pakuje piłkę w bramkę Wiedeńczyków, którzy w parę minut rewanzują się ładnym golem, strzelonym przez łącznika. Liczne strzały gości ślicznie broni dobrze w tym dniu dysponowany Gross. Do przerwy utrzymał się wynik 2:1.

Po przerwie gra otwarta, lecz już po paru minutach Wiedeńscy zupełnie opanowują boisko. Sporadyczne ataki Polonii, rozbijają się o twardą obronę gości W 30 minutach pada 3 i ostatnia bramka dla WAC.

Z Polonii wyróżniają się Gross, dobrzy byli obaj obrońcy, Kryger oraz Bułanow grający w ataku. Słabo grała pomoc, oraz Jagłowski na prawem skrzydle. Drużyna Wiedeńczyków dobra szczególnie zaś atak.

Sędziował p. M. Walczak. Publiczności pomimo deszczu zebrało się około 1500.

Korona — Makkabi 1:0 (1:0). Boisko Legji, d. 27.VI. Pierwszy występ Korony, jako drużyny A-klasowej, wypadł mniej udanie, niż się tego można było spodziewać ze względu na skład, złożony przeważnie z graczy dawnego WTC. W grze słabej i mało interesującej Korona uzyskała zwycięstwo jedynie dzięki umiejętnemu wykorzystaniu rzutu karnego przez Wąsowicza. Pozatem niczem prawie nie górowała nad przeciwnikiem. Sędziował p. Mandl.

Korona II — Makkabi II 1:0. Boisko Legji, d. 27.VI. Mecz drużyn rezerwowych skończył się identycznym wynikiem, co i drużyn pierwszych. Sędzia p. Wójcik.

Varsovia I — Barkochba I 7:0 (4:0). „Przewidujący” teoretycy mieli satysfakcję. Varsovia bije Makabi 7:0. Makabi gra z Barkochbą na remis, więc Varsovia powinna pobić Barkochę 7:0. I pobiła.

Sędzia p. Strzelecki wywiązał się ze swego zadania dobrze.

Poznań

Pogoń — Warta 4:1 (1:1) Boisko Warty. Tryumf woli i pewności siebie.

Skład drużyn: Pogoń: Bramkarz: Goerlitz, obr. Olearczyk i Gibartowski, pom. Gulicz, Fichtel, Hanke. Napad: Szabakiewicz, Garbień Kuchar, Bacz, Słonecki.

Warta: bram: Fontowicz, obr. Olszewski Jarzembowski, pom.: Wojciechowski, Kosicki, Spojda. Napad Niziński, Szmyt, Staliński, Przybysz, Dadeł. Sędzia p. J. Grabowski, z Warszawy.

Pod chmurnym niebem, grożącym wciąż ulewą, stają na boisku dwie najlepsze drużyny Polski do walki, która prawdopodobnie zawazy decydująco nad losami tegorocznego mistrzostwa Rzeczypospolitej. Wszyscy przewidują grę brutalną między posiadaczem tytułu, bezwzględna i pełną istic „facyjskiej” ambicji i temperamentu drużyną Pogoń, a niemniej ambitną i twardą drużyną poznańskich „pieronów”

Grę rozpoczyna Warta. Obie drużyny są stremowane, więcej jednak widać to po tej, która kusi się o mistrzostwo, aniżeli po tej, która go broni. W miarę rozwijania się gry, widać, że nie będzie ona tak żywiołowa i brutalna, jak tego można się było, sądząc po wysokości stawki, spodziewać. Jeżeli skńczyło się tylko na paru przejawach gry niebezpiecznej, to zasługę tego należy przedewszystkiem przypisać sędziemu p. Grabowskiemu, który zdołał opanować całkowicie obie drużyny.

Gra jednak nietylko nie była niebezpieczna ale także nie była prowadzona w bardzo ostrem tempie, zwłaszcza w pierwszej połowie. Do pauzy mecz Warta-Pogoń nie robił wrażenia t. zw. typowej walki o punkty. Stał się on emocjonującym dopiero w drugiej połowie, zwłaszcza w tym momencie, kiedy zanościło się na ciężką kłęskę poznaniaków. Gra jednak była piękna ze względu na wysoką klasę obu zespołów.

Gra od samego początku do końca przetrzuca się od jednej bramki do drugiej, przyczem znacznie częściej musi interweniować Goerlitz, niż jego vis a vis. Z obu stron ataki są równie niebezpieczne, i do przerwy nie ma mowy o niczyjej przewadze. Jeżeli Pogoń w polu częściej jest w posiadaniu piłki, to za to Warta skutecznie operuje nią pod bramką i strzela z każdej pozycji Zresztą w obu drużynach napady grają bez porównania lepiej od defensywy. Wiele niebezpiecznych strzałów Warty chwytą znakomity Goerlitz, gracz, który ma tak nieprzeciętne zdolności bramkarskie — spokój, pewność siebie, i niezwykłą intuicję, że gdyby grał starannie nie kusił się na odkrywanie nowych systemów taktyki, jak np. oczekiwanie piłki poza polem bramkowym,



mógłby być bramkarzem o wielkiej klasie międzynarodowej.

W 21 m. pierwszy kórner dla Warty. Po chwili Fichtel na polu karnym schylił się i zamasyście odgarnął piłkę ręką... Jedenastka. Kosicki artystycznie wprost strzela w prawy róg, i mimo znakomitej obrony Goerlitz, który intuicyjnie rzucił się w róg jeszcze przed strzałem, piłka odbija się od wewnętrznej strony słupka, i grzęźnie w siatce. 1:0 dla Warty.

Gra zaczyna się robić nieco za ostrą. W szczególności brutalnością wyróżnia się Słonecki, który w pewnym momencie wpada na leżącego z piłką bramkarza i kopie go.

W 27 m. kórner dla Pogoni. Niedługo potem następuje wspaniały atak Pogoni: centra Szabaskiewicza trafia w poprzeczkę, odbita piłkę lekkim, precyzyjnym strzałem wbija w siatkę Słonecki. Zaraz potem następuje róg dla czerwono-niebieskich. W ostatniej minucie piłkę odbita przez Goerlitzą bije samobójczo Fichtel, i tylko jakimś cudownym sposobem ześlizgnęła się ona po poprzeczkę. Drugi kórner, dla Warty, zaraz potem trzeci. Jeszcze jeden atak biało-zielonych: strzela Staliński, Goerlitz chwytają na ziemi i w tej pozycji po mistrzowski przeczekuje, aż pędzący Przybysz przez niego przeskoczy. Ta przytomność umysłu, która każę np. przeczekać na ziemi, wtedy kiedy wszyscy czekają wybicia, stanowi jedną z największych zalet gracza.

Przerwa: 1:1, rógów 3:2 dla gospodarzy.

Po pauzie tempo wzrasta się. Wacek Kuchar przechodzi na środek pomocy, Fichtel na prawego łącznika, Bacż na środek napadu. W 3 m. i 8 m. czwarty i piąty kórner dla Warty. W 10 m. róg dla Pogoni i zaraz potem z gmatwaniny podbramkowej Bacż strzela drugą bramkę. W 13 jeszcze jeden róg dla Pogoni, która przestrzeliwa z kilku dobrych pozycji. Zresztą u obu drużyn liczba „pewnych” pozycji zmarnowanych, w porównaniu z drużynami warszawskimi jest minimalna. Następuje moment przewagi Warty uwieńczony dwoma rzutami z rogu. Około trzydziestych minut Bacż chwytają celną centrę Szabaskiewicza, przebijają się i strzela. Fontowicz odbija, Bacż poprawia goal 3:1. W chwilę potem Bacż znowu przebijają się i strzela z paru metrów, jednak piłka idzie tuż nad poprzeczkę. Następuje w drużynie Warty chwilowa konsternacja, które przeciwnik stara się zaraz wyzyskać i przechodzi do żywiołowych ataków uwieńczonych czwartą bramką. Wszelkie możliwości wyrównania na kwadrans przed końcem gry dla Warty upadają. Jednak wkrótce otrząsa się ona ze swego osłupienia i przechodzi do niezwykłe ambitnego choć beznadziejnego kontrataku, zakończono tylko ósmym rógiem dla gospodarzy. Jeszcze kilka ataków Spojdy, Przybysza Stalińskiego, jeszcze 9-ty kórner i sędzia odgwiżdżuje zawody.

Wynik stanowczo nie odpowiada istotnemu stosunkowi sił. Zwycięstwo Pogoni było bardzo zasłużone, ale najsprawiedliwiej ilustrowałby je wynik 2:1. Pogon nie wygrała ani techniką, ani taktyką, lecz wolą i nerwami. Wygrała drużyna, bardziej rutynowana i silniejsza nerwowo która w momencie krytycznym — na kwadrans przed końcem gry — potrafiła wywołać wrażenie swej druzgocącej przewagi, potrafiła skosternować na chwilę przeciwnika, i chwilę tę krótką wyzyskać skrupulatnie dla utwierdzenia swego bezapelacyjnego zwycięstwa.

Twórcami tego zwycięstwa byli w pierwszym rzędzie Bacż i Słonecki. Mniej efektywny w grze, ale niemniej skuteczny, był jak zawsze Wacek Kuchar. Z drużyny pokonanej na czoło wysunęła się przede wszystkim linia napadu i środkowy pomocnik Kosicki.

Mistrzostwo PAZS. w piłce nożnej. AZS. Lwów — AZS. Poznań 3:2. Piłkarskie mistrzostwa AZS'ów należą zawsze do imprez bezwzględnie kwalifikujących się do skasowania. Już drugi raz stają przeciw sobie dwie drużyny niezdolne do uczynienia sobie jakiegokolwiek krzywdy, słamazarnie grające przez nieskończone przedłużenia, aż do jakiegoś przypadkowej bramki. Tym razem Lwów grał z Poznaniem, osiągając w przepisowym czasie stosunek bramek 2:2 i decydującego goala z karnego (dla Lwowa) dopiero w trzecim przedłużeniu. Jedyną osobliwością zawodów wyjątkowo nudnych i nieudolnie prowadzonych, był strój sędziego, który wystąpił w... białźnie, zwykłej białźnie, mającej zastępować strój sportowy. Można i tak.

K r a k ó w

Jutrzenka — Zwierzyniecki KS 2:3 (2:1). Zwierzyniecki Klub mimo, że należy do klasy B odniósł zasłużone zwycięstwo. Jutrzenka z rezerwowymi.

Wisła — Wawel 3:2 (2:0). Gra ostra. bardzo ambitna. Wszystkie bramki dla Wisły strzelił Reyman.

Cracovia — Vienna 2:1 (2:1). Obie drużyny w najlepszych składach. Był to jeden z najładniejszych meczów w sezonie. Cracovia miała swój dzień. Wiedeńscy pokazali wspaniałą technicznie grę. Bramki dla Cracovii strzelił Ptak.

Sędzia p. Lustgarten. Z powodu ulewego deszczu mecz przerwano w 70 min. Rewanżowe zawody pomiędzy Cracovią i Vienna odbędą się w nadchodzącą środę.

Ł ó d ź

GMS — Hakoah 4:2 (0:1). Faworyci kl. B spotkali się na zielonym polu. Jedni i drudzy pretendowali poważnie do pucharu, lecz wnosząc z słabej formy obu drużyn, należy z góry wróżyć im niepowodzenie a puchar złożyć w ręce wojskowych. Brak Lipskiego w zespole Hakoahu dał się dzisiaj dopiero odczuć, gdyż właśnie dzisiaj rezerwowy bramkarz stanowił bodajże najsłabszy punkt. Już w pierwszych minutach strzela Lubochiński dla Hakoahu bramkę z podania Zaklikowskiego. Rezultat 1:0 zostaje do przerwy. Po pauzie uzyskuje GMS w krótkim czasie cztery bramki, w tym jedną z karnego. 15 m. przed końcem zawodów strzela Lubochiński II-gą bramkę dla Hakoahu z karnego za faul obrońcy GMS-u. Sędziował dobrze p. Danecygier.

PTC — Concordja 8:2. PTC ma silną przewagę nad przeciwnikiem [uzyskując wysokocyfrowe zwycięstwo. Sędziował b. dobrze p. Bira

W ł o c ł a w e k

Sokół — Makkabi komb. 2:2 (0:0). Boisko Lechji. Gra do pauzy b. ciekawa przemieniła się po przerwie w ostrą i brutalną. Bramki dla Sokoła padają w 47 i 75 min., zaś dla biało-niebieskich w 55 m. i 69 min. W 13 min. lewo-skrzydłowy Makkabi nie wyzyskuje karnego. Rogów 3:1 na korzyść biało-niebieskich. Sędziował nieenergicznie p. Czajkowski. Publiczności niewiele.

G r o d n o

KS Hasmona — KS BOSO (Białystok) 3:1 (1:1) rógów 5×3.

KS 76 pp. — KS BOSO 1:0 (0:0) rógów 7×4. Gra chaotyczna w oba dni, jednak stale Grodno wyrabia się technicznie. Jest to zasługa „Cresowiaków“, gdyż oni ten sport naprawdę w swych rękach mają i nim kierują. Sędziował b. dobrze Radyk.

W i l n o

Pogon — Hasmona (Grodno) 4:0 (1:0). Jak na mistrza wynik ze słabiutką B-klasową drużyną grodzieńską wprost skandaliczny. Pogon gra bez pojęcia, dusi bo trudno nie dusić, rezultatów prawie żadnych, goście bronili się jak mogli, wyróżniał się bramkarz.

T o r u ń

TKS — Gryf 8:1. Mistrzostwo rezerw kl. A.

63 pp. — Bałtyk 4:0.

8 p. sap. — Bałtyk 5:3. Stały spadek Bałtyku.

G ó r n y Ś ł a ś k

Pogon Katowicka — Amatorski KS 4:2 (3:0). Gra nieciekawa z powodu rozmiękłego boiska.

Amatorski Klub (rezerwa) — Kresy (Król. Hut.) 0:0.

FC Katowice — VFR Gliwice 4:1.

Ż y r a r d ó w

Warszawianka II — KS Żyrardowianka 4:1 (2:1). Gra słaba wskutek fatalnego stanu boiska. Bramki dla gości uzyskał Eyssmont (2), Braun I i Lityński. Żyrardowianka honorowego goala strzeliła z karnego. Sędziował p. Stefan Zwierz z Warszawianki.

C z ę s t o c h o w a

WKS 7 pap. — WKS 27 pp. 5:1 (3:1). Rewanżowe zawody o mistrz. 7 dywizji przyniosły znów zwycięstwo 7 pap-owi, który prawie przez cały czas miał przewagę.

Warta — Racowia 7:1 (3:0), CKS Warta z okazji otwarcia nowego własnego boiska zorganizowała turniej o puchar im prezydenta dr. Marczewskiego. W turnieju biorą udział cztery najlepsze drużyny miejscowe, a mianowicie: Warta, CKS, Racowia i Victoria 1922. Pierwsze zawody przyniosły zdecydowane zwycięstwo żółto-czarnym.

Częst. KS Victoria 1922 3:0 (1:0). Zawody o puchar. Gra stała na b. niskim poziomie. Częst. KS wygrywa przy wybitnej pomocy bramkarza Victorji (rezerwowy). Pokonani grają w 10-ką. Sędziował b. słabo p. Kałkowski z Sosnowca.

P r z e m y ś l

Rewanżowe międzymiastowe zawody piłkarskie Lwów — Przemyśl zapowiedziane na dzień 29.VI telegraficznie zostały odwołane na skutek od trzech dni nieustających opadów atmosferycznych.

Mistrzostwa klasy „B“ w podokręgu przemyskim są na ukończeniu, gdyż jedynie Hagiborowi pozostała rozgrywka z Czujawem.

I. Miejsce zajęła Polonia 9 pkt. II. Jaroslawa 6 pkt. III. Czujaw 6 pkt. Ostatnie Hagibor 2 pkt.

D r o h o b y c z

SKS Pogon I (Stryj) — ŻTG I (Drohobycz) 1:0 (0:0). Mecz o mistrzostwo klasy B. Pogon w pełnym składzie, ŻTG z dwoma rezerwowymi. Gra ospała, chaotyczna, stojąca pod znakiem przewagi Pogoni w pierwszej połowie, a ŻTG w drugiej połowie, Pogon uzyskała jedynego goala w 56 m. z wypadu przez Süssa. Najlepsi z Pogoni Paraszczał i Wiśniewski z ŻTG Horowitz, który jednak przestrzelił karnego. Sędzia p. Fischer ze Lwowa mierny. Publiczności około 2000.

ŻKS I (Sambor) — Korona II (Sambor) 6:1 (0:1).

ŻTG I (Drohobycz) — Korona I (Sambor) 3:0 (1:0). Zawody o mistrzostwo kl. B. Gra ładna w szybkim tempie z ciągłą przewagą ŻTG. Goale dla ŻTG uzyskali: Sonenthal w 13 m., Feuerstein w 60 m. i Horowitz w 68 m. Najlepsi w Betaru byli Baustein i Horowitz, z Korony lewo-skrzydłowy i Ujwary. Sędzia p. Decowski ze Lwowa, nienadzwyczajny. — Meczem tym zakończyły się mistrzostwa klasy B podkręgu Stryj — Sambor — Drohobycz. Pierwsze miejsce uzyskała Pogon I — Stryj (6 punkt., goale 6:4), drugie ŻTG I — Drohobycz (4 punkt., goale 8:4), trzecie Korona — Sambor (2 punkt., goale 6:13).

**GŁÓWNA
KSIĘGARNIA
WOJSKOWA**

Warszawa, Nowy-Świat 69
Telef. 202-19. Konto P. K. O. 162

POSIADA
NA SKŁADZIE

**WSZELKIE WYDAWNICTWA
Z DZIEDZINY SPORTU
I WYCHOWANIA
FIZYCZNEGO**

Zamówienia z prowincji załatwia się
— odwrotnie za zaliczeniem —



Jubileuszowy bieg na przełaj
1 D. H. Zwycięzcy

LOTNICTWO

Lotnictwo nazbyt często uważane jest jedynie jako środek komunikacji, lub wojenny. Słusznym jest tedy, aby od czasu do czasu jakiś wielki czyn lotniczy przekonał ludzi, że awiacja poza temi dwoma celami służy jeszcze innym, którym na imię: odwaga, pragnienie zwycięstwa, pokonywanie najbardziej trudnych przeszkód.

Ostatnio Amundsen — w podróży swej do bieguna północnego skapał siebie i swego „ptaka” w powietrzu, które wypełniało dotychczas tylko pierś bohaterów.

Nic to, że zamierzonego celu Amundsen osiągnąć nie zdołał. Wyruszył i dokonał zwycięstwa samolotu. Dowiódł, że wyprawa taka na samolocie jest możliwa, że skala wytrzymałości samolotu styka się z granicami zuchwałego uporu człowieka.

Wyruszył na poszukiwanie punktu geometrycznego na ziemi, która ogołocona jest ze wszystkich tych wartości, do których człowiek wagę przywiązuje. Nie chodziło tu o żaden interes materialny, wszelkie wyrachowanie kupieckie było mu najzupelniej obce. Dzieło, którego dokonać usiłował, a które jest wykładnikiem bepotrzebnego szaleństwa ludzkiego, tak szczytnego w owej właśnie bezinteresowności, godne było skrzydeł, które go niosły.

Był to czynzakrojony na miarę sportu. Można by zaryzykować twierdzenie, że wszyscy wielcy odkrywcy byli sportowcami. Ich odkrycia miały wprawdzie w wyniku pewne ekonomiczne dla ludzkości korzyści, lecz oni sami dalecy byli od myśli o owych korzyściach.

Niechże czyn Amundsena przywróci lotnictwu tę wielkość czystego sportu, tę szlachetność bezinteresowności, które traci dziś stopniowo na rzecz utylitaryzmu handlowego i wojennego. Lotnictwo służy wprawdzie obu tym celom, ale poza nimi jest czemś więcej: najbardziej śmiałym, najbardziej bogatym we wrażenia sportem.

Amundsen wyruszy znów drogą powietrzną usiłować będzie ponownie stanąć nogą na biegunie. Na przygotowanie nowej ekspedycji potrzeba mu jednego roku. — A tymczasem — słyszymy o śmiałych zamysłach coraz to innych zuchwałców.

Bo cóż znaczy wieczny śnieg, nieokiełzany wiatr i wszelkie życie unicestwiający mróz — wobec odwiecznego zuchwałstwa człowieczego, zahypnotyzowanego potęgą i pięknem rzeczy wielkich a nieznanych.

Krótki wyciąg z historii spadochronu.

Myśl ludzka o skonstruowaniu spadochronu sięga daleko w przeszłość. Słynny artysta epoki renesansu, jeden z najwszechstronniejszych talentów, jakie wydała ludzkość, Leonardo de Vinci, interesując się problemem lotu, pozostawił w dziełach swych projekt szymbowca.

W pracach Leonarda de Vinci znajdujemy dowody, że artysta pracował nad rozwiązaniem zagadnienia podbicia powietrza na usługi człowieka, — dowiadujemy się również, że wynalazł on spadochron, który opisuje w sposób następujący: „człowiek, który wybuduje namiot z płótna doskonale usztywnionym, a w którym każdy bok mieć będzie 12 sążni szerokości i 12 sążni wysokości, człowiek taki może rzucić się z każdej wysokości w powietrze bez obawy niebezpieczeństwa”.

W wydawnictwie, traktującym o maszynach Fausta Verazio, opublikowanym w We-

neccji r. 1617, autor w następujący sposób charakteryzuje aparat Leonarda de Vinci:

„Płótno kwadratowe rozpięte na czterech żerdziach jednakowych, cztery sznurki przymocowane w 4 kątach, pozwoli człowiekowi bez ryzyka niebezpieczeństwa skakać z każdej wysokości. Jeśli nawet niema wiatru, człowiek spadający z płótnem tem, wytworzy prąd powietrza niezbędny dlatego, aby nie spadać nazbyt szybko. Wielkość płótna należy przestudjować”.

W dwa i pół wieku potem Gaston Tissandier w „La Natre” stwierdza, że powyższy opis frapuje swą dokładnością i realizmem aparat wydaje się tak doskonale zdefiniowanym, iż dziwić się należy brakowi odnośnych eksperymentów.

Po pracach Leonarda de Vinci upływa parę wieków, i dopiero pod koniec osiemnastego wieku po wspaniałych usiłowaniach braci Montgolfier i Annonay, widzimy zwrot ku studjom nad spadochronem.

Sebastjan Lenormand dokonał ciekawego eksperymentu. Rzucił się on z wierzchołka pozabawionego gałęzi wiązu (wysokości jednego piętra) trzymając w każdej ręce rodzaj parasola — o promieniu 30 cali. Eksperyment ten udał się całkowicie. Wówczas Lenormand zbudował prawdziwy spadochron o formie stożkowej i w marcu 1784 r. rzucił się z wieży Montpellier ku szalonemu zdumieniu zebranych tłumów.

Po Lenormand'zie — Blanchard dokonał szeregu prób na spadochronach, posługując się kotami, psami, a nawet baranami.

Oto co mówi legenda o próbach Blancharda:

Pan Blanchard, mieszkaniec Calais, nadworny króla, po ukończeniu kilku akademii zaproszony został przez miasto Brukselę, dokąd udał się i dokonał w obecności rodziny królewskiej świątecznych czynów: wśród okrzyków zachwytu wznosił się na małym aparacie i przez pół godziny unosił się nad miastem.

Osiągnąwszy wysokość chmur, spuścił na spadochronie barana, poczem spokojnie wylądował na polach”.

Jednakże zasługa osobistego wypróbowania spadochronu na samolotach należy do Garneri, który w roku 1797 powierzył własne życie spadochronowi, rzucając się z samolotu na wysokości 1000 mtr.

Wprowadzane ustawicznie do konstrukcji spadochronu zmiany — nie rzadko kończyły się śmiercią zuchwałego śmiałka. I tak — w roku 1836 Coking zabił się próbując spadochron o formie odwróconego stożka. W 1853 roku Franciszek Letur przepłacił życiem próbę na spadochronie, zaopatrzonym w 2 skrzydła. W 1874 — De Grof zabił się na spadochronie własnego pomysłu.

Od końca 19-go wieku problemat spadochronu został częściowo rozwiązany. Dowodem liczne próby, rzadko śmiercią kończące się.

Rzecz charakterystyczna: bohaterem spadochronu współczesnego jest w przeważnej mierze kobieta.

Pelletier D'Oisy, bohater zeszłorocznego raidu Paryż — Tokio. przygotowuje wielki raid na hydroplanie.

Wszystkie szczegóły pozostają dotychczas w tajemnicy.

Możliwość ekspedycji niemieckiej do bieguna północnego. Ekspedycja taka o charakterze wybitnie naukowym jest w fazie organizacyjnej. Komendant wielkiego sterowca „Los Angelos” wrócił już do Berlina. Ekspedycja wyruszyłaby na sterowcu Zeppelina i pozostałaby całkowicie w rękach niemieckich.

Przez sport żeglarski do opanowania morza.

Dziś wobec zakusów niemieckich wzrok i myśl naszego społeczeństwa zwraca się ku morzu. Polak jednak, typowy szczur lądowy, morza nie odczuwa, ani rozumie, stąd też i idea morska nie przeniknęła jeszcze w głąb społeczeństwa.

Propaganda z pomocą odczytów, broszur lub wystaw nie może zrozumienia morza obudzić, działanie jej jest zawsze chwilowe. Mniejsza lub większa ilość wiadomości zrozumienia morza nie da. By morze rozumieć, trzeba się z niem żyć i nauczyć się je odczuwać. Dlatego najlepszą drogą propagandy jest krzewienie sportu żeglarskiego. Tą drogą poszły przedwojenne Niemcy i kraj w krótkim czasie pokrył się siecią stowarzyszeń żeglarskich i opierających się o nie Flottenvereinów, które stworzyły niemiecką potęgę morską. W Polsce sport ten do niedawna był u nas zupełnie nieznanym. Dziś na Wiśle wzrok nasz raduje się pięknym widokiem srebrzących się nad wodą żagli, których Warszawa liczy dziś z górą sto. Jest to dorobek lat pięciu.

Tak szybki rozwój sportu żeglarskiego napawa nas słusznie otuchą, że przy odpowiedniej pomocy i propagandzie niedługo cała Polska pokryje się siecią klubów i stowarzyszeń żeglarskich. Sprzyjają temu doskonale warunki naturalne obfitość rzek i jezior.

Pomoc winna iść w kierunku opracowania najbardziej odpowiednich typów łodzi dla wód polskich, udzielania porad przy ich budowie, urządzania zawodów, konkursów modeli i t. d. Stoi przed nami wielkie pole pracy otworem, jeżeli się przed nią nie cofniemy, już wkrótce ujrzemy piękne rezultaty naszej pracy.

Przez niezrozumienie morze utraciliśmy, dziś przez sport żeglarski będziemy je mogli w swych rękach utrzymać.

A żeglarzy nam nie zabraknie; pamiętajmy o francuskim przysłowiu: „Une fois marin, toujours marin”.



Angielska eskadra lotnicza widziana w locie z samolotu lecącego ponad nią.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletrycznego,
Polskiego Związku Pływackiego,
Polskiego Związku Narciarskiego,
Polskiego Związku Lawn-Tennisowego,
Polskiego Związku Hockeya na lodzie,
Polskiego Towarzystwa Aletrycznego,

Gł. Komitetu Narodowych Zawodów Strzeleckich,
Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletrycznego,
Wileńskiego Okręg. Związku Lekko-Aletrycznego,
Górnośląsk. Okręg. Związku Lekko-Aletrycznego.

[Komunikat Nr. 4

Polskiego Związku Lekkoaletrycznego
z dn. 24.VI b. r.

1. Zarząd PZLA uchwalił następujące poprawki do §§ 12 i 17 Regulamin PZLA.:

Regulamin PZLA § 17, pkt. 6, wiersz 3-ci od góry: zamiast „...klub, którego zawodnik postawił rekord” — „klub, zarządzający zawodami”.

Regulamin PZLA, § 12, pkt. 8, wiersz 2-gi od góry: zamiast „...w razie startowania pięciu zawodników, wzgl...” — „w razie startowania najmniej pięciu zawodników jednego klubu, wzgl...”

2. Uchwałą z dn. 24.VI.25 na mocy §§ 11 i 9, pkt. b. Statutu PZLA, Zarząd PZLA wykluczył z Polskiego Związku Lekkoaletrycznego za beczynność sportową Klub Sportowy „Polonia” — Leszno.

3. Kobięce zawody lekkoaletryczne o Mistrzostwo Polski odbędą się w dn. 17 i 18 lipca r. b. w Warszawie w Parku Sobieskiego.

Program zawodów następujący:

A. Biegi: 60, 100, 250 m., 65 m. przez płotki, bieg rozstawny 4 × 75 m.

B. Skoki: w wyż i w dal z rozbiegu.

C. Rzuty: dyskiem (1 kg.), oszczepem (600 gr.), tylko rzut klasyczny, wyrzut kuli (3 kg. 628 gr.).

Warunki: Bieżnia żużlowa miękka 439,25 m. w obwodzie, dwie proste po 95 m., dwie krzywe po 125 m.

Nagrody: Przy 4-ech startujących zawodniczkach 1-sza uzyskuje żeton i dyplom w razie uzyskania mistrzostwa, 2-ga — żeton, 3-cia — zaświadczenie.

Dla uzyskania tytułu mistrzyni Polski muszą w danej konkurencji brać udział reprezentantki przynajmniej 3-ech klubów (Regulamin PZLA, § 12, pkt. 8). Przy dwóch tylko startujących zawodniczkach konkurencja dana nie odbędzie się.

Wpisowe wynosi 1 zł. od zawodniczki i konkurencji, wpisowe od biegu rozstawnego wynosi 2 zł. od drużyny, należy je nadsyłać wraz ze zgłoszeniami. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat PZLA w godz. 6—8 w. Ostatni termin nadsyłania zgłoszeń i wpisowego w dn. 12 lipca o g. 20-ej. Po tym terminie pod żadnym pozorem zgłoszenia nie będą przyjmowane. Program minutowy zawodów zostanie ogłoszony później.

4. W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia Związku Polskich Związków Sportowych, każdy Polski Związek Sportowy ma sam dla siebie postarać się o fundusz na wysłanie reprezentacyjnej drużyny na przyszłe Igrzyska Olimpijskie. W związku z powyższą koniecznością Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Lekkoaletrycznego w dn. 26 kwietnia 1925 r. uchwaliło wprowadzenie legitymacji zawodniczych, opłata za które (3 zł.) będzie się składała na wspomniany Fundusz Olimpijski PZLA.

Zarząd PZLA rozsyła według posiadanego rejestru klubów do wszystkich Okręgowych Związków Lekkoaletrycznych druki, deklarację zgłoszenia i listę imienną, które winny być wypełnione przez klub (lista imienna w dwóch egzemplarzach) oraz po wpłaceniu przez nie odpowiedniej sumy (za każdego zgłoszonego zawodnika 3 zł. plus koszt druków: deklaracja zgłoszenia — 15 gr. i lista imienna — 20 gr. za egzemplarz) na konto „Funduszu Olimpijskiego PZLA” w PKO, Nr. 11.060, odesłane wraz z dowodem wpłaty do Okręgu.

Na deklaracji zgłoszenia klubu, str. 1-sza, wiersz 8-my, w zdaniu „...posiadał już w roku ubiegłym legitymację...” należy zakreślić słowo „legitymację”, a napisać „potwierdzenia zgłoszeń”. Na str. 2-iej, w rubryce 11-iej należy podać również zawody urządzone w roku bieżą-

cym do dn. 1-go czerwca. W rubryce „załączniki” zamiast „legitymacji zawodniczych” należy napisać „potwierdzeń zgłoszeń”. W liście imiennej rubryki 11, 12, 13 i 14-tą należy wypełnić pismem drobnym, aby zająć jaknajmniej miejsca.

Wypełnione formularze winny być przez Okręgowe Związki Lekkoaletryczne zwrócone do PZLA najpóźniej do dn. 20 lipca b. r., po czym zostaną wystawione legitymacje zawodnicze i odesłane wraz z jedną listą imienną do Okręgu. Zawodnicy, nie posiadający legitymacji zawodniczych, nie będą dopuszczeni do zawodów o mistrzostwo Polski, ani do żadnych innych zawodów, organizowanych po dniu 31-go lipca.

U w a g a. O ile liczba nadesłanych formularzy okaże się niedostateczna, Okręgi winny niezwłocznie zapotrzebować brakującej ilości. Formularze niezuzycie, winny być zwrócone do PZLA.

Komunikat Nr. 79

Polskiego Związku Lawn-Tennisowego
z dnia 20 czerwca r. b.)

1. Turnieje. Termin turnieju o mistrzostwo Krakowa, urządzanego przez Sekcję Tennisową AZS Krakowskiego, zmienionego w komunikacie Nr. 78, ustala się ostatecznie na d. 26—30 czerwca r. b.

2. Przyjęcie nowych członków. Zgodnie z par. 15a statutu PZLT przyjęci zostali do Związku:

Autonomiczna Sekcja Tennisowa Jasielskiego Klubu Sportowego „Czarni” z prawem 1 głosu. (Adres Sekretariatu: Brunon Schoenkopf, Jasto).

Sekcja Lawn-Tennisowa Koła Sportowego w Milanówku z prawem 1 głosu. (Adres kierownika sekcji: Henryk Brun, Bielańska 4, Warszawa).

3. Opłaty. Wszelkie opłaty na rzecz Związku należy wnosić na konto czekowe PKO w Warszawie Nr. 11066. Członkowie PZLT proszeni są o jaknajrychlejsze uiszczenie zalegających składek, zgodnie z nowouchwalonym § 36 statutu PZLT. Ostatnim terminem wyrównania zaległości jest 15 lipca r. b.)

Komunikat Nr. 50

Polskiego Związku Pływackiego

Komisja Sportowa

1. Wzywa się kluby do zgłoszenia w ciągu 2 tygodni swych kandydatów na sędziów, z wyszczególnieniem, czy mają oni być sędziami do pływania, skoków, czy do water-polo. Zgłoszenie winno obejmować imię, nazwisko, zawód i wiek kandydata.

2. Wzywa się kluby do zgłoszenia do PZP terminów wszystkich zawodów, jakie mają zamiar w bieżącym sezonie organizować, z podaniem terenu na którym mają się odbyć i programu.

3. Przypomina się o obowiązku nadesłania do PZP kart zgłoszeń zawodników, dotąd niezgłoszonych.

Komunikat Nr. 51

Polskiego Związku Pływackiego — Komisja Sportowa

1. Komisja Sportowa Polskiego Związku Pływackiego ustaliła następujący program zawodów dla mistrzów okręgowych i państwowych: Panowie: 1) 100, 2) 400 i 3) 1500 m. stylem dowolnym, 4) 200 m. stylem klasycznym, 5) 100 m. nawznak, 6) sztafeta 4 × 50 m. styl

dowolny, 7) skoki z trampoliny z 1 m. i z 3 m. (jaskółka z robiegiem, wtył z miejsca ręce wyciągnięte, łamany tyłem wpród czyli t. zw. delfin, auerbach zwykły z robiegiem, wszystkie z 3 m., oraz 4 skoki dowolne), 8) konkurs skoków wieżowych z 5 m. i 10 m. obejmujący jaskółkę z 5 m. z robiegiem (szywna platforma) i jaskółkę z 10 m. z miejsca, oraz 2 skoki dowolne, 9) turniej water-polo.

P a n i e: 10) 100 i 11) 400 m. stylem dowolnym, 12) 200 m. stylem klasycznym, 13) 100 m. nawznak, 14) sztafeta 4 × 50 st. dowol., 15) skoki z trampoliny (jaskółka z robiegiem, wtył z miejsca i salto wpród z robiegiem, wszystkie z 3 m., oraz 3 skoki dowolne z 1 m. i z 3 m.), 16) skoki z wieży 5 m. i 10 m. (po jednej jaskółce z miejsca i jeden skok dowolny).

W myśl uchwały Zjazdu Delegatów zalecającej wprowadzenie do programu mistrzostw wyścigów stylami określonymi w zależności od stanowiska kongresu praskiego Fina, zwycięzca w tych zawodach otrzymuje tytuł mistrza.

2. Wzywa się wszystkie kluby mające drużyny water-polo, pragnące zgłosić je do mistrzostw, by do dnia 10 lipca nadesłały do PZP skład drużyny wraz z rezerwowymi, z zaznaczeniem czy mają zamiar brać udział tylko w rozgrywkach okręgowych, czy także w rozgrywkach o mistrzostwo Polski. Zgłoszenia nadesłane po tym terminie nie będą brane pod uwagę. System rozgrywek zależny będzie od liczby zgłoszeń.

3. Podaje się do wiadomości, że Puchar M. S. Wojsk., nagroda wędrowna dla najlepszego klubu pływackiego w Polsce będzie przyznawany za największą liczbę punktów w klasyfikacji ogólnej mistrzostw Polski na następujących zasadach:

W zawodach indywidualnych każde pierwsze miejsce liczy się 13 p., drugie 8, trzecie 5, czwarte 3, piąte 2 i szóste 1 punkt, w ten sposób, by zawsze za każde miejsce liczyło się tyle punktów, co za 2 następne z kolei w sumie. W wyścigach sztafetowych przyjmuje się liczbę punktów podwójną, w turnieju water-polo potrójną, z tem, że tylko pierwsze 4 miejsca brane są w rachubę. Puchar przechodzi po każdym mistrzostwach do rąk klubu, który do danej chwili ma najwięcej punktów, przejdzie zaś na własność tego klubu który zdobędzie ich najwięcej w ciągu lat 5. Liczba startujących w poszczególnych konkurencjach nie ma wpływu na punktację.

4. Program musi być w całości wykonany bez względu na liczbę startujących we wszystkich okręgach. Mistrz okręgowy otrzymuje prawo noszenia emblematu z odnośnym herbem, mistrz Polski emblematu z herbem państwowym.

Komunikat Nr. 3

Zarządu Wileńskiego ZOPN

1. Wyraża się p. Alfredowi Korczowskiemu, b. skarbnikowi Wil. ZOPN uznanie i podziękowanie za znakomite i pełne poświęcenia się prowadzenie agend skarbnika.

2. Zamianowano p. płk. Marjana Turkowskiego, delegatem Zarządu Wil. ZOPN na podokręg Nowogródzki.

3. Wzywa się wszystkie kluby, aby na kilka dni przed zawodami zawiadmiały najbliższe Komisariaty Policji, prosząc o przysłanie kilku funkcjonariuszy, celem zapobieżenia ewentualnym ekscesom, dołączając do prośby afisz zawodów.

Zarządy klubów zechcą rozwinąć jaknajenergiczniejszą akcję w czasie zawodów w kierunku utrzymania porządku i spokoju wśród publiczności.

4. Wobec ciężkiej sytuacji finansowej klubów zawiesza się narazie uchwałę Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w przedmiocie podatku na rzecz Wil. ZOPN wysokości 3% dochodu brutto od zawodów, zostawiając jedynie podatek na rzecz Związku Związków. Uchwała ta dotyczy jedynie zawodów z drużynami zamiejscowymi.

5. Wzywa się wszystkie kluby do przeprowadzenia badania lekarskiego, wszystkich graczy, w terminie do 1.VIII r. b. Odnośne druki (po 4 dla każdego zawodnika) są do nabycia w Sekretarjacie Wil. ZOPN w cenie 5 groszy za egzemplarz.

Komunikat Nr. 1

Wydziału Gier i Dyscypliny Wil. ZOPN

1. Weryfikuje się zawody o wejście do klasy A „Sparta” — „Cresovia” w Wilnie na rzecz Sparty w stosunku 3:2 i 2 punkty; zawody „Cresovia” — „Sparta” w Grodnie na rzecz Cresovii w stosunku 2:1 i 2 punkty. Decydujący mecz odbędzie się dnia 14 czerwca r. b. w Wilnie na boisku WKS „Pogoń”. Rozgrywka prowadzona będzie aż do wyniku.

2. Opracowano Regulamin rozgrywek o puchar m. Wilna. Regulamin ten zostanie przesłany zainteresowanym klubom.

3. Wzywa się kluby posiadające własne boiska do umieszczenia w widocznych miejscach tablic z napisami: „Uprasza się P. T. Publiczność o sportowe zachowanie się, niewypowiadanie uwag pod adresem sędziego i niekrytykowanie jego zarządzeń pod groźbą usunięcia z boiska.

4. Na miejsce p. Mojżesza Teppera, dookooptowano p. Emila Kaca (Wilno, Nowogródzka 8, Ż. T. G. S.).

Na miejsce p. por. Czesława Mierzejewskiego dookooptowano p. profesora Jana Weysenhoffa (Wilno, Uniwersytet, Zakład Fizyki).

Studjum Wychowania Fizycznego w Uniwersytecie Poznańskim

W roku akademickim 1925 — 1926 będą czynne następujące kursy:

1. Kurs trzyletni pełny, uprawniający do stopnia „magistra wychowania fizycznego” (nadto zaś, po dwuletniej praktyce, do egzaminu nauczycielskiego dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich).

2. Kurs trzyletni uproszczony, uprawniający do egzaminu nauczycielskiego z wychowania fizycznego jako przedmiotu dodatkowego (przy jakimkolwiek przedmiocie głównym).

3. Kurs dwuletni, o programie odpowiadającym przepisom, dotyczącym Państwowych Instytutów wychowania fizycznego (Dziennik Urzędowy Min. W. R. i O. P. z 15 listopada 1924).

4. Kursy dokształcające: a) wakacyjne (pięcioletniogodniowe) dla nauczycieli wyszkolonych na kursach najmniej rocznych, oraz b) roczne, dla nauczycieli tychże szkół, nie posiadających wymienionego wyszkolenia. Oba rodzaje kursów przygotowują do egzaminów uproszczonych.

5. Wykłady higieny szkolnej i zasad wychowania fizycznego dla kolokwistów, wymaganych przy egzaminach na nauczycieli szkół średnich (tylko w trymestrze jesiennym i zimowym).

6. Ćwiczenia cielesne dla studentów(ek) wszystkich Wydziałów (bezpłatne). Gimnastyka, lekka-athletyka, gry, szermierka, rytmika, plastyka, tańce narodowe, ćwiczenia harcerskie, pływanie, wiosłowanie.

Dla dopuszczenia do ćwiczeń wymagane: wiek 18—30 lat, dobry stan zdrowia i odpowiednia sprawność fizyczna. Zgłoszenia osobiste i pisemne do Dyrekcji Studjum (Poznań 3, ogród botaniczny). Nauczyciele szkół publicznych zgłaszają się nadto za pośrednictwem swej władzy przełożonej.

Ze związków i klubów

Z Koła Wioślarzy Warszawskich. Na nadzwyczajnym ogólnym zebraniu, które odbyło się w dniu 19.VI na przystani, dokonano między innymi wyborów uzupełniających. Na prezesa wybrano p. mecenasa Stefana Dziewulskiego, na członka zarządu p. Stefana Ryjewskiego, do Komisji Sterniczej p. Tadeusza Szretera i p. Edwarda Bieńkowskiego, do Komisji Kwalifikacyjnej p. profesora Adama Kossa.


W dniu 21 b. m. odbyło się poświęcenie boiska i lokalu własnej siedziby Gniazda 2 „Sokoła”. Jest to pierwsze własne boisko sokole w stolicy, powstałe dzięki zapobiegliwości zarządu gniazda i życzliwej pomocy pieniężnej kilku firm dzielnicy wolskiej, które w zrozumieniu potrzeby takiej placówki kulturalnej pośpieszyły z poparciem.

Nowopowstałej placówce życzyć należy krzepkiego rozwoju, polecając ją uwadze naszego społeczeństwa.

!! UWAGA !!

W OSTATNICH CZASACH UKAZAŁY SIĘ NA RYNKU ARTYKUŁY SPORTOWE, ZAOPATRZONE W MARKE FABRYCZNĄ „LEGA” LUB „L.I.G.W.”, KTÓRE PROSIMY NIE INDENFIKOWAĆ Z WYROBAMI ŚWIATOWEJ MARKI

„LIGA”



ROWERY najnowsze, udoskonalonych modeli pierwszorzędnych zagranicznych fabryk nadeszły. Ceny niżej konkurencyjnych. Wysyłka niezwłocznie po nadesłaniu trzeciej części zadatku. „Technomar” Zielna 31.

ŁÓŻKA POLOWE
Syst. J. GÜNTHERA
ZNANE ZE SWYCH ZALET OD 1888 ROKU (model nowy 1925 r.)
DO NABYCIA:
K. Brun i S., Pl. Teatralny i Marszałkowska 124, **F. Wierzbicki**, Wierzbowa róg Trębackiej, „Magazyn Sportowy”, (Z. Regulski) Krak. Przedm. 64.
Większe zamówienia adresować **Jan Günther** Warszawa, Czackiego 8, m. 6, tel. 408-07.

STOPERY NAGRODY SPORTOWE
H. SZAJER
Marszałkowska 112. — Telefon 261-62.

SPORTSMAN

RANO, WIECZOREM, PO TRENINGU I ZMĘCZENIU, DO SPOCONEGO CIAŁA, RĄK I NÓG UŻYWA ANTYSEPTYCZNEGO PŁYNU

„VESTA”

PARFUMERIE D'ORIENT

VARSOVIE

DO NABYCIA WSZĘDZIE

NAJLEPSZE

RADIO

APARATY I CZĘŚCI SKŁADOWE

W FIRMIE

BIURO ELEKTROTECHNICZNE

S. ZYGADŁO

I W. LEGOTKE

INŻYNIEROWIE

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 72

TELEFON 76-73

BUDOWA ATEN

WŁASNE WARSZTATY

CENY PRZYSTĘPNE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Galeria Łukaemburga. — Telefon 70-56, 282-56
Adres tel.: WARSZAWA — STADJON.
Redakcje Okręgowe:
Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74. Lwów, Pełczyńska 20, parter.
Kraków, Dunajewskiego 2. Poznań, Skarbowska 23. Toruń, Bydgoska 48, St. Kince.
Wilno, Wiwulskiego 12, m. 2. Katowice, Opolska 4.

Prenumeratę przyjmują:
Administracja „Stadjonu” oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń.
Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO Nr. 7498.
W Paryżu, Agenc. Havasa; w Berlinie, Zentral-Zeitung; w N.-Yorku, News Agency.
Prenumerata: kwart. zł. 7.50, półr. zł. 15, roczna zł. 30, zagranicą o 50 proc. drożej.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/8	1/16	1/32
Przed tekst.	270	150	100	75	45	25	15
Za tekstem	220	120	80	60	35	20	10
W tekście	360	200	135	100	65	35	20

Zagranicą o 100 proc. drożej.
Ilustrowana kolumna opisowa 360 zł., przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

Za 1 wiersz m/m szerokości 1-ej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów 35 gr.

Reklamy — za 1 wiersz m/m szerokości — 1 zł.

Redaktorowie: W. Denhoff-Czarnecki i K. Muszałówna.

Okrąg łódzki — dr. Juliusz Krausz. Okrąg lwowski — dr. W. Dybowski. Okrąg krakowski — A. Dembiński. Okrąg poznański — Cz. Mikołajewski. Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg warszawski — T. Semadeni. Okrąg wileński — A. Salmonowicz. Okrąg górnośląski — S. Nogaj.

Przybory Lekko-Atlet. Fińskie „SPORTARTIKLAR“ Helsingfors.	<h1>FR. MANDL i S^{KA}</h1> <p>w WARSZAWIE HURT, DŁUGA 48. — DETAL, WARECKA 5. ODDZIAŁY: Katowice, Warszawska 27. Kielce, Żelazna 14.</p>	RAKIETY GARDNER BROS, London DAVIS, London i inne.
Piłki Tennisowe SLAZENGERA, PHILIPSA na r. 1925.		Amerykańska guma do żucia ADAMS CHICLETS

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



„ARAGO“
SŁGÓRSKIEGO
WARSZAWA

ODCISKI

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

ZĘBY ZDROWE ZACHOWASZ
używając tylko dobre proszki

AGATOL i MENTOLIN

ŻĄDĄC WSZĘDZIE!

EKSİKANS proszek
usuwa pot po jednym użyciu

BOROMENTOL
od kataru

WYROBY OD FÓL WIEKU

KREM LANOLINOWY
udelikatnia ręce

GOLD CREAM PRIMAVERA, WASELINA TOALETOWA
w tubach i pudełkach

LABORATORJUM KOSMETYCZNE **STANISŁAW GÓRSKI** „WARSZAWA“ ::
LESZNO 12. TEL. 52-34.

ZNANE ZE SWEJ DOBROCI

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO NA RATY! **NA RATY!**
CHRZEŚCJAŃSKA WYTWÓRNIA PALT
JESIENNYCH I WIOSENNYCH
Garnitury Męskie w najlepszych gatunkach celem
zapoznania Sz. Klijenteli z naszymi wyrobami
**SPRZEDAJEMY SWE WYROBY PO CENACH
BARDZO NISKICH**
Zadaniem naszym jest tą drogą zareklamować
naszą firmę

ŻWAN & GRANKE
ŻÓRAWIA Nr. 31. Firma chrześcijańska.
Sklep z frontu, 4 dom od ul. Marszałkowskiej

NAJTANIE NA RATY
ZRÓDŁO
CHRZEŚCJAŃSKA WYTWÓRNIA
UBIORÓW DAMSKICH
HOŻA Nr. 54, m. 2
Br. UNKIEWICZ
TELEFON 121-71.

PRACOWNIA TRYKOTAZY
Bcia W. i T. Szałowscy
WARSZAWA, CHŁODNA 14, IV p.
HURT SPECJALNOŚĆ DETAL
KOSZULE
CYKLISTOWSKIE i WIOŚLARSKIE

Płaski zegarek „Sport“
!! Nowy wynalazek !!

wysyłamy pocztą za zł. 7.84 zamiast zł. 25 tylko dlatego, że nasza firma kupuje kilkakrotnie taniej od innych firm. Dobrego gatunku rzeczywiście płaskie stalowe lub niklowe najnowsze fasonu pod żadnym względem nie mogą być porównywane z łaniami falsyfikatami zł. 7.84, 2 sztuki zł. 15.36, 3 szt. zł. 22.57. Lepszego gatunku 10 zł., 14 zł., 16 zł., 20 zł., 25 zł. i 30 zł. Zegarki kieszonkowe odkryte lub na rękę z prawdziwego franc. nowego złota „Plackedor“, niczem się nie różni od prawdziwego złota 14 kar., 12 zł., 14 zł., 18 zł., 25 zł. i 30 zł.

!! Nowość !! Błyskawica z samoświetlącym w nocy cyferblatem! Eleganckie, niklowe zegarki szwajcarskie dla Panów i Pań na rękę ze skórzanym paskiem najnowszych fasonów 10 zł., 11.50 zł., w lepszym gatunku 14, 18, 23, 27 i 32 złotych. **Premja:** Przy zamawianiu od razu 5 zegarków mogą być różne, dodajemy 1 zegarek zupełnie bezpłatnie z franc. złota „Plackedor“. Łańcuszki 2, 3, 4, 6, 8 i 12 złotych.

Elegancki stoł. biurkowy zegarek z budżkiem dzwoni głośno i długo na każdą godzinę za 10 zł. — z lepszym werkiem 12, 14 i 18 zł. Zegarki wyregulowane i gwarantowane za dobry chód. Przesyłki i opakowanie płaci kupujący. Adres: Skład Szwajcarskich Zegarków:

JÓZEF JAKUBOWICZ, Warszawa,
ul. Sienna 27. Odz. 24.

Bez ryzyka: O ile się nie podoba przyjmujemy z powrotem. Od naszych klientów otrzymujemy w dalszym ciągu dużo podziękowań i powtórne zamówienia.

350) Sz. P. Jakubowicz. Dziękuję Sz. P., że mi P. przysłał dobry zegarek. Z szacunkiem Stanisław Macioszek, posterunkowy 13 komp Pol. Państw. w Tor-martach, post. Nr. 6 w Kliszanszka.

351) Sz. P.! Otrzymałem już od Pana 2 zegarki, które dobrze chodzą, proszę przysłać i zegarek „An-kier“. Z poważaniem Bronisław Madaliński, Szkoła Powszechna, p. Jody, z. Wileńska 11.X 1923.

353) Sz. P. Jakubowicz! Za przysłany mi zegarek dziękuję bardzo. Zegarek pański w dzisiejszych czasach jest niezmiernie tani, chodzi znakomicie, czego się nigdy nie spodziewałem. Staram się firmę Pańską rozpowszechnić. Pozostaje z szacunkiem S. Karolak, Krzemieniec, 12.IV.23 r. Sztab 12 p. ul. Pod.

354) Sz. P.! Uprzejmie proszę o wysłanie jeszcze 1 zegarka na rękę z nowego fr. złota „Plackeor“, przy tej sposobności mam zaszczyt podziękować W. P. za otrzymane 3 zegarki, z których jesteśmy zadowoleni i nadmieniam, że w najbliższych dniach wyślę zamówienie na kilka innych gatunków zegarków dla S. nia Kota Młodzieży w Gołębiewku. Z poważaniem Stanisław Borowicz, Urząd gminy Kutno, wieś Raszew. Okr. T-wo Rola. w Kutnie.

WYCIĄĆ! ZACHOWAĆ! REKOMENDOWAĆ!
Firma egzystuje od roku 1902, nagrodzona wieloma złotymi medalami.



„SPORT i ROZRYWKA“
Bcia FELDBLUM
WARSZAWA, NOWOLIPKI 12, TEL. 289-91




!SPORTOWCY!

RADIOAPARATY I CZĘŚCI SKŁADOWE
DR. GEORG SEIBT
BERLIN — SCHÖNEBERG

!! NADESZŁY !!

RADIOINSTALACJA
INŻ. ST. KAWALSKI
KOSZYKOWA 44, m. 12
TELEFON 127-32.



WIELKI WYBÓR GOTOWYCH ŻETONÓW
ZE WSZYSTKICH DZIEDZIN SPORTU
POSIADA STAŁE NA SKŁADZIE

STANISŁAW REISING

WARSZAWA, UL. NIECAŁA Nr. 1

KATALOGI
ILUSTROWANE
NA ŻĄDANIE

POLSKA LINIA LOTNICZA
KOMUNIKACJA PASAZERSKA
TRANSPORTOWANIE TOWARÓW I POCZTY

Wytwórnia przyrządów gimnastycznych i lekko-atletycznych

WYKONYWA WSZELKIE ZAMÓWIENIA PO CENACH KONKURENCYJNYCH. URZĄDZA SAŁE GIMNASTYCZNE CAŁKOWICIE I CZĘŚCIOWO

W. SZYMBORSKI i S^{KA}
 WARSZAWA — BIELAŃSKA 5. TELEFON 298-38.

PIERWSZORZĘDNE ARTYKUŁY DO WSZELKICH SPORTÓW ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Specjalność: Kompletne wyposażenie drużyn wojskowych, szkół, obozów letnich, klubów i harcerstwa

ORYGINALNA AMERYKAŃSKA GUMA DO ŻUCIA „CHICLETS“.

POLECA
DOM SPORTOWY
Kazimierz Parafiński KRAKÓW, ul. Sławkowska L. 14.

Rakiety i piłki tenisowe 1925 r. **Slazengers'a**

NADESZŁY SKŁADNICA SPORTOWA STADJON

WARSZAWA KRÓLEWSKA 31. FILJA: LESZNO 9.

Rakiety i piłki tenisowe 1925 r. **Slazengers'a**

NADESZŁY

P.K.O. 201-999. Tel. 24-99

WYTWÓRNIA ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

J. PACZKOWSKI i SYNOWIE
 Poznań, Ląkowa 12.

KOMPLETNE WY-
 EKWIPOWANIE
 DLA DRUŻYN FO-
 OTBALOWYCH
 I LEKKO - ATLET.

Ceny umiarkowane
 Towar pierwszorzędny

MAJĄTEK SWEGO KLUBU ZABEZPIECZYCIE

TYLKO
 ZA NASZYM POŚREDNICTWEM

FABRYKA KAS OGNIOTRWAŁYCH, PANCERNYCH, SZAF, KASETEK I PRAS DO KOPJOWANIA

H. JARDEL
 WARSZAWA,
 Miodowa 14. — Telefon 87-99.

WYKWINTNE RAKIETY SPALDING'A ORAZ PIŁKI SPALDINGA i SLAZENGER'S'A
 P O L E C A :
POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA Warszawa, Hoża 19
 NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO WSZELKICH PRZYBORÓW TENNISOWYCH
 PANTOFLE SPALDINGA NADESZŁY. ————— KATALOGI ILUSTROWANE GRATIS.